

v 2004r

reprez. m. D: 127

opr. J. Ark...  
 opr. B-36  
 mponoelk...  
**FUNDACJA GENERALNA ELŻBIETY ZAWACKIEJ**  
 oraz...  
 87-100 Toruń, Podmurzańska, tel. 0048 56 65 22 186  
 NIP 956 25 127 8600 870502736  
 Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

dotyczy, przeliczone z Bibl. FA ŻAK  
 opr. B-36, "Wspomnienia"  
 26.06.2003r.



**Bydgoszcz**  
**AK**

++  
**Bartel-Rogozinska**  
**Kazimiera**  
 ps. "Jadwiga" X: 127/127 Pom.

+ oprac. B-36

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Krzysztof*  
*Bartel-Rogoziniśka*.....  
*T:K: 127/127 Pom.*.....  
*Bydgoszcz AK*.....

- I./1. Relacja *k. 31 s. 1-31*
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora *k. - s. -*
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora *k. 3 s. 1-3*
- II. Materiały uzupełniające relację *k. 8 s. 1-8*
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora *k. 1 s. 1*
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945
- III./5. Inne ... „*Wspomnienia*” *k. 23 s. 1-23*
- IV. Korespondencja
- 1.) z *Ekibieta Zawadka* *k. 64 s. 1-83*
- .....
- .....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 49*
- VI. Fotografie *dwadzieścia ikonografii.*

I/1. Relacja statusu + wspomnienia Kurstel (maszyna wojowa +  
relacje). s. 1-31 k. 31



Kazimiera R O G O Z I N S K A

2

Kopia  
ARCHIWUM  
Elżbiety Zawackiej  
nr K-127/P  
data wstąpienia V-1988



Adresatem moich wspomnień, które postanowiłam spisać jest młode pokolenie z mojej rodziny i dlatego sprawy ogólne tak często przeplatają się ze zdarzeniami rodzinnymi.

Rodzice mojej matki Aleksander i Maria z Lubomskich, Guzowscy przesiedlili się z rodzinnego Wąbrzeźna do Włocławka. Tu kupili ziemię, założyli gospodarstwo, Na Starodębskiej 28 było ogrodnictwo, a za miastem warzywnictwo. Z tego małżeństwa urodziło się pięciu chłopców: Zygmunt, Wacław, Stanisław, Wincenty, Julian i cztery dziewczęta: Zofia, Marta, Maria i Jadwiga.

Jak musiał ten dom być przesiąknięty polskością, jeśli przy pierwszej okazji wszyscy pięciu chłopców, a najmłodszy miał wówczas 17 lat, zgłosili się na wezwanie Komendanta Józefa Piłsudskiego, nieugiętego bojownika niepodległości Polski, żeby walczyć o wolność Tej, co wbrew wszystkim zakusom wrogów, nie zginęła. Dwóch z nich poległo, co prawda na różnych frontach, ale w tej samej sprawie. Jeden Stanisław "Busse" Guzowski w boju pod Kościuchówką, odznaczony orderem Virtuti Militari. Ratując kolegę / w tejże jednostce walczył także Stefan Rowecki, późniejszy komendant ZWZ-AK grn. "Grot"/, drugi Zygmunt Guzowski w szeregach Legii Cudzoziemskiej w bitwie nad Sommą, odznaczony orderem św. Jerzego i Croix de Guerre.

Rzekomo w Paryżu w kościele św. Kazimierza jest tablica pamiątkowa zasłużonych Polaków. Zygmunt opisał swoje dzieje w pamiętniku. Musiały być bardzo smutne, bo babcia zabrała je do trumny. Tak postanowiła.

Matka moja, najstarsza z czterech sióstr, urodziła się 8.II.1984 r. w Papowie k/Torunia. Wyszła za mąż, mając 19 lat za Kazimierza Bartła. Gdy mieli już czworo dzieci, rodzice postano-

wili wyjechać na jakiś okres do Petersburga. W tamtych czasach możliwość dorobienia się młodych małżeństw była znacznie większa w centralnej Rosji niż na terenie gospodarczo słabego Królestwa Polskiego /specjalna wyniszczająca Polskę polityka ówczesnego rządu carskiego/.

I faktycznie, po kilku latach harówki, udało się rodzicom moim założyć fabryczkę kosmetyków, która zupełnie dobrze prosperowała do momentu wybuchu rewolucji. Tam w roku 1914 urodził się najmłodszy mój brat - Janek.

Nastąpił potworny czas. Ludzi ogarnęło szaleństwo nienawiści, walki wszystkich ze wszystkimi, przy równoczesnym bezsensownym niszczeniu wszelkich dóbr. Wszechwładnie panował terror, strach i ogromny głód. Inteligencja, szczególnie atakowana w myśl hasła walki klasowej, w popłochu uciekała za granicę. Na porządku dziennym zdarzały się samobójstwa. Rodzice stracili cały swój dorobek, ale byli szczęśliwi, kiedy otrzymali zezwolenie na wyjazd.

Przed nami była bardzo ciężka droga. Jechało się tygodniami w bydłowych wagonach przez zupełnie wyniszczony kraj. O zrobieniu zapasów żywnościowych na drogę w wygłodzonym Petersburgu nie było oczywiście mowy. Zdobywanie w trakcie drogi żywności, wzięła matka na siebie. Ojciec zostawał w wagonie przy dzieciach. Okryta dużą chustą, wyskakiwała z wagonu skoro tylko pociąg zwalniał. Istniało wielkie ryzyko: pociąg mógł się wogóle nie zatrzymać, albo tylko na bardzo krótko i w tych dzikich czasach groziła nie tylko rozłaska, ale i całkowite zagubienie się. Trzeba było jednak ryzykować - głód gonił. Niestety nie zawsze udawało się coś jadalnego zdobyć. W chorobie trudno było szukać pomocy. Jednej matce zmarło dzieciątko. Musiała udawać, że ono żyje, w przeciwnym razie wagon byłby odczepiony i poddany kwarantannie. Nam szczęście dopisało, dojechaliliśmy do Kraju zdrowi i w komplecie.

Po latach pracy rodzice założyli w Bydgoszczy Hurtownię Papieru i Materiałów Piśmiennych przy ulicy Sniadeckich 38.

W 1938 r. 17 listopada zmarł ojciec. Nieuchronnie zbliżała się nowa zawierucha wojenna.

Różne dziwne typy spotykało się w tych czasach. Naprzeciw naszego domu mieszkała rosyjska rodzina. Starsza pani przyszła do mojej matki z prośbą odnajęcia pokoju zakonnemu braciszce Aleksemu Kurpskiemu. Początkowo udawał pobożnego, chodził za miasto z chlebem żeby biednych wspomagać. Kilka razy też chodziłam. Rzeczywiście by bieda. Długo nie trwała jego dobroczynność. Przed moją mamą chwalił się, że jest potomkiem cara. Miał album z fotografiami carskiej rodziny. Mówił, że w przyszłości będą stany zjednoczone słowiańskie.

W 1939 przed wkroczeniem wojska niemieckiego, miejscowi Niemcy zrobili zasadzkę. Na cofające się oddziały wojska polskiego opadł się grad kul. Zawszą było słychać huk strzałów. Polacy starali się unieszkodliwić wroga, wykrywając dywersantów. Wreszcie zapanaowała cisza, a potem zadrżała ziemia. Niemcy uzbrojeni po zęby wkroczyli do Bydgoszczy. Jechali na motocyklach przez ul. Sniadeckich. Pierwszy Niemiec zatrzymał się naprzeciw naszego domu. Otworzyło się okno z parteru i ręka starszej kobiety podała kopertę żołnierzowi, z pewnością takich miejsc było wiele. Jak można się łatwo domyśleć były to raporty niemieckiej piątej kolumny. Wkrótce rozpoczęły się represje. Masowe aresztowania i mordowanie ludności.

Na skutek donosu brat mój Janek został zabrany przez gestapo. Przebywał w celi śmierci razem z ks. Kanonikiem Schulcem, dwoma inżynierami i młodzieńcem, który leżał okrutnie pobity. W czasie konfrontacji brata przesłuchujący gestapowiec ostrym tonem zwrócił się do świadka Niemca /kościelnego z kaplicy baptystów/ czy to ten? Świa-

dek przestraszył się i powiedział: nie jestem pewien. Sledztwo sko-  
czone. Gestapowiec wyprowadza brata. Janek był pewien, że nastąpi-  
ła jego ostatnia chwila. Tymczasem Niemiec mówi: idź do domu. Ja  
tam przyjdę, ale musisz uciekać. Jesteś wykreślony czerwonym ołów-  
kiem jako rozstrzalny". Był to Antoni Kubik- Czech. Opowiadał, że  
był pracownikiem kryminalnej policji. Na początku wcielono go przy-  
musowo do służby w gestapo. Nosił przy sobie książeczkę do nabożeń-  
stwa. Codziennie modli się, aby nie było wyroków śmierci.  
Terror szalał. Ulicami środkiem jezdni prowadzono skazańców. Na  
plecach mieli namalowane krzyże. Mielili własne aparaty radiowe, któ-  
re należało wg. rozporządzenia okupanta oddać. Nocą walono do drzwi  
i wyrzucano ludzi z ich mieszkań. Widziałam pochody wysiedleńców.  
Szedł ktoś na przedzie niosąc obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.  
W tłumie matki z dziećmi, jakiś pan z kanarkiem w klatce. Co mogli  
zabrać w pięciu minutach. Cały ten tłum ludzi zmierzał do dworca,  
gdzie pakowano ich do bydłych wagonów. Ludzie żyli w ciągłym  
strachu. Dzieci odbierano matkom i wywożono na roboty rolne. Pola-  
ków uatrudniano przy najgorszych pracach np. w fabryce broni w Łęg-  
nowie pod Bydgoszczą. Każdy dom był pod obserwacją Niemców. Różne  
rzeczy nie mieszczące się w kategoriach ludzkiego rozumu działały się  
na naszych oczach. Egzekucje odbywały się wszędzie. Na Starym Rynku  
w Bydgoszczy po egzekucji pozostał ślad. Ukazało się na murze odbi-  
cie prawej ręki. Ludzie małymi grupkami przychodzili oglądać. Ktoś  
powiedział, że to miejsce jest bardziej zimne. Ze czią przyłożyłam  
swoją rękę, myśląc o człowieku do którego należała - Jak się póź-  
niej dowiedziałam ks. Jakubowski z parafii farnej udzielał absolucji.  
przygotowując na śmierć. Gestapowiec uderzył go kolbą karabinu.  
Ks. Jakubowski skaniając się oparł rękę o mur kościoła ewangelic-  
kiego, tak zakończył życie. Ślad pozostał.



Niemcy początkowo zmywali chcąc usunąć ten znak, gdy to nie pomogło, wyrąbali mur. Później zburzyli cały kościół ewangelicki, w którego podziemiach zamknięto 30 harcerzy, skazanych na głodową śmierć.

W 1939 r. natychmiast po zakończeniu walk wrześniowych z rozkazu rządu zaczęto tworzyć zręby państwa podziemnego na całym terenie kraju. Na naszym terenie pierwszym emisariuszem był Józef Gruss, który przywędrował z Warszawy pieszo do Włocławka. Początki jego działalności wiążą się z rodziną Guzowskich i ich domem przy ul. Starodębkiej 28 /obecnie już go nie ma - zburzono/. Warunki pracy były bardzo trudne. Pomorze wraz z woj. poznańskim, łódzkim, Śląska, Kujaw, Ziemi Płockiej i Suwalskiej już 8.X. zostało włączone do Rzeszy Niemieckiej, jako ziemie rdzennie niemieckie. Na miejsce wysiedlonych rodzin polskich napłynęła ludność niemiecka o wyraźnie niechętnym, a nawet wrogim nastawieniu dla ludności polskiej. Częste lotne kontrole dokumentów oraz rewizja rzeczy osobistych bardzo utrudniały poruszanie się ~~na~~ terenie. Józef Gruss, którego służba wymagała częstych wyjazdów, każdy jego ruch był dokładnie przemyślany. Umiejętność charakteryzacji doprowadził do perfekcji. Jednego dnia /opowiadał/ zatrzymany przez żandarma uwiarogodnił swój dokument rzemieślnika zawartością podręcznego bagażu, w którym dźwigał narzędzia ślusarskie i różne maszynki do naprawy. Czuwała nad jego bezpieczeństwem dobrze zgrana bracia kolejarzka. Mógł zawsze liczyć, że w wypadku obstawy dworca przez tajniaków będzie wczas uprzedzony, to też wysiadał wtedy na bezpiecznej stacji, odbywając resztę drogi pieszo. Cała nasza rodzina, za wyjątkiem najstarszej siostry Jadwigi Jaszcuk, która trudniła się handlem, pracowała dla organizacji.

7

W 1940 r. zostałam zaprzysiężona do ZWZ-AK przez Józefa Grussa. Zdawałam sobie sprawę, że to niebezpieczna gra, prosiłam, żeby p. Józef dając mi polecenie nikogo z rodziny nie wtajemniczał. Na rozkaz organizacji musiałyśmy podpisać volklistę. Nasze mieszkanie było miejscem kontaktowym. Zebrania odbywały się w małym gronie. Godzina dokładnie umówiona. Czuwałam wtedy przy drzwiach, żeby natychmiast otworzyć, nie narażając przybywających na spotkanie z Niemcami z kamienicy. Tak samo wychodzącym należało zapewnić "czyste powietrze".

Na spotkanie przychodził również Graetzmacher ps. "Michał" młody przystojny człowiek. Gdy odprowadzałam go po schodach usłyszałam kroki Niemca. Szybko otworzyłam komórkę na schodach i tam Michała przechowałam. Każdy Niemiec mógł być niebezpieczny.

Po czasie dowiedzieliśmy się o śmierci "Michała". Świadkiem tego zajścia był "Piotr" /Chyliński/ Płk. "Janusz" Pałubicki, człowiek bardzo szlachetny. Poznałam go gdy kontaktował się z Józefem Grussem. Rozmawiali z moją matką. Szukało się różnych kontaktów, które mogły być pożyteczne dla sprawy. W Berlinie mieszkała siostra mojej babci. Miałam ją odwiedzić, żeby nawiązać kontakt. Nie doszło do tego z powodu mojego aresztowania.

Przez nasz dom wiele przewinęło się ludzi znanych i nieznanym. Zapoznałam p. Józia Grussa z Marianem Górskim, który był lekarzem naturalistą. Został wyznaczony szefem Propagandy Okręgu. Mieszkał wówczas w Bydgoszczy na ul. Podgórznej. Otrzymywałam od niego gotowe matryce do powielania. Były w nich wiadomości radiowe /te zakazane/ Sytuacja na froncie i t.p. Praca na 2-3 godz. ale pomieszczenie nad bramą było bardzo zimne.

Brat mój Janek musiał wyjechać z Bydgoszczy, więc zamieszkał we Włocławku, tam również kontaktował się z Grussem, Chylińskim, "Andrzeje

t.j. Józefem Olszewskim i in.

Siostra moja Maria Marcinkowska jakiś czas przymusowo pracowała w fabryce amunicji w Łęgnowie. Potem wyjechała do Włocławka z dwoma synkami, gdzie łatwiej mogła ich wyżywić, jednocześnie pracować dla organizacji pod pozorem zatrudnienia w ogrodnictwie.

Zofia Lemke /siostra/ zatrudniona w Hartówcu /lubawskie/ w rodzinie swego męża pokryjomu przywoziła do Bydgoszczy dla nas wyżywienie /mięso, masła, jaja/.

Opowiadał mi Józef Gruss, że w Hartówcu za pośrednictwem Zofii korzystał z łączników. Byli to kominiarze i kolejarze.

Nasz lokator Aleksy Kurpski korzystał z kartek jako weisrusse, znaczy takie jak dla Niemców. Nieraz przychodził pijany. Jednego dnia po pijanemu powiedział: "Ja was wydam".

Nie zwracałam uwagi na niego, bo pijanego trudno poważnie traktować. Dla bezpieczeństwa przy pierwszej okazji powiedziałam o nim Marianowi Górskiemu. Pewnej nocy wrócił do domu Aleksy Kurpski, chory wołał: otruli mnie. Pomimo później pory musiałam przyprowadzić lekarza. Do Polaka lekarz by nie przyszedł, ale ten był na prawach Niemca. Kurpski nie był wtajemniczony w nasze sprawy. Jak później się dowiedziałam wychowywał się w Potulicach jako sierota. Robił piękne hafty. Był z rosyjskiej rodziny. Po jakimś czasie, już po wojnie pisał do nas z Anglii, prosząc o przysłanie jego rzeczy. Nie otrzymał ani rzeczy ani odpowiedzi.

Czasem odbywały się u nas spotkania: Jan Pałubicki, Józef Gruss, Józef Chyliński.

Z Włocławka przywoziłam gazetki: Polska Żyje, które przekazywałam Górskiemu ps. "Majranek". We Włocławku spotykałam Halinę Melzacką, Chylińskiego, Józefa Olszewskiego, który latem był zatrudniany przy kopaniu torfu.

Wiosną 1942 r. wysłano mnie do Gdyni do "Andrzeja". Spotkanie

9

odbyło się u Ciarów na ul. Mściwoja. Również 1942 r. "Andrzej" z Gdyni przysłał łączniczkę z torbą na zakupy, w której zamelinowane były materiały. Torbę dostarczyłam do Włocławka. Był tam Józef Gruss oraz Chyliński. Latem 1942 zgłosili się do mnie Barbara i Henryk prosili, żeby ich przenocować. Nazajutrz wyjechali. W końcu czerwca przyszedł Janusz Pałubicki. Zawiadomił mnie, że mogę się spodziewać aresztowania, bo zamknęli Barbarę i Henryka. Wczesnym rankiem, kiedy wszystkie byłyśmy w łózkach zjawili się trzech gestapowców. Siostra moja Jadzia zemdliała. Handlowała kawą, więc spodziewała się, że ją zabiorą. Byłam wdzięczna "Januszowi", że mnie uprzedził. Mogłam być bardziej opanowana. Ze względu na rodzinę nie mogłam uciekać.

Pilnowała mnie trzech gestapowców. Gdy zajechaliśmy na podwórze więzienne w Bydgoszczy zauważyłam znajomego Niemca, który zamiatał. Pozdrowiłam go po niemiecku i w tej chwili spostrzegłam jak jego włosy stanęły dębem. Tak silne wrażenie robiło gestapo nawet na Niemcach. Na podwórzu więzennym był już załadowany wóz więźniami. Razem z nimi zajechałam do Starogardu. Pierwszy dzień siedziałam w celi z kobietami wiejskimi. Mówiły one, że grozi im kara śmierci za tak zw. SchwarzSchlacht. - Potem przeniesiono mnie do pojedynczej celi. Najgorsze były noce. Co chwilę słychać było zajeżdżające samochody, trzaskanie dzwiczek i głośnie rozmowy. Różne domysły przychodziły do głowy. Pytanie kogo przywieźli? Jak się bronić? Przesłuchiwanie początkowo odbywa się łagodnie. Pytano o Barbarę i Henryka. Z obawy, że mogą zabrać rodzinę zaprzeczyłam, że nocowali u mnie. i wtedy trzech oprawców dobrało się do mojej skóry. Stłukli do nieprzytomności, potem poleli wodą. Gdy już byłam przy drzwiach zapytali: znasz "Andrzeja". Nie czekali na odpowiedź. Wyprowadzono mnie. Parę kroków szłam samodzielnie, co sprawiało

niesamowitą trudność. Zemdlałam, wniesiono mnie do celi ogólnej zapewne, żebym swoim wyglądem przestraszyła inne więźniarki. Koleżanki niedoli robiły mi okłady, Wala Felchnerowska odstąpiła mi swój chleb, mówiąc, że nie jest głodna.

Cieszyłyśmy się gdy miała dyżur dozorczyńni Rychter. Gdy byłam w celi sama, wówczas ona przyniosła mi różaniec. Czerwone koraliki rosły mi się na dłoni jak kropelki krwi. Wydawało mi się, że to zapowiedź męki. Coś się we mnie buntowało. Człowiek broni się przed cierpieniem.

Na skutek sabotażu wykolejenia pociągu w okolicy Starogardu, most pozaczęło przeczesywać okolice, a przede wszystkim leśniczówki i tak przypadkiem dotarli do leśniczówki Długie, gdzie zatrzymali s nas uciekinierzy, Barbara i Henryk, których zabrano wraz z wszystkimi gośćmi i domownikami.

W bardzo trudnej sytuacji znalazł się Henryk, przy którym znaleziono 5 legitymacji dostarczonych przez Walę Felchnerowską. Każdy był przesłuchiwany osobno, więc czego nie powiedziała Barbara uzupełnił Henryk. Przypadkowe aresztowanie spowodowało kolejne wsypy Halina Strzelecka, Helena Jarocka, Zofia Buske, Genia Młynarz, Te Młynarz, Helena Chrzanowska, Zofia Kopeć, Dora Szklarska, Wanda Madaśńska, Zofia Krukowska, Wala Felchnerowska, Nita Wachowiak, Helena Paszkowska z mężem, Wanda Łęgowska z mężem, Irena Chojnecka z mężem, Hilda Ciesielska /zwolniona, a jej mąż zginął w Stutthofie Celina Ciesielska, której mąż zamordowany w 1942 r. w Stutthofie. Leśnik Kryn z sąsiedniej leśniczówki w celi odebrał sobie życie. Niemcy z pewnością by go wykończyli. Pracował w wywiadzie.

Więzienie w Starogardzie nie było skanalizowane. Z dawniejszej kaplicy zrobiono ogólną celę, gdzie pracowałyśmy. Waxmanki wykorzystywały umiejętności więźniarek dla swych prywatnych zachcianek, jak szycie ozdolnych fartuszków i t.p.

Z konfesjonału zrobiono w.c.

Gdy miała dyżur Richter lżej nam było na sercu. Czasem przyniosła chleb. Nosiła też grypsy/ dowiedziałam się po oswobodzeniu/. Była również w konspiracji. Z pewnością miała kontakt z naszymi matkami. Jednego dnia miałam szczęście. Zosia Kopeć, która była obok w celi woła: Kaziu twoja mama. Wdrapałam się do okna i zobaczyłam matkę. Mama nie mogła mnie widzieć, bo tylko rękę mogłam wysunąć na zewnątrz, ale to był radosny dzień. Większą część więźniów wywieziono 1 grudnia 1942 roku do Stutthofu. Dr Hanka Paszkowska uniknęła bicia tylko dlatego, że była w ciąży, ze Starogardu zabrano ją do kliniki w Gdańsku. Tam urodziła dziewczynkę. Dziecko zabrała koleżanka z wolności, a Hankę odstawiono do Stutthofu. Jej męża zamordował bandyta -kapo 3 grudnia 1942 roku.

W październiku 1942 roku z grupą innych towarzyszy niedoli przewieziono nas do więzienia w Gdańsku na ul. Okopową, innych na Strzelecką, jeszcze innych do gestapo na Neugarten 27.

Rozpoczął się koszmar. Okres przesłuchiwań od nowa, bo w Gdyni była nowa wyspa.

Stanie z podniesionymi rękoma twarzą do ściany przez cały dzień, potem przesłuchania.

Przez uszczelnione drzwi dochodziły jęki torturowanych. Niesamowite hałasy i nagle światłozgasło. Wróciliśmy do celi uszczęśliwione, że obyło się bez bicia.

Wożono nas na śledztwo do Neugarten w zamkniętej klatce. Znajomy ze Starogardu gestapowiec Burchard przywitał mnie jak się masz "grüne fift". Co słychać na zachodzie? Narzędzia tortur-bykowiec leżały w pogotowiu. Zasypała mnie również Maria łączniczka "Andrzeja". Szczęśliwym zbiegiem okoliczności podczas Jej wizyty w Bydgoszczy w mieszkaniu byłam sama. Powiedziałam: jak dobrze nikt nam nie będzie przeszkadzał. Tym samym dałam do zrozumienia, że rodzina

na moja nie jest wtajemniczona. Następnym był również łącznik z Gdyni. Swego czasu przyjechał do Bydgoszczy po książki z zawartością dla "Andrzeja". Polski oficer, ale też tylko człowiek.

W więzieniu gdańskim głód dotkliwie dawał nam się we znaki. Gdy otworzyła się cela i wydawano chleb czy łakomie szukały grubszego kawałka. Po zjedzeniu za chwilę byłam głodna. Postanowiłam że będę jeść na raty ten kawałek suchego chleba. Co godzinę zjadałam okruszynę. Zegar na ratuszu wydzwaniał godziny, ale te były strasznie długie godziny. Na badania wożono nas zamkniętą budą. Jednego dnia gostrzegłam w kącie porcję chleba. Chcę się dzielić z towarzyszkami, tymczasem żadna nie chce, obawiając się że może być zatruty. To było wyjątkowe szczęście. Zjadłam, nie posądzając gestapo o tak łagodny wymiar kary. W Gdańsku nie każdy wytrzymywał tortury. Więzienie zapełniało się nowymi ofiarami. Dodatkową udręką były pluskwy. Plaga ta trudna była do opanowania. Jadzie Stencel była aż opuchnięta od pogryzienia. Od czasu do czasu gazowano pluskwy, ale to raczej nam szkodziło. W więzieniu gdańskim dowiedziałam się, że Andrzej nie żyje. Nie miał innego wyjścia. Gestapo otoczyło dom Rogozińskich na Wito-minie ze wszystkich stron. "Andrzej" zażył pigułkę zanim go skuli. Wielka to była strata dla organizacji. Aresztowano wówczas rodzinę Rogoziński: Kazimierę, Marylę, Stanisławę Kłosińską oraz matkę Stanisławę Rogozińską. W domu pozostał ojciec. Na tym nie skończyło się. W dalszej kolejności aresztowano Kubisową, Wegnerową z mężem, Gwiazdową z dwoma synami. Młodszy zmarł w Stutthowie.

17 listopada zabrano mnie na badania. Dotkliwie wówczas mnie pobito. Gdy zamknięto w celi nie byłam zdolna nawet myśleć. Bezwłasna masa. W pewnym momencie miałam świadomość, choć nie

czułam ciężaru, że na moim prawym ramieniu spoczywa czyjaś ręka. Spłynęła na mnie niewypowiedziana błogość. Trwało to bardzo krótko, ale nie zapomnę tego nigdy.

17 listopada ta także rocznica śmierci mojego ojca, zmarł w 1938 r. Byłam przy jego śmierci. Zrobiłam wtedy cichą umowę z Panem Bogiem że ofiaruję się wziąć połowę cierpień, które jemu przypadną w czyśćcu. Wtedy zrozumiałam, że ofiara moja została przyjęta.

Datę 17-go XI. wyszyłam sobie na spodniej części garderoby, spodziewając się, że gdy zaczną mnie bić zainteresuje ich czy to przypadkiem nie jest jakiś szyfr i wtedy będzie choć mała przerwa.

Szczęśliwie nie było więcej bykoców w robocie.

Pewnego jesiennego dnia trzech gestapowców oraz jedna kobieta garbuska zabrali mnie samochodem. Pomyślałam, że dla przyjemności nie wiozą. Chyba gdzieś tu w lesie rozstrzelają, ewentualnie mam być osłoną przed partyzantami. Jeden z gestapowców pyta: Jak się czujesz Kazimiera? Krótko odpowiedziałam: wspaniałe świeże powietrze. Chyba więcej niż godzinę trwała przejażdżka. Szczęśliwie bez przygód znalazła się znowu w celi.

Pod koniec pobytu zaprowadzono mnie do Leiera /to był główny gestapowiec/.

Mówił do mnie: taka jesteś głupia. Oni cię wydali. a ty ich oszczędzasz, dlaczego? Nic mądrego nie przychodziło mi do głowy. Aby nie pogarszać sytuacji powiedziałam: jestem chora, wszystko już przeżyłam, oni młodzi zdrowi niech żyją.

Leier pozwolił mi napisać list do domu / w jego obecności/. Bardzo krótko napisałam oczywiście po niemiecku. Zaczynałam od słów: jestem zdrowa, nie głodna. Nic dobrego mi nie przysyłaj, bo to nie wróci. Pomyślałam o biednej mojej matce, że już nigdy jej nie



zobaczą i lzy cisnęły się do oczu. Gryzłam palce, żeby nie płakać przed gestapowcem. "Ciężko" 9 powiedział gestapowiec. Oczywiście listu nie wysłali. Śledztwo zakończono. Przebywałyśmy w dużej celi, mogło nas być do dwudziestu.

Genia Młynarz znalazła gdzieś szminkę zrobiliśmy się na bóstwa. Genia Młynarz to była wspaniała dziewczyna i jej położenie było najtragiczniejsze. Ktoś kto ją sygnął nie zdawał sobie sprawy, że przyczynił się do jej śmierci. Genia pracowała w Marynarce Wojennej. Na tym stanowisku musiała mieć obywatelstwo niemieckie, a pracowała dla polskiego wywiadu, a więc za zdradę państwa jest tylko jedna kara, od której nie ma odwołania.

Teraz jednak cieszyliśmy się, bo zapowiedziano nam, że jedziemy do Stutthofu, a więc naprawdę koniec śledztwa.

Ostatni dzień upłynął nam wesoło: żarty, dowcipy, piosenki. Myszka Wittowa zagrała na grzebieniu, ja zaczęłam tańczyć, myśląc, że to już moja ostatnia przyjemność. Naraz otworzyły się drzwi, weszła wachmanka, widząc nas rozbawione powiedziała: te już całkiem zwariowały. Cieszą się, że jadą do Stutthofu.

Zapakowano nas jak bydelko. Dość duża buda. Małe okienka wysoko. Tylko ktoś wysoki na stojąco mógł coś widzieć. W samochodzie tłoczno. Najwięcej mężczyzn. Jechaliśmy na miejsce. Mężczyźni zostali oddzieleni. Stałyśmy długie godziny zanim nas przyjęto. Wszystko odbyło się wg. lagrowych przepisów. Po tak szczegółowych oględzinach wykluczone było cokolwiek przemycić, a jednak mój różaniec, który zamelinowałam w paście do zębów ocalał. To był cudowny traf. Odstawiono nas do baraku. Przedstawiałyśmy sobą śmieszne widowisko. Cała bielizna w kropki zanieczyszczona przez pchły. Do pończoch nie było pasków. Trepy /drewniaki/ za duże. Trudno w tym chodzić.

Apel - tysiące ludzi powracających z pracy witała orkiestra lagrowa. Wesołe marsze jak w cyrku. Środkiem toczył się wóz nalożony trupami. Resztkami sił ciągnęli wynędzniali więźniowie "muzułmani" prosto do krematorium. Gdy ciał było zbyt dużo krematorium nie nadążało. Wówczas układano je jak szczapy drzewa i palono na zewnątrz. Charakterystyczny dym-śwąd rozchodził się po całym lagrze. Byli też "dentyści", którzy wybierali nieboszczykom złote zęby.

Jednej nocy obudziła nas młoda Rosjanka. Nago wyskoczyła z baraku i rzuciła się na druty. Koleżanki obserwowały nieszczęśliwą. Nie podeszłam do okna, aby oszczędzić sobie przeżyć. Druty nie były pod napięciem, ale zabrano więźniarkę do bunkra i wykonczono. Innego dnia widziałyśmy ładną Rosjankę tancerkę. Gdy zauważyła jak przechodził lekarz lagrowy Heidel zaczęła go dopytując się gdzie jest jej syn. Wkrótce zabrano ją i już nie wróciła.

Wala Felchnarowska fizycznie słaba była bardzo ofiarna. Gdy zauważyła, że młodsze koleżanki mają zaburzenia nerwowe, zabawiała je dowcipami, wierszykami i piosenkami. Podziwiałam ją mówiąc: skąd u Ciebie tyle humoru. Powiedziała: to nie jest szczerze, ale trzeba ratować młodzież.

Najgorszy był początek. Brano nas do różnych robót. Okoliczni gospodarze robili zamówienia na robotników z lagru. Strażnicy prowadzili do gospodarza i pilnowali. Byłyśmy wymęczone pobytem w więzieniu, to też każda praca wykańczała do reszty. Przy żniwach nie tylko maszyna nas poganiała ale i wartonik. Jedzenie znacznie lepsze, lecz straszne zmęczenie nie pozwalało jeść. Jesienią wrywałyśmy buraki. Byłam słaba, wtedy Hanka Paszkowska wykonywała moją pracę a ja udawałam że pracuję. Najgorsze były

dnie deszczowe. Odzież mokra do ostatniej nitki. Przez noc nie wyschła. Nazajutrz nakładało się mokrą i do pracy. Przeziębiliam się i miałam temperaturę 39°. Do apelu jednak trzeba było stanąć. W najgorszych sytuacjach ważne jest mieć kogoś życzliwego. Wachmanka Kopp przywiozła z innego lagru słomiane letnie pantofle artystycznie wykonane i postanowiła założyć taką pracownię dla potrzeb elegantek niemieckich. Celina Ciesielska jako kierowniczka organizując pracownię wybierała "talenty" znając moją sytuację zaprotegowała mnie". Takim sposobem awansowałam.

W Stutthofie byli Litwini przedstawiciele rządu litewskiego. Początkowo bardzo się nad nimi znęcali. Poprostu deptali po nich. Wielu z nich zamęczono. Po pewnej interwencji z zewnątrz zaniechali prześladowań, wtedy mieli już znośne warunki. Między nimi byli także księża. W zakonspirowanym kącie wspólnie z naszymi księżmi odprawiali mszę św. Jednego dnia podali nam godzinę o której odbędzie się absolucja. W skupieniu przeżywaliśmy tę łaskę Bożą. Ze względu na bezpieczeństwo nie można było wszystkie wtajemniczyć. W naszej słomianej budzie komunikowałyśmy. Każdy komunikant był w osobym czystym papierku. Któregoś dnia na apelu Kopka ogłosiła że potrzebna jest pielęgniarka do rewiru. Byłam tylko jedna ze zgłaszających się. Nie miałam pojęcia żadnego, ale w Stutthofie nie sprawdzano. Fela Sławińska-farmaceutka uczyła mnie robienia zastrzyków dożylnych na własnych żyłach. Podziwiałam ją. Była nieraz prowadzona do apteki gestapowców, aby sprawdzić jakie leki są przedawnione. Odstawiając jako bezużyteczne zabierała do naszej apteki. Zawdzięczając Feli chore otrzymały potrzebne leki. Oczywiście były to małe ilości tylko dla najbardziej potrzebujących. W mojej służbie miałam też niepowodzenia. Przyprawdzili wynędzniałą więźniarkę /skóra i kości/. Oczywiście była przezięb-

17  
biona. Postawiłam bańki /stary sposób znalazłam z domu/. Niestety kobieta zmarła.

Jadzia Stencel przebywała do końca w rewirze. Lekarzem /Polakiem/ był Roszkowski, bardzo troszczył się o Jadzię, Ludwika Stencel /szwagierka Jadzi/ była stale w kontakcie i przynosiła lepsze kąski. Gdy odbywała się kontrola niemieckiego lekarza, mówiło się, że już jutro będzie wypisana z rewiru.

Do izby ogólnej, gdzie pielęgniarką była Dora Szklarska /obecnie Miklasz/ przybyła Zofia Krukowska. Młoda ładna dziewczyna, snująca plany na czekające ją życie na wolności. Zmarła. To był dyfteryt, początkowo nie rozpoznano.

Na oddziale zakaźnym pod moją opieką była dr. Hanka Paszkowska. Mówiła mi co należy robić. Hanka Paszkowska będąc lekarzem na nowym łagrze spełniając swoje obowiązki zaraziła się tyfusem. Wielkie było przerażenie wśród koleżanek. Była naszą podporą. Dzielnie przeżyła śmierć męża. W domu czekają na nią dzieci, rodzina. Halina Strzelecka najbliższa koleżanka po apelu wchodziła przez okno i całą noc czuwała przy chorej. Gdy Hanka była zdrowsza wracała mi uwagę, że nie powinnam wchodzić na prycze chorej, żeby się nie zarazić. Tyfus mnie nie chwycił, a przyszła młoda dziewczyna, umyła podłogę i niewiadomo kiedy zaraziła się tyfusem.

W 1944 przyszła do rewiru kobieta, która poroniła. Stan był beznadziejny. Wiedziała o tem. Mówiła o swoich dzieciach. Chciała, żeby je zawiadomić o śmierci. Miałam hostię św. przeznaczoną dla niej. Cicho pochylałam się nad nią. Chwila skupienia i z wielkim nabożeństwem przyjęła. Była bardzo szczęśliwa. Wzrokiem wdzięczności wodziła za mną, mówiąc siostró, siostró.

Niestety nie spełniłam jej życzeń. Nie zapisałam jej nazwiska, a w nawale dalszych przeżyć wypadło mi z pamięci.

Dwukrotnie spotkałam się z wujkiem Wackiem Guzowskim. Raz byłam kontrolowana z nim podczas jednego z licznych przesłuchań w czasie śledztwa. Drugi raz będąc już w Stutthofie. Wuj był szczęśliwie dla siebie ogrodnikiem. Ponieważ i bandyci lubią kwiaty, w poszukiwaniu specjalnej odmiany kwiatów wyjechał z obstawą do Włławka po nasiona. Odwiedził więc rodzinę na Starodębskiej 28. Na apelu wywołano moje nazwisko. Przeraziłam się spodziewając, że nastąpi znowu śledztwo. Wacek w nagrodę za piękne kwiaty otrzymał łaskę widzenia się ze mną. Dla mnie to bardzo wielka przykreść znaleźć się w bezpośredniej bliskości z Kemnitzem, znajomym katem obozowym, a równocześnie jego władzą.

Po oswobodzeniu dowiedziałam się, że Józef Gruss przebywał z innymi więźniami w Łodzi. Cudem ocalał. W więzieniu łódzkim mordowano i podpalano więźniów. Józef wrócił do Bydgoszczy razem z Aleksandrem Roespiessem, który był jego łącznikiem. Aleksander wkrótce zmarł, a Józef Gruss musiał jeszcze przeżyć katorgę w "wolnej" Polsce.

#### E w a k u a c j a   S t u t t h o f u

25 stycznia 1945 nastąpiła ewakuacja Stutthofu. Koleżanka Fela Sławińska dała mi zastrzyk ośnady i pokrzepiający płyn coś w rodzaju ovomaltyny. Czulałam się silna. W ostatnim dniu koleżanki zorganizowały ciepły płaszcz z krzyżem na plecach i odpowiednie buty.

Czwórkami ustawione przekroczyliśmy bramę Stutthofu. Mały odcinek drogi jechałyśmy kolejką /ciuchcią/ śpiewając: Pod Twą obronę. Była sroga zima. Obfity śnieg zasypał drogi. Prowadzą nas uzbrojeni wachmani. Droga uciążliwa. Mocniejsze koleżanki podtrzymują słabsze, aby nie upadły, bo to byłoby dla nich koniec. Kryśka R. na plecach dźwiga wyprawkę dla dziecka, które lada dzień urodzi.

Była stodoła i obora, jakiś wóz na podwórzu. Spanie do wyboru. Zakopałam się w słomie aż po uszy. Mimo ciepłego ubrania marzłam. Gdzieś z kąta stodoły słyszę głos. Ratunku ona umiera. Nawet się nie ruszyłam. Myślę tylko o sobie. Głód i zimno dokuczają. Rano na stercie śmieci leżał trup. Nie znałyśmy się wszystkie. Nawet trudno było kogoś zawiadomić. Podczas marszu osłabione głodne więźniarki rzucały po drodze rzeczy, aby móc dalej wędrować.

Krysia R. prosi mnie, abym przy niej została. Strach mnie obleciał jak mogę jej pomóc przy porodzie. W wyobraźni widzę już dwa trupy. Z koleżankami szukam ludzi. Obok w murowanym domu są niemieccy uciekinierzy, wygnali nas. Rozpacz nas ogarnęła. Mówię do Krysi módlmy się do św. Judy Tadeusza. To jest święty od beznadziejnych spraw. Chyba nigdy tak gorąco nie modliłyśmy się. Po chwili widzimy jakąś idącą dziewczynę. Okazała się Polką, zatrudnioną u Niemców. Prosimy o ratunek. Powiedziała zaraz zobaczę, może ta siostra zakonna jeszcze nie uciekła. Wkrótce przyprowadziła Niemkę. Obok byli więźniowie angielscy. Podarowali skórę, na której urządziliśmy łożo. Krótko i szczęśliwie odbył się poród, ale wachman już ~~nie~~<sup>się</sup> zatroszczył o mnie. Pożegnałam się z Krysią i mówię: "Jak przyjdą Niemcy mów że ojciec jest Niemiec, a gdy będą Rosjanie to Rusek". Starszy *posten* prowadzi nas. Jest między nami sporo słabych, starszych kobiet. Idziemy bez pośpiechu. Kto z was jest *violksdeutsch*? pyta

. Parę się nas zgłosiło. Celina Ciesielska bardzo dobrze mówiła po niemiecku. Idziemy coraz bardziej oddalając się. Wieczór zrobiło się ciemno. Widzimy małą chatkę przy drodze. To było na terenie Pruszcza Gd. Weszliśmy do środka, prosząc o nocleg, ponieważ nasz "bamber" się zagubił. Dwoje starsuszków przygotowało nam w domu na słomie wspaniałe spanie, chleb i kawę. Po śniadaniu pięknie podziękowałyśmy i wędrujemy szosą. Naraz duży wojskowy samochód zatrzymuje się. Pyta kierowca dokąd chcemy, żeby nas podwiózł.

20

/To był czas kiedy Niemcy uciekali, wojsko miało rozkaz im pomagać. Celina poprawnie mówiła po niemiecku, więc nie było podejrzeń. Plecakami dobrze zakrywały krzyże. Zawieźli nad do Gdańska. Na dworcu usłyszałyśmy polską mowę. Chłopcy wracali z robót do domu. Dali nam pieniądze na bilet i pojechałyśmy do Gdyni. Korzystałyśmy ze znanych punktów, jeszcze byli Niemcy, więc trzeba było zachować ostrożność. Z Gdyni ciotka Jadzi Dąbrowskiej przewiozła mnie na wieś w Kartusku.

Do chaty wszedł starszy niemiecki żołnierz, prosił o ciepłą wodę do nóg. Skoro zdjął buty para unosiła się jak w czasie gotowania. Gospodyni podała również kawę. Szczęśliwy Niemiec podziękował i szedł dalej. Na drugi dzień zjawił się nasz oswobodziciel. Miał zapotrzebowanie na buty z cholewami i szukał w szopie, gdzie były kartofle, niestety znalazł. Następnym razem przyszli starsi poważni rosyjscy oficerowie. Gospodyni poczęstowała herbatą, a oni opowiadali jakie dobrodziejstwa będziemy mieć: dobrych przywódców, jak Rokossowski, wspomniały tytoń i t.d.

Dość długo korzystałam z gościny w kartuskim. Na szosach już było bezpieczniej. Podziękowałam gospodarzom i wędrowałam dalej do Kościerzyny. Przechodząc przez rynek widziałam jeszcze zabitych młodych niemieckich żołnierzy.

Spotkałam człowieka, który był w obozie. Miał pewne oznaki psychicznego zatracenia, ale spokojny i posłuszny. Powiedziałam: jak zobaczymy sowieckiego żołnierza mów /oczywiście po rosyjsku/ witaj towarzyszu. Tak szliśmy wstępując do każdego kościoła. W końcu udało się dojechać towarowym pociągiem do Bydgoszczy. Był już marzec 1945r. Na samym dworcu bydgoskim spotkałam ciotkę z Warszawy, która wszystko straciła i szukała swoich dwóch córek z powstania. Opowiadała jak się modliła przed Matką Boską i w tej rozpaczy widziała jak Matka

Boża okryła swym płaszczem obydwie jej córki.- Rzeczywiście ocalały. Byliście bardzo szczęśliwi, że wszyscy żyjemy. Wielki budynek przyległy do naszego domu został wysadzony przez Niemców powietrze. Zawdzięczając sąsiadom ocalało nasze domostwo. Weszli na dach, skąd polewali wodą.

Shczęśliwy, kto wrócił do własnego domu i mógł odpoczywać po trudach.

Rodzina moja zabrała się do pracy. W 1939 r. na sezon szkolny Hurtownia była zawałona towarem. Niemcy wszystko zarekwirowali. Po oswobodzeniu przez rosyjską armię pozostał jeszcze towar. Była więc szansa na dalsze handlowanie. Spotkaliście się z dawnymi przyjaciółmi.

Ukazało się rozporządzenie rządu, ażeby ujawnić swoją przynależność do ruchu oporu. To miało zapewnić bezpieczeństwo. W Sopocie w odpowiednim urzędzie zgłosiliśmy naszą działalność w A.K. Wkrótce w Bydgoszczy na ul. Sniadeckich 38 Urząd Bezpieczeństwa urządził "kociół". Przed bramą stało dwóch strażników i pilnowali. Przechodnie pytali co tu jest? Strażnik odpowiedział: tu się robi kiełbasy z ludzkiego mięsa. Każdy kto przyszedł do nas był zatrzymany i musiał ujawnić cel swego przyścia. Wyjątkowo było sporo gości. Był także dr. Górski, który przyszedł z wizytą do chorej siostry. Byliśmy przemoczeni, również nasi goście. Pomyślałam sobie jak się wy dostać. Przez balkon kieruję się na dach, a tymczasem na podwórzu stoi karabin maszynowy z obsługą. Zawróciłam. Pijemy herbatę i czekamy.

Po segregacji wypuszczone niewinnych. W bydgoskim więzieniu spotkałam Górskiego. Trzymano nas w jednym pomieszczeniu dość długo. Potem nastąpiło śledztwo.

Postawili na stole do wyboru szklanka wody i talerz jakieś zupy.



22

Chwyciłam wodę. Była bez smaku. Poczułam się dziwnie. Nie wiedziałam co mówię. Wydawało mi się, że zdradziłam wszystkich. Pomyślałam, muszę ze sobą skończyć. Miałam szpilkę, dostałam się do żyły krew trochę poleciała i zakrzepła. Położyłam się na ziemi. Stoją nade mną i ktoś mówi serce. Po chwili wstałam podeszłam do okna, aby zaczerpnąć powietrza, otwieram szeroko usta. Wypuścili mnie nocą. Wracam do domu. Dzwi były otwarte. Matka spała, ale bolesna jej twarz była wyrazem cierpienia. Zbudziłam ją. Radośnie uśmiechnęła się. Zniknęła troska z jej oblicza. To jeszcze nie był koniec. Zarekwirowano nam resztę mienia z hurtowni, a nas konspiratorów w większym towarzystwie wywieziono do znanego więzienia na Okopową w Gdańsku.

Człowiek, który wpuszczał mnie do celi mówi: "czy to było warto". Dla takiej sprawy warto, odpowiedziałam. O dziwo! po chwili otworzył drzwi i wsunął coś w rodzaju materaca. To już było lepiej niż na cementzie. W więzieniu zimno. Ludzie marzli. Zaprowadzono mnie na śledztwo. Pomieszczenie zagracone, ale przedstawiciele czynni: Rosjanin i Żyd.

Przebudzona nocą trzęsłam się z zimna czy nerwów. Kolana drgały, rozbujałam jeszcze bardziej nic nie mówiąc. Gdzieś za szafą odezwał się świerszcz, to było przyjemne w ciszy.

Śledztwo odbyło się bez biblia.

Przechodząc pewnego dnia korytarzem urzędniczka chcąc mnie pocieszyć powiedziała że będzie rozprawa. Nie zareagowałam na to, żeb nie zmieniać swojej postawy. Gdy mój brat przechodził mrugnąłam na niego jednym okiem, a on biedny myślał, że jestem psychicznie chora.

Ukończono śledztwo. Przekazano nad do wspólnej celi. Otrzymałam paczkę. Humor nam się poprawił, w święto 1 maja oadbałyśmy o nas fryzury, dwa warkoczki przewiązane czerwoną szmatką znaną

w paczce. Apel odbył się spokojnie. W nasze święto 3-go maja z resztek szmatek zrobiliśmy małą chorągiewkę. Przez szczelinę okienka udało się wywiesić na zewnątrz. Taką małą flagę biało-czerwoną, na trzecim piętrze zauważyli. Kazali zdjąć. Nadszedł termin sprawy w maju 1946 r.

Dumne byliśmy z naszych przywódców: z ich postawy w czasie rozprawy: Janusza Pałubickiego, Jana Paszoty.

Józef Gruss przebywał wówczas w więzieniu we Wronkach. Później opowiadał mi jak okrutne było śledztwo. W specjalnym pomieszczeniu /spadek po Niemcach/ stopniowo zwiększono poziom wody i godzinami przetrzymywano Grussa w zimnej wodzie. Po tej torturze p. Józef całkowicie opadł z sił. Ostatkiem woli począł modlić się do św. Antoniego. Po chwili poczuł ropę ciekącą z uszu., nosa, ustco przyniosło pewną ulgę. Kolega więzień zauważył i ratował jak mógł. W trakcie dziesięcioletniego przebywania w więzieniu Józef Gruss nabawił się gruźlicy.

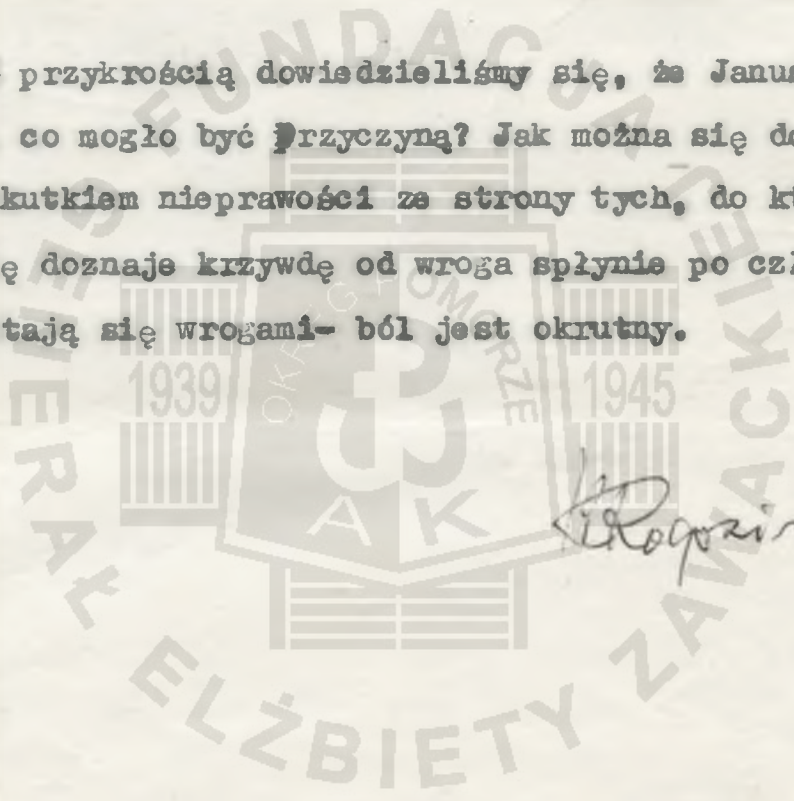
Antoni Jarocki również przebywał w więzieniu we Wronkach. Między innymi środkami stosowano specjalne zastrzyki. Zbliżał się czas zwolnienia. Jak grom z jasnego nieba przyszła wiadomość o jego śmierci. Wg. informacji więźniów Jarocki rzucił się na schodach z trzeciego piętra i zmarł. Pogrzeb odbył się w towarzystwie UB. Nie pozwolono otworzyć trumny.

Mój pobyt w więzieniu w Gdańsku pomimo ujawnienia trwał około 9 miesięcy. Większość z naszej sprawy zwolniono w czerwcu. Inni bardziej obciążeni pozostali w więzieniu. W sprawie Józefa Chylińskiego był opłacany adwokat Bąbrowski z Sopotu /Żyd/. Pieniądze za pośrednictwem Tojzów z Bydgoszczy przewoziła początkowo szwagierka Chylińskiego. Było to dość uciążliwe. Nie było wówczas kolejki, a autobusy zbyt przeciążone, dlatego szwagierka

zryzygnowała, wobec powyższego musiałam przejąć ten obowiązek na siebie. W podróży zatrzymywałam się w Orłowie u Rogozińskich.

Po zwolnieniu Chyliński zdecydował się na wyjazd zieloną granicą. Pierwszy raz nie udało się. Oszukano go. Stracił wszystkie pieniądze. Następnym razem jego przyjaciele bardziej dokładnie opracowali wyprawę i udało się. Szczęśliwie dostał się do U.S.A. Kilka razy odwiedził Polskę. Jego zaufanymi łącznikami byli Tajzowie.

Z przykrością dowiedzieliśmy się, że Janusz Pałubicki zachorował, co mogło być przyczyną? Jak można się domyślać jego choroba była skutkiem nieprawości ze strony tych, do których miał zaufanie. Gdy się doznaje krzywdę od wroga spłynie po człowieku, ale jak swóci stają się wrogami- ból jest okrutny.



*Rogoziński*

I dane osobiste

1. Kazimiera Rogozińska z d. Bartel w czasie okup. Bartel
2. ur. 23. XII 1909 Włocławek
3. Kazimierz, Lofia z d. Guszowska
4. Kupieckie
5. Szkoła Handlowa prac. w handlu Hurt Papierni wlas (w rodziców)
6. Gdynia-Chylonia, Rod. 81-056

II okres przedwojenny do 1. IX. 1939

1. Po ukończeniu szkoły zatrudniona byłam w przedsiębiorstwie Hurtownia Papierni i Mat. P. Siniakowskich w Bydgoszczy ul. Sniadeckich 38
2. W 1939, ukończyłam kursy d.o.p.p. Do mnie należał dom i działka w sąsiedztwie na wypadek zagrożenia.

III Okres okupacji

1. Lecz po wkroczeniu Niemców Polacy zostali ostrzeżeni z wszystkich przedsiębiorstwach byli też zw. Frenchendery. W naszym przypadku miejscowy Niemiec Nordman. W 1939 przez okres paru miesięcy pracowałam jako ekspedientka. Po wypowiedzeniu posady przez Nordmana zostałam w domu z braku opiekę przedsiębiorstwu się dostawałam zapalenia płuc i w chwili gdy Niemcy przyszli nas wyszukać leżałam w łóżku z temp. 40°. Interwencja trochę ludzkiego Niemca uratowała nas.

Młodsza moja siostra była zatrudniona jako pomoc domowa w gospodarstwie rolnym w Niemców. Przywoziła ze wsi żywność za starą odzież.

Ogrodnictwo we Włocławku przy ul. Starodębskiej 28 oraz 3 km za miastem jakieś 10 ha ziemi należało do moich dziadków Aleksandra i Marii Guszowskiej (z d. Dubowska) ✓  
Po śmierci dziadków wójtowa żona jego Maria oraz Julian Guszowski prowadzili zakład. Niemcy zostawili ogrodnictwo we władaniu Guszowskich z obowiązkiem dostarczania warzyw dla wojska, - Matka moja od czasu do czasu przyjeżdżała z Bydgoszczy do Włocławka w odwiedziny do rodziców a przede wszystkim w celach konspiracyjnych, w których ja nie orientowałam się. - W tym gospodarstwie pracowali



Łączniczka „Piotra” była także „Ewa”. Młoda dziewczyna blondynka średniego wzrostu. Ojca miała zamkniętą do niego wyjechała po oswoobodzeniu. Chyliński był z niej zadowolony. Przebywała z nim w bunkrach. Mawiał o niej: „To moja szkoła”.  
 Halina Melzacka (obecnie Szewczyk) narzeczona „Andrzeja” przyjeżdżała do nas do Bydgoszczy z meldunkami od „Andrzeja” dla Piotra. To był rok 1940-1941.

Znałam również Kazimierę Hoffman z ul. Libelta 12 Bydgoszcz. Był to punkt kontaktowy dla Chylińskiego i Grussa. Franciszek Hoffman wraz z Kazimierą pracował w konspiracji (zamordowany w Stutthofie. (te szczegóły dowiedziałam się po oswoobodzeniu)  
 Chodziłam do Oweżarskiej z poleceniami od Grussa i Chylińskiego. Także Teresa Ruse (obecnie Rydzkowska zamieszkała w Gdyni) jest mi znana z konspiracji w Bydgoszczy.

Jak sobie przypominam, w Gdyni byłam tylko raz, w 1942 r. zimą wysłał mi „Piotr” bardzo dokładne opisanie mi drogę do punktu, żeby nikogo po drodze nie pytać. Miejscem kontaktowym było mieszkanie Ciarów, Mściwoja 10. (Bronia Ciarowa to był kryształowy charakter również jej mąż. Mąż okazywał niechęć do transportu śmierci nie zostawił towarzyszy nie dobił i zginął w tym marssu).

U Ciarów spotkałam się z Andrzejem oddając meldunek. Byłam także u Wittowej z butami, które zrobił szewc w Bydgoszczy Leon Tajza także pracujący w konspiracji. - Andrzej zauważył, że Wittowa chodzi w męskich butach, może prosił, żeby jej dostarczył damskiej pantofle.

Można śmiało powiedzieć na każdej kwatrze gdzie pojawił się „Andrzej” kobiety przepadały za nim.

Jedną z Stencel (bratowa Ludwiki Stencelowej) uchodzącą w Gdańsku w Gestapo za narzeczoną „Andrzeja” i brata też odpowiednio bity przysięgnąca temu „zaskoczyłowi”.

Jednego dnia na melinę Andrzeja przysłał Jadzia S. Andrzej był zaskoczony tą wizytą. Kto mógł być tak nieostrożny dając adres Łącznikowi bezpośrednio na melinę. (wiadomość pocztą pantoflową)

Włocławka od Guzowskich przewoziłam w latach 41 a może 40 w koszu pod jarzynami kilkadziesiąt egzemplarzy gazetki „Polska Żyje”, które zbierał Górski. - Były to raczej odosobnione wypadki. Praca moja polegała raczej na organizowaniu kontaktów na miejscu. Przygotowany materiał przez „Józefa” lub „Piotra” należało doręczyć za pośrednictwem się po wymianie hasła. -

(5) W maju 42 r. przyszeli uprzedzić nas „Janusz” (Pańubiński) że są aresztowania. Jakiś wynik było że sion Pańubińskiego Kuny (Jasiński) nie podporządkował się rozkazom swoich władz, które nie pozwoliły na uciek i poleciły wyjechać do GG. „Kun” uciekł się z Barbarą M. i z nią pojechał do melin konspiracyjnych w lesniczówce Długie. - Istniała możliwość zasypania. Niektóre nie było celu. Naraziła bym całą rodzinę. Rankiem w czerwcu 42 r. zjawili się trzech gestapowców. Mogłam jeszcze b. serdecznie pożegnać się z matką pocieszając ją, że meilingo wróci, ale iskiarki nadziei nie miałam na powrót. Gdy zajeżdżaliśmy na podwórze więzienne w Bydgoszczy zauważyłam znajomego Niemca (wizjnia) pozdrowiłam go i w tej chwili ujrzałam jego włosa jak stanęły na baczność. Tak silne wrażenie zrobił na nim gestapowcy. Ciężarowy samochód stał na podwórku więziennym. Pełen był ludzi i strachu; dotychczas mnie do grupy i przewieziono do Starogardu. Pierwszy dzień siedziałem w celi gdzie były kobiety wiejskie za tak zw. „szwarz schlacht”; groziła im kara śmierci. - Potem w celi pojedynczej czas włożył się, a najgorsze były noce. Ruch jak w piekło co chwilę słychać było zajeżdżające samochody trzaskające drzwiami. Różne domysły kogo mogli przywieźć. Przez umysł przebiegało setki wariantów co mówić w razie konfrontacji. Przesłuchanie początkowo odbyła się łagodnie. Pytano o Barbarę Jasińskiego i o bawy że może zabrać rodzinę zaprzeczając. Tam, że nocowałam ich u siebie. W samej rzeczy nocowali u mnie jedne noce wiedząc, że są śledzeni. - Trzech oprawców zabrało się do bicia. Stłukli do nieprzytomności potem poleli wodę. Przy odjeździe przy drzwiach zapytali: „Janusz Andrzej?” Nawet nie czekali na odpowiedź wyproszono mnie. Parę kroków szłam samodzielnie co sprawiło mi niesamowitą trudność - zemlełam. Wniosła mnie do Richtera z pomocą jeszcze kogoś. Dozorczyni Rychter była b. ludzka przynosiła nam czasem chleb do celi. Niektóre matki miały przez nią kontakt. Moja chyba także, bo jednego dnia przyniosła mi (rozaniec). Uterwane koraliki rozsypały mi się na dłoni jak kropelki krwi. Wydało mi się, że jest to zapowiedź miłości. Coś się we mnie buntowało. Nie dołono ciłowiek me ma upodobania w cierpieniu. -

Należy podać, że aresztowanie Jasińskiego, Barbary Mroczek było przypadkowe, na skutek sabotażu wykolejenia pociągu w okolicy Starogardu Gestapo zaczęło przeszukiwać okolice, a przedewszystkiem lesniczówkę do lesniczówki Długie gdzie zatrzymali się Jasiński z Barbarą, których zabrano wraz z wszystkimi gośćmi i domownikami. W bardzo trudnej sytuacji znalazł się Jasiński przy którym znalaziono 5 legitymacji lewych dostarczonych mu

Przez H. Felchnerowską. Musiał się wyliczyć z każdego dnia i go-  
dziny, a ponieważ byli przesłuchiwanymi z Barbarą osobno, więc to jeszcze  
bardziej sprawę pogarszało. Tembardziej, że ukrywając się kolejno odwie-  
dzali sporo punktów kontaktowych. W związku z ich aresztowaniem  
w więzieniu starogardzkim między innymi byli zatrzymywani:  
Halina Strzelecka, Helena Jarońska, Zofia Buske, Dora Szklarska, Genia Młynarz,  
Tola Młynarz, Helena Chrzemowska (z Komatowa) Zofia Kopeć, Wanda  
Merdasińska, Zofia Krukowska (z Amertan i Stutthofie) Hala Felchnerowska  
Nita Hachowiak, Kordula Mrotek, Hanka Paszkowska z mężem, Wanda  
Łęgorvska z mężem, Irena Czojńska z mężem, Hilda Ciesielska z mężem  
wdowa Celina Ciesielska.

Z Koscierzyny były aresztowane matka z córką Koszmik oraz  
Wanda Szopińska. Były zwolnione ze Starogardu, więc może nie miały  
powiązania z naszą grupą.

Lesnik Kryan z sąsiedniej lesniczówki, który był aresztowany i prze-  
bywał w starogardzkim więzieniu w celu pozbawienia się życia. Pracował  
w wywiadzie i Niemcy napewno by go wykonczyli.

Po 6 miesięcznym śledztwie część uwięzionych wysłano do Stutthofa  
1 grudnia 1942 r.

Wanda Merdasińska, która była w ciąży miała szczęście; nikt ją nie  
wsypała i została zwolniona. Dr. Hanka Paszkowska uniknęła bicia  
tylko dlatego, że była w ciąży; ze Starogardu wyjechała do kliniki  
w Gdańsku, żeby urodzić dziecko, które zabierała na wychowanie  
jej przyjaciółka z wolności, a Hankę odstawiono do Stutthofu,  
gdzie był także jej mąż. (zamordowany w Stutthofie 4. XII. 1942.)  
Kordula Mrotek swoim sprytem w więzieniu traktowana ta-  
godnie wyszła na wolność.

Koniec Koszmaru przesłuchiwań w Starogardzie. Nadszedł  
październik 1942 r. Z grupą innych towarzyszy medali przewiezio-  
no nas do więzienia w Gdańsku na Okopową, innych na Strze-  
lecką, lub gdzieś umieszczono po barakach jeszcze innych w sa-  
mych Gestapo przy Neugarten 27. Na Okopowej spotkałem się z trzema  
siostrzami Młynarz, Heleną Jarońską, Zofią Buske i i. Rozpoczął się  
koszmar przesłuchań od nowa. W październiku nastąpiła  
w Gdyni wyprawa „Andrzeja”. Ktoś zdradził jego melinę. Andrzej  
mieszkał wtedy na Witominie w Rogozińskich.

W Gdańsku przy Neugarten 27 cieniem mi było przeżyć drugi  
raz piekło. Stałismy pod ścianą odwrócenia, żeby nie móc się  
porozumieć. Długie godziny nieraz aż do omdlenia. Potem  
odbywały się przesłuchy lub odłożono do następnego razu.  
Z pomieszczeń obok słychać było jęki - rycia katowanych,  
dla dodania grozy wlekającym na swoją kolej gestapowcy  
wrzadzali za naszymi plecami bieganinę, krzyki nie  
do zniesienia.



Da przestuchy byliśmy dowiezieni do Neugarten w zamkniętej budzie. - Znajomy Gestapowiec ze Starogardu Burchard przy- u  
witał mnie: jak się masz Grüne S. ft. Co słychać nowego?

Narzędzia tortur byklowce leżały w pogotowiu. Pierwsza zasypała  
mnie Maria Ruszkowska, która w kwietniu, a może maju 42  
przywiozła do mnie do Bydgoszczy od „Andrzeja” dla Chylińskiego  
torbę na zakupy w której były zastarte mapy. - Wracając do mo-  
mentu jej wizyty u nas w Bydgoszczy, szczególnym zbiegiem oko-  
liczności był fakt, że zastała mnie sama w domu. Powiedzia-  
łam: jak to dobre nikt nam nie będzie przeszkadzał. W ten  
sposób rodzina była uratowana. - Maria R. była młodą piękną  
dziewczyną. Ojciec jej zginął w Stutthofie (nie znam okoliczności)  
Posadzono Marzę do ogólnej celi, gdzie były jej dawne znajome  
z wolności, które miały do niej absolutne zaufanie. Ona tym-  
czasem uciekała od nich co się dało. Często chodziła na prze-  
siuchy i zgrywała bohaterkę. Za wolność się płaci różnie.  
Następnym, który mnie sygnał był Petrykus. Raz tylko był u nas w Byd- u  
goszczy. Otrzymywał wtedy książki, w których okładkach znajdowały się  
pieniądze. - Być może musiał coś mówić, a lepiej już sygnę się  
elżguch, aniżeli nowych.

17 listopada 1942 (to także rocznica śmierci mego ojca) solidnie  
dobrali się do mojej cielesnej powłoki. W towarzystwie Leiera, grubej  
Kiemki i dwóch Gestapowców młócili.  
Zapamiętałam tą datę, bo wyszyłam sobie na dolnej części  
bielizny na wypadek nieustępnego bicia, aby ich uwagę choć  
na chwilę odwrócić. -

Siedząc potem przestuchemiu zmaltretowana w celi w pewnym  
momencie odczułam jak „ktoś” na prawym ramieniu po-  
tożył mi rękę. ~~Przez~~ W jednej chwili ogarnęło mnie nie ziemskie  
pokrzepienie nie dające się opisać w żadnych słowach, ale tak  
wspaniałe, że warto było cierpieć dla tego przeżycia.

W październiku 1942 były aresztowane Rogozińskie razem  
z „Andrzejem”. Od nich dowiedziałam się szczegółów śmierci  
„Andrzeja”. Wiedząc, że dom jest otoczony przez Gestapo (mieszkał  
na Witominie u Rogozińskich) zarzył piątkę. Trucizną była  
zwinęta i po miesiącach skonał u Gestapo w Gdyni. Nikt  
nie zna jego grobu. Nie wiadomo też kto wziął na swoje s.w-  
mienie jego śmierć. Moim zdaniem zbyt dużo osób wie-  
działo o jego melinie.

Obozynie imho było u sprawie „Andrzeja” cele za ciasne,  
aby pomieścić aresztowanych. Transporty odchodziły do  
Stutthofu.

Po śledztwie siedzieliśmy we wspólnej celi. Genia Młynarz to była wspaniała dzielna dziewczyna. Wiedzieliśmy już wtedy, że grozi jej kara śmierci. Mówiły o tem "Wachmanki", to też gdy dowiedzieliśmy się że jedziemy do Stutthofu zaplanowaliśmy ogólną radość. Inwalidom szminkę umalowaliśmy się. Ktoś zapisał na grzebieniu. Coś co jeszcze przypominało ludzi płasło dość nawet lekko.

Zajechaliśmy pojazd wtoczono dość dużą grupę więźniów gestapo i na stojąco zajechaliśmy do Stutthofu.

Otrzymałam Nr 19392. Jedyną osobą, która cieszyła się, że jest w Stutthofie to chyba była Genia Młynarz. Między nami pewnego dnia wywarła ją "Kopka" mignęła nam za furtkę i więcej już nie wrzeliśmy Geni. (Została świąta w Moabicie)

Stutthof to Koszmar, ale bywa, że i to się przeżyje. Nie było dnia bez łęku, ale też bez modlitwy która nas potkrepiła karmila nadzieją.

W styczniu 25 1945 przekroczyłam bramy Stutthofu. Ewakuacja. To smutna historia. Mózg śnieg utrudniał marsz. Droga usiana trupami tych starszych ratowali tylko kule wroga.

W drodze kobiety rozdziły. Byłam przy takiej rodzinie i w ten sposób opóźnił się mój marsz. Matka została z dzieckiem, a ja musiałam dalej wędrować z niedobitkami. Były okoliczności sprzyjające. Szczęście już umówiliśmy się parę koleżanek razem z Celiną Ciesielską, że nawijemy. Gdy się ściemniło oddaliśmy się. Było to na terenie Pruszcza Sławnickiego.

Z rodzinami przygodnymi do domu dotarłam w marcu 45. Pierwszy czas leżyłam się przeważnie w Zyciorysie. Potem wyjechałam do Gdyni praca w Mleczarni "Kosakowo" Imię i nazwisko na Rogozińska. Obowiązki domowe i praca. Obecnie jestem szczęśliwą rencistką.

Kazimiera Rogozińska - Bartel

1/3. Inne materiały dokumentacyjne:  
Bartel-Rogoziniśko, Kazimiera;

1. Oświadczenie Fundacji Arch. Pom. A II  
w Toruniu z 15.09.1993r. o działalności  
konspiracyjnej K. Bartel-Rogoziniśkiej,  
nypis - kop. k. 1 s. 1
2. Oświadczenie Stanisława Postolskiego  
- L.dz. 987/A/93 - w sprawie K. Bartel  
- Rogoziniśkiej, kopia nyp. k. 1 s. 2
3. Oświadczenie Kazimierzy Rogoziniśkiej  
z 24.09.1990r. na temat Amny  
Paszkowskiej z d. Dydyńskiej i jej  
dziećki (amny. w s. osob. Amny Paszkowskiej),  
kserokop. oryg. nyp. k. 1 s. 3

Ldz 910/17/93

Toruń 15.09.93

Z A S W I A D C Z E N I E nr

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu niniejszym zaświadcza, że w zasobie naszego Archiwum jestteczka osobowa /T.nr K-127/ p.Kazimiery Rogozińskiej z domu Bartel, ur. 23.12.1909 r. we Włocławku. Z dokumentów znajdujących się w/w teczce wynika, że pani K.Rogozińska podczas okupacji mieszkała w Bydgoszczy. Działalność konspiracyjną w ZWZ-AK rozpoczęła na przełomie 1940/41 r. Zaprzysiężona została przez J.Grussa ps."Stanisław" /szef wywiadu KO Pom.ZWZ-AK/ i przyjęła ps. "Jadwiga". Pełniła funkcję łączniczki Komendy Okręgu, m.in. utrzymywała ścisły kontakt z placówką kierowaną przez W. Guzowskiego we Włocławku. Mieszkanie jej i rodziców w Bydgoszczy było punktem kontaktowym Komendy Okr. Pom., gdzie spotykali się m.in. J.Chyliński /szef sztabu KO/, J.Gruse /szef wywiadu KO/, H.Grützmacher /szef łączności KO/, H.Melzacka-Szewczyk /łączniczka KO/, I.Jagielska /łączniczka szefa sztabu KO/.

W czerwcu 1942 r. p.K.Rogozińska została aresztowana przez Gestapo w Bydgoszczy; więziona początkowo w Starogardzie Gd., następnie w Gdańsku /październik 1942r./, w końcu wywieziona do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie przebywała do 25.01.1945 r.

Po zakończeniu wojny ujawniła swoją działalność w AK, za co była aresztowana 19.11.1945 r. i więziona w Gdańsku około 9 miesięcy.

Potwierdzenie w/w faktów znajdujemy w dokumentach będących w zasobie naszego Archiwum, w teczkach osobowych:

- J.Chylińskiego - szefa sztabu KO Pom. AK - T.nr M-27/639
- S.Postolskiego - łącznika do bezpośredniej dyspozycji szefa wywiadu KO Pom. AK - T. nr M-170/779
- H.Melzackiej-Szewczyk - łączniczki KO - T. nr K-153
- I.Jagielskiej - łączniczki szefa sztabu KO - T.nr K-191

Kierowniczka Archiwum  
mgr Hanna Marcinkowska

Przewodnicząca Rady Fundacji  
doc.dr hab. <sup>SZ</sup> Elżbieta Zawacka

Oświadczenie

Stanisław Postolski

02-087 Warszawa  
tel 25-04-61

inwazyjny zwierek  
Związku Armii Krajowej  
deptymacyjne nr 007724

Niniejszym oświadczam, że Kazimierz z Bartłomiejem  
Rogalskim, zwanym w przeszłości w Gdyni  
pseudonimem, a wyprodukował  
się z rodziny Bartłomiej z Bydgoszczy zwanym w przeszłości  
pseudonimem Szwedzieli nr 38, był w przeszłości  
członkiem Armii Krajowej jako żołnierz sztabu  
Okręgu Pomorskie, aresztowany w 1942 r. był  
więzionym w obozie koncentracyjnym Stutthof.

Stanisław Postolski

Za zgodność z oryginałem  
Za STANISŁAWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ  
OKRĘG WARSZAWA  
02-008 Warszawa ul. Szwedzka 82B  
tel. 287411 w. 473

Stanisław Postolski 15.09.93

15.9.93 gade162  
oryginał przedstawiłem listem poleconym  
do p. J. Kalentynowicz. Telegramem  
poinformowałem J. o tym liście.  
Przesyłam listy  
i porobowienie W. 374

Wazimiera Rogozińska

409/A/90

Gdynia 24 lipiec 1990 r. 3  
Wstępnie do relacji  
Pani Paszkowskiej Pani

81-050 Gdynia

Niniejszym oświadczam, że w lipcu 1942 r. poznałam Annę Paszkowską w więzieniu w Starogardzie gdańskim. Jej aresztowanie nastąpiło w Toruniu razem z mężem. Was łacyła jedna sprawa Ruchu Oporu - Armia Krajowa. Anna Paszkowska była w ciąży - Gestapo gdańskie nie osadziło jej w śledztwie.

Deszczu międzynarodzone dziecko cierpiało głód w wspólnie z matką koszmarnie przeżyła.

We wrześniu 1942 r. wywieziona Anna Paszkowska na poród do szpitala w Gdańsku, z pomocą żydowskich ludzi udało się ocalić dziecko.

Przyjaciółka Anny zajęła się opieką dzieckiem. Annę Paszkowską odwieziono do Stutthofu.

Trojcego grudnia 1942 r. zamordowano w Stutthofie jej męża.

W 1944 r. Anna ciężko zachorowała na tyfus. Byłam przy niej w dzień, a nocą Halina surlebecka wchodziła przez okno, aby czuwać aż do apelu. -

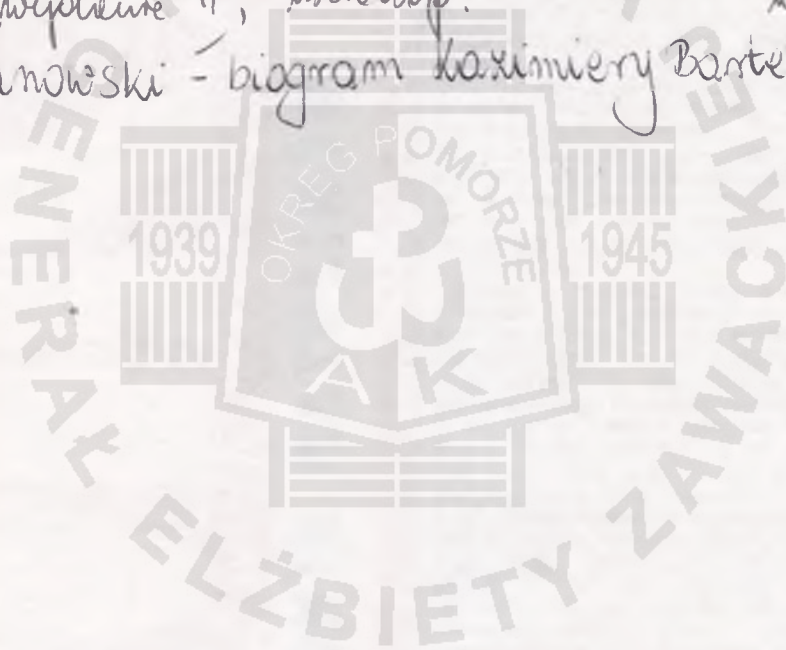
1. Obecnie córka Anny Paszkowskiej: Anna Ritter zamieszkuje we Włocławku, ul. Promienna 27/18 powinna korzystać z uprawnień więźnia.

Orig. w tesce  
Anny Paszkowskiej  
z d. Gdynińskiej.

Zł. zgodność  
Wazimiera Rogozińska  
m. st. 19392 38

II. Materiały uzupełniające relikwje: Bartel - Rogozińska-Kasimiera:

1. art. "Zwieszenia z głębi serca", WJSK, nr 50/1977, oryg. k. 3 s. 1-3
2. Biogram Bartel Kasimierzy autorstwa Jeleny Kerpiesiuk mpis k. 1 s. 4
3. Bogdan Chazanowski, biogram Bartel Kasimierzy, [w:] Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1935-1945, z. 1, Wyd. FAZAK, Toruń 2002, wydanie II, kserokop. k. 1 s. 5
4. B. Chazanowski - biogram Kasimierzy Bartel, mpis k. 3 s. 6-8



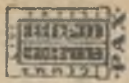
Nr

50

(1265)

11. XII. 1977 r.

Cena 3 zł



TYGODNIK KATOLIKÓW

POKŁOSIE NASZEGO KONKURSU

# Zwierzzenia z głębi serc

**P**PRZEGLĄDAJĄC nadesłane do redakcji prace naszych Czytelników na konkurs „Wspomnienia o Matce”, niejednokrotnie byliśmy do głębi poruszeni ich prostotą, szczerością i tkliwością z jaką przedstawiały one postacie Matek. Jak w każdym konkursie, tak i w tym, prace były różne — lepsze i gorsze, ale wszystkie bez wyjątku łączyły olbrzymi ładunek szacunku, miłości i przywiązania autorów do tej, która dała im życie. U niektórych autorów przeblajała nuta zażenowania, że przesyłają swoje wspomnienia. Jeden z nich uzasadniając takie wahania stwierdza, że pisać o swojej Matce „to jakby pokazywać publicznie najtańsze zakamarki swego serca”. Z drugiej zaś strony dodaje: „I chciałoby się mówić o tym każdemu, a jednocześnie jest w tym coś ze wstydlivej tajemnicy”.

Rozumiemy.

Pisanie o własnej Matce nie jest łatwe. Z biegiem czasu człowiek krzepnie wewnątrz, a rozumiejąc jak wiele zawdzięcza Matce, niechętnie dzieli się tą świadomością z innymi ludźmi. Te wspomnienia są tematem jego najskrytszych myśli, często są tęsknotą za odległymi latami i ucieczką od rzeczywistości. Zawsze, gdzieś tam na samym dnie, czujemy w sobie może nie tyle winę, co przeświadczenie, zwykle słuszne, że mogliśmy być lepsi, bardziej pomocni i wyrozumiali. I może stąd ta obawa, towarzysząca pisaniu takich wspomnień... Jednocześnie natomiast „mówienie o Niej” jest dowodem pamięci. Bo zasłużyła na to, aby pamięć towarzysząca Jej osobie była wiecznie żywa. I właśnie dlatego, kiedy redakcja WTK ogłosiła konkurs powstała dla uczestników możliwość, aby Ich Matka znana dotychczas jedynie w wąskim na ogół gronie Jej dzieci i najbliższej rodziny została przedstawiona także Czytelnikom naszego tygodnika. Sądzymy, że cel ten osiągnęliśmy. Świadczą o tym nadesłane listy, które otrzymaliśmy po opublikowaniu nagrodzonych prac.

W większości wspomnień daje się zauważyć wyraźną przewagę stosunku emocjonalnego piszących wobec tematu wraz z subiektywnym rysem przedstawionych zdarzeń. Nie jest to dziwne. Wiadomo czym była i jest Matka dla każdego dziecka, dla każdego człowieka. Ta emocjonalność świadczy ponadto o silnym zaangażowaniu się autorów a przez to i o autentyczności ich zwierzeń.

Różni ludzie przestali nam swoje wspomnienia. Dorastająca młodzież, ludzie wkraczający dopiero w życie, którzy stosunkowo niedawno założyli swój dom, także ci wstępujący już w jesień swojego życia. Podkreślimy ten fakt.

CIĄG DALSZY NA STR. 9



## DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jeden z najstarszych uczestników konkursu pisze, że ma 64 lata i może jest dla kogoś dziwne, że przysyła swoje wspomnienia o Matce, „ale ilekroć o Niej pomyślę robi mi się miękko na sercu, więc piszę, niech będzie to wyrazem mojego hołdu”. (ze wspomnień Stefana Krawczyka z Krakowa).

Przeglądając te kilkadziesiąt prac różnych wiekiem autorów, rysują się wyraźnie sylwetki Matek — Polek. Sylwetki na przestrzeni kilku pokoleń. Ich losy, droga życiowa, smutki i radości dnia codziennego. W ten sposób otrzymaliśmy swoistego rodzaju dokument, o tych, które wprowadziły nas w życie świadome swojej roli w wychowaniu młodego pokolenia. A rola ta i odpowiedzialność z nią związana jest oibrzymia. Wiele ma racji Anna Halina Hellich-Grabacka z Koła kiedy pisze: „Od matek zależy los dziecka i losy całych narodów. Ona kształtuje charakter swoich dzieci — przyszłych współobywateli”.

### I

Lata dziecięce są jedynie zasygnalizowane w wspomnieniach, osnuty mgłą, nie utrwalałymi, wyblakłymi już obrazami. Z pewnością zdziałał to czas i niedoskonała pamięć ludzka. Ale w tych ulamkowych wspomnieniach łatwo zauważyć, to, co najsilniej przebiega we wszystkich bez wątpienia pracach konkursowych: troska Matki o wychowanie dzieci. Wspomnienia o ciepłym matczynym domu. Jej usilnych staraniach, aby ten dom był najlepszy. Żeby na zawsze pozostał w pamięci autorów. Oto jeden z nich, Augusta Jaguszewskiego z Radomia: „Pierwszym moim wspomnieniem kojarzącym się z osobą Matki była poranna i wieczorna modlitwa, której cierpliwie i konsekwentnie uczyła. To Mama nauczyła mnie kreślić znak krzyża i niezapomnianych na całe życie słów Ojciec Nasz i Zdrowaś Mario. W długie zimowe wieczory Jej ręka wyczarowywała dla mnie na kartach papieru, fantastyczne postacie krasnoludków i przezbawnych ludzików, stanowiących ilustracje opowiadanych bajek”.

### II

„Matka była opanowana i cierpliwa. Jej spokój i postawa były dla nas moralnym oparciem i siłą, która pozwalała nam wierzyć w wyższe wartości, słuszność naszej racji, hartem pozwalającym przetrwać koszmar wojny i zachować godność w ciężkich i tragicznych chwilach dla narodu polskiego i każdego człowieka” (ze wspomnień Kazimierzy Rogozińskiej — Bartel z Gdyni).

Lata wojny i okupacji znalazły szczególne odzwierciedlenie we wspomnieniach. Dla wszystkich, którzy przeżyli wojnę, Matka była nie tylko oparciem, ale także symbolem przetrwania. Jej postawa oddziaływała na najbliższe otoczenie będąc przykładem i wzorcem do naśladowania. O wewnętrzny dramat Matki podczas wojny pisało kilku uczestników konkursu. Wiele tu celnych spostrzeżeń i obserwacji. Jej dramat polegał na tym, że z jednej strony dotychczasowe patriotyczne wychowanie, jakie wpajała swoim dzieciom, nakazywało konsekwentnie podjąć walkę w obronie kraju przed bezwzględny najeźdźcą, z drugiej zaś — obawa o los i życie córek i synów w oddziale partyzanckim czy

tych ciężkich chwilach cały ciężar ratowania nas, czworga dzieci, spoczął na Mamie. Jak Ona to robiła, że codziennie mieliśmy co włożyć do ust, i że chodziliśmy wprawdzie w starych, przedwojennych ubrankach, niekiedy cerowanych, ale schludnie i czysto, nigdy nam nie mówiła. Czasem jedynie, gdy zdawało się Jej, że nikogo w domu nie ma, udawało mi się zobaczyć na Jej wymizerowanych policzkach łzy. Zmitygowawszy się jednak, że znalazł się nie powołany świadek Jej chwilowej słabości, szybko ocierała je i twarz stroiła w dziwny grymas, mający oznaczać uśmiech” (ze wspomnień Augusta Jaguszewskiego z Radomia).

Matki w Oświęcimiu, Ravensbrück, Stuttgart, na Pawiaku i w Alei Szucha. Matki zamordowane w Palmirach. W ulicznych egzekucjach podczas Powstania Warszawskiego. Poległe w boju na pierwszej linii frontu, w lesnym oddziale partyzanckim, zamordowane za sabotaż i podczas akcji pacyfikacyjnych, poległe na drodze do Berlina. Setki, tysiące polskich kobiet.

Pamięć o Matkach, które oddały swoje życie jest we wspomnieniach szczególnie żywa. Otrzymał mi opowieść z Oświęcimia przedstawiającą Matkę-więźniarkę. Za udział w konspiracji Gestapo rozstrzelało Jej całą rodzinę, męża i trzech synów. Ona trafiła za druty obozu. Ale i tam, pomimo całej tragedii, utraty najbliższych, nie załamała się. Pomagała innym, dodawała otuchy, pocieszała. „Jej przykład w tym czasie dał nam nową energię i wiarę w zwycięstwo w tej strasznej chwili. W tym momencie gdyby mi ktoś dał pajdkę chleba czy miszkę zupy, tak bym się nie ucieszył jak kilkoma słowami Matki-Polki” (ze wspomnień Czesława Zawisz z Lukowa).

Ktoś kiedyś powiedział, że tyle było tragedii i dramatów podczas ostatniej wojny ile było Matek. Wiele w tych słowach jest prawdy. Ogrom nieszczęścia, jakiego spadł na nasz kraj, dotknął szczególnie Matki. Ile z nich straciło swoje dzieci? Często po ich stracie życie przestało mieć dla nich jakikolwiek sens. Takich zdarzeń, jak cytowane poniżej, było zapewne wiele.

ZWIERZENIA  
Z GŁĘBI  
SERC

Była zawsze wtedy, kiedy Jej potrzebowa-  
liśmy. Pomagała w niepowodzeniach szkol-  
nych. Uczyła i radziła. Ze swoimi dziećmi  
przeżywała ich smutki i radości. Znajdowała  
czas na wszystko, czasem, o ile pozwalały na  
to zajęcia domowe, czytała swoim dzieciom  
książki. W wielu wspomnieniach ten motyw  
się powtarza, były to najpiękniejsze chwile  
jakie pozostały w pamięci. „Przeżywalimy  
wspólnie tragedie i radości bohaterów naszych  
powieści. Ile razy wracam pamięcią do tych  
czasów, widzę w nich tyle ciepła rodzinnego,  
pogody, a także szkoły życia, do którego chcia-  
ła nas przygotować” (ze wspomnień Barbary  
Dulskiej z Poznania). „Ona wpajała nam za-  
sady religii, moralności i patriotyzmu. Gdy  
ojciec wkraczał w dziedzinę wychowania, to  
raczej jako sędzia, a potem wykonawca za-  
służonej przeważnie kary” (ze wspomnień  
Bolesława Wójcika z Warszawy).

Patriotyzm. To osobny temat. Wielu auto-  
rów poświęca temu zagadnieniu szczególnie  
dużo uwagi. Można chyba bez przesady po-  
wiedzieć, że odegrał on niepoślednią rolę w  
wychowaniu młodych Polaków. Któż z nas  
nie pamięta krótkiego wierszyka zaczynają-  
cego się od słów „Kto ty jesteś? — Polak ma-  
ły”. Wtedy, przed laty, kiedy powtarzaliśmy,  
te słowa, traktowaliśmy je jako zabawę, którą  
wymyśliła Matka, chcąc uprzyjemnić nam  
czas. Dopiero znacznie później zdaliśmy sobie  
sprawę, że nie była to tylko zabawa, ale, już  
wtedy, konsekwentne wpajanie w nas poczucia  
przynależności narodowej, i patriotyzmu.  
Bez wątplenia zasługa to Matek, które wy-  
chowwały nas w tym duchu często wbrew  
wszystkiemu. Nawet wtedy, kiedy Polski nie  
było na mapie.

Jest takie wspomnienie, które o tym bodaj  
najlepiej świadczy. Ich autorka urodziła się  
z dala od kraju, w Kanadzie, wyrosła w  
obcym środowisku, uczyła się w szkole an-  
glijskiej, ale dzięki swojej Matce, która w  
domu kultywowała polskie tradycje i pod-  
kreślała polskie pochodzenie dzieci, po latach,  
kiedy przyjechała do Polski, tuż przed wy-  
buchem wojny, czuła się jak w rodzinnym  
domu. „Byłam przecież u siebie” napisała póź-  
niej.

Przykłady patriotycznego wychowania moż-  
na mnożyć w nieskończoność. Przejawiało się  
to w drobnych na pozór epizodach dnia  
codziennego. W lekturze książek, jakie czytała  
swoim dzieciom Matka, w opowiadaniach o  
naszej historii, rozbudzanych konsekwentnie  
zainteresowaniach. Miłość do Polski stała się  
nieodłącznym elementem wychowywania mło-  
dego pokolenia. Przed laty i dzisiaj. Wzru-  
szająco brzmią takie słowa jak te: „Moja Ma-  
ma nauczyła mnie wiele. To zasługa Mamy, że  
kocham Polskę” (ze wspomnień Krystyny Za-  
remby z Bielska-Białej).

na linii frontu była tak silna że nie mał pa-  
ralizowała powodując głębokie psychiczne  
rozterki. Wewnętrzna tragedię, towarzyszącą  
Matkom podczas długich lat wojny, starały  
się one ukrywać, nie okazując jej na zewnątrz  
przeżywając ją same, boleśnie, bez świadków.  
Mogły być dumne, że ich dzieci, nawet te  
najmłodsze, włączyły się, jak umiały, do  
wspólnej walki, ale ta duma i satysfakcja o-  
płacona była ciągłym niepokojem i rosnącą  
obawą.

Oto jeden z fragmentów wspomnień poruszają-  
cych to zagadnienie. „Mając 16 lat włączy-  
łem się do działalności konspiracyjnej, nawet  
uciągnąłem swego młodszego brata, oczywiście  
było to bez wiedzy Matki. Początkowo  
mieliśmy dostarczać amunicję i broń oddzia-  
łowi partyzanckiemu, który przebywał w o-  
kolicy. Broń trzeba było podbierać umiejętnie  
hitlerowcom, którzy kwaterowali w przyle-  
głych mieszkaniach i budynku szkolnym. Czy  
Matka domyślała się? Przecież musiała coś  
zauważyć. Nigdy na ten temat nie rozmawia-  
łem z Matką, nawet po wojnie”. (ze wspo-  
mnień podpisanych godłem „Poleszuk”).

Matki same również włączały się do kon-  
spiracji. Różna była ich walka. Organizowały  
pomoc dla uwięzionych, wysyłając paczki na  
wskazane nazwiska więźniów, ukrywały ludzi  
ściganych przez hitlerowców, pomagały in-  
nym, kiedy tylko zachodziła tego potrzeba.  
„Mama stawiała sprawę jasno: trzeba się  
dzielić wszystkim, bo my na razie nie jeste-  
my głodni” (ze wspomnień Barbary Dulskiej  
z Poznania). Takich postaw było wiele. Matki  
pracujące w podziemnym szkolnictwie, współ-  
pracujące z oddziałami partyzanckimi, udo-  
stępniające swoje mieszkania dla spotkań  
konspiracyjnych, przyjmujące pocztę, utrzymu-  
jące punkty kontaktowe.

Były i takie, o których nie tylko Jej dzieci  
mówiły — „Idziemy do naszej Matki”. Zawsze  
poradziła, przyszyła oderwany guzik, nakarmiła. „Nigdy Matka nie odmówiła pomo-  
cy. Obiada zawsze starczyło. Po prostu do-  
dawało się do zupy wody, by wszystkich ob-  
dzielić. Często trzeba było kogoś przenocować.  
Zawsze znalazła sposób, czasem z krzesel ro-  
biło się łóżko. Dla każdego była serdeczna,  
zawsze miała słowa otuchy i wiarę w zwycię-  
stwo” (ze wspomnień Kazimierzy Rogozińskiej  
-Bartel z Gdyni).

Ale były i inne Matki, którym warunki  
nie pozwalały włączyć się do czynnej walki.  
W wielu bowiem polskich rodzinach w dłu-  
gich dniach wojny zabrakło ojca. Ciężar u-  
trzymania całej rodziny spadał na barki Mat-  
ki. Ta walka o przetrwanie często była bodaj  
najcięższa, wymagająca nadludzkiej siły woli  
i samozaparcia. „Pieniądzy nie mieliśmy. W

„Nie tylko nie uрониła wobec Niemców łez  
ale spokojnie odparła, że nie może być to  
jej syn, gdyż syn wyjechał do Niemiec na ro-  
boty. Wyparła się żulok rodzzonego syna. Żan-  
darmi poprzestali na świadectwie Matki. Swo-  
im zachowaniem ratowała innych, ratowała  
synów innych Matek. Wiedziała o tym i to  
dodawało Jej w tej strasznej chwili sił. Wró-  
ciła do domu pieszo, sama, dziesięć kilome-  
trów do wsi. Chciała i musiała, idąc płakać  
tak, by nikt nie domyślał się Jej bólu” (ze  
wspomnień Stanisława Jedynka z Katowic).

Nigdy nie mogła pogodzić się ze stratą swo-  
ich najbliższych. Jeszcze długo po wojnie,  
kiedy życie wróciło do normalnego biegu  
wracała do tych dni, przypominała sobie zda-  
rzenia, ostatnie spotkania, wmawiała sobie  
własną winę i odpowiedzialność za to, co się  
stało. „Przez długie lata Mama nie chciała  
uwierzyć w to, że Jej troje ukochanych dzie-  
ci już nigdy do Niej nie wróci. Godzinami  
siedziała przy oknie i wypatrywała, wypatry-  
wała” (ze wspomnień Stanisławy Szelak z  
Katowic).

### III

Postawa Matek podczas wojny może nas  
Polaków napawać dumą. Ich patriotyzm, od-  
waga i ofiarność, gotowość poświęcenia wła-  
snego życia dla Ojczyzny, w imię wyższych  
celów rzutowała na postawę młodych. Matka  
z okresu wojny kształtowała ówczesną mło-  
dzież a dzisiejsze średnie pokolenie. Była i  
jest wzorem do naśladowania. Dzięki pamięci  
o Niej, przekazywanej nowemu pokoleniu,  
wartości, które ceniła najwyżej, bliskie są  
dzisiejszej młodzieży. Świadczy o tym także  
i nasz konkurs.

Jaś stwierdziliśmy na wstępie, pisali swoje  
wspomnienia ludzie starsi, ale także i ci uro-  
dzeni po wojnie. Ich wspomnienia, choć dzie-  
li autorów nie tylko wiek, ale przede wszyst-  
kim życiowe doświadczenia i warunki w ja-  
kich się wychowywali, łączy pewne wspólne  
spojrzenie na zagadnienia rodziny, miłości  
szacunku do Matki, patriotyzmu, stosunku do  
naszej Ojczyzny. Ta kontynuacja postaw two-  
rzy nierozzerwalny łańcuch pewnych tradycji  
rodziny, również tradycji rozumianych  
szerzej. Tradycji polskiego dziedzictwa naro-  
dowego, naszych cnót, wszystkiemu temu co  
składa się na naszą dumę i przynależność na-  
rodową. „Pokolenie Kolumbów” wzorce te  
przekazuje dalej. W ten sposób następne po-  
kolenia Polaków będą zachowywały w pamięci  
męczeńskie pokolenie Polek — Matek, któ-  
re ponosiły największe koszty w swoim ży-  
ciu abyśmy dzisiaj i jutro mogli żyć spo-  
kojnie.

Opracował:  
MAREK KRASICKI



**Bartel Kazimiera zam. Rogozińska ps. „Jadwiga”** (1909–...) łączniczka KO ZWZ–AK Pom.

Ur. 23 XII 1909 r. we Włocławku, córka Kazimierza ogrodnika i →Zofii z d. Guzowskiej. Ukończyła Szkołę Handlową w Bydgoszczy (1928 r.).

Pracowała u rodziców w Hurtowni Papieru i Materiałów Piśm. Wykonywała tam obowiązki księgowej i ekspedientki. Przez cały czas mieszkała w Bydgoszczy przy ul. Śniadeckich 38.

Podczas okupacji Niemcy zabrali hurtownię. W drugiej połowie 1940 r. przez matkę Zofię Bartłową poznała Józefa Grussa, szefa wywiadu KO AK Pom. i złożyła przed nim przysięgę. Pełniła funkcję łączniczki i kurierki zarówno jego, jak i szefa sztabu KO Józefa Chylińskiego, jeżdżąc między Włocław-

kiem a Bydgoszczą, w samej Bydgoszczy oraz do Gdyni.

We Włocławku bywała u Czesława Guzowskiego przy ul. Starodębskiej 28, w Bydgoszczy przy ul. Dolina (u →Leona Tojzy), przy ul. Kujawskiej (u Mariana Górskiego), przy ul. Grunwaldzkiej (u →Łucji Owczarzak), przy ul. Św. Trójcy (u →Franciszki Gendaszek), a w Gdyni przy ul. Mściwoja (u Ciarów). Tam kontaktowała się z kmdtem Podokr. Północnego →Józefem Olszewskim ps. „Andrzej”, którego знаła jeszcze z Włocławka. W mieszkaniu przy ul. Śniadeckich 38 odbywały się odprawy sztabu KO AK Pom. Przyjeżdżali tam również pracownicy insp. północnych Pom. Uprzedzona przez Jana Pałubickiego, późniejszego kmdta KO, o grożącym jej aresztowaniu, mimo to nie wyjechała z Bydgoszczy, obawiając się represji wobec rodziny.

Została aresztowana w końcu czerwca 1942 r. w Bydgoszczy. Przewieziona do więzienia w Starogardzie, następnie do Gdańska. Była torturowana i konfrontowana ze współpracownikami J. Olszewskiego. Gestapo najczęściej pytało, nie wiedząc o szczegółach jej pracy w KO, o utrzymywanie łączności, powielanie materiałów propagandowych, pracę kancelarii szefa sztabu i o niezrealizowaną próbę dotarcia do Berlina. Dnia 9 II 1943 r. przybyła do obozu konc. Stutthof wraz z transportem skierowanym przez Stapo-Danzig. W transporcie tym znajdowali się przeważnie członkowie pomorskiego ruchu oporu. Otrzymała nr 19392. W Stutthofie opiekowała się m.in. chorymi w szpitalu kobiecym na terenie tzw. starego obozu. Podczas ewakuacji lądowej obozu uciekła w początkach lutego 1945 r. w okolicach Pruszcza.

W marcu 1945 r. przybyła do Bydgoszczy. Wiosną 1945 r. zgłosił się do niej J. Chyliński i zaproponował dalszą działalność konspiracyjną. Nie znała nazwy organizacji, a później dowiedziała się o org. „Wolność i Niezawistość” (WiN). Podobnie jak w czasie okupacji hitlerowskiej pełniła funkcję łączniczki i sekretarki J. Chylińskiego. Mieszkanie przy ul. Śniadeckich było nadal miejscem spotkań członków DSZ i WiN. Dnia 19 X 1945 r. została aresztowana przez bydgoskie organa bezpieczeństwa. Akt oskarżenia z 1 II 1946 r. zarzucał jej, że: „W czasie wojny i po wojnie do chwili aresztowania 19 XI 1945 r. w Bydgoszczy, brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą »Armia Krajowa«, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Zajmując stanowisko sekretarza »Piotra« [J. Chyliński – B. Ch.] komendanta okręgu bydgoskiego AK, łączniczki, utrzymując konspiracyjne mieszkanie dla członków

sztabu bydgoskiego i gdańskiego AK”. Wyrokiem sądu z dn. 7 VI 1946 r. postępowanie zostało umorzone (także wobec innych działaczy) na podstawie Dekretu o amnestii z dn. 2 VIII 1945 r. Wróciła do Bydgoszczy, a następnie przeniosła się do Gdyni. Pracowała w Okr. Przeds. Barów Mlecznych w Gdyni jako pomoc księgowej oraz w prywatnej cukierni jako ekspedientka. Od 17 I 1975 r. na emeryturze.

Podczas okupacji prawie cała rodzina Bartłów zaangażowana była w konspiracji. Matka Zofia ps. „Dobra”, „Goebbelsowa” (od nazwy ulicy), była łączniczką KO w dyspozycji szefa sztabu J. Chylińskiego i szefa wywiadu J. Grussa. Rodzeństwo, z wyjątkiem siostry Jadwigi (Maria, Zofia, Jan) było w ZWZ–AK. Jan Bartel był też sądzony w gdańskim procesie. Także i w stosunku do niego postępowanie umorzono.

APAK, T.: Bartel J., Jagielska I., Melzacka-Szewczykowa H., Postolski S.; AMSt., księga ew., sygn. I–II–E7, Akt osk. p-ko J. Pałubickiemu i in.; rel. Gendaszek F., Kłosińskiej S., Potrykusa J., Rogozińskiej K., Rogozińskiej M., mat. w posiadaniu K. Rogozińskiej.

*Bogdan Chrzanowski*

*Słow. biograficzny konsp. pomorskiej  
1939–1945 r. 1, Wypl. FAPAK,  
Toruń 2002r., wypl. II*

4

Bartel Kazimiera zam.Rogozzińska (1909--)  
pseudonim "Jadwiga", łączniczka KO Pomorze Bydgoszcz, samopomoc w  
obozie w Stuthoffie.

Urodziła się 23 grudnia 1909 r. we Włocławku w rodzinie  
kupieckiej Zofii i Kazimierza Bartlów. Po ukończeniu szkoły  
handlowej rozpoczęła pracę w Hurtowni Papieru i Materiałów  
Piśmiennych w Bydgoszczy przy ul. Śniadeckich, która była własnoś-  
cią rodziców. W 1939 r. ukończyła kursy LOPP. Po wkroczeniu Niem-  
ców hurtownia została przez nich przejęta a K. Bartel była w niej  
przez kilka miesięcy ekspedientką. Ojciec Kazimierz Bartel zmarł  
w 1938 r. Rodzina Bartlów była spokrewniona z rodziną Guzow-  
skich z Włocławka (ogrodnictwo przy ul. Starodębskiej we Włocław-  
ku) i zaangażowana w pracy konspiracyjnej.

Kazimiera Bartel została zaprzysiężona przez J. Grussa na  
początku 1940 i 1941 r. Kontaktowała się z wieloma członkami  
bydgoskiej konspiracji. Mieszkanie Bartlów w Bydgoszczy było  
miejszem kontaktowym. Spotykali się w nim między innymi:  
✓ J. Chyliński, J. Gruss, H. Grutzmacher, M. Górski. Łączniczkami by-  
ły: H. Melna Melzacka i I. Jagielska. K. Bartel była łączniczką Ko-  
mendy Okręgu i przynosiła meldunki do różnych punktów kontakto-  
wych w Bydgoszczy. Przewoziła też gazetkę "Polska Żyje" od Gu-  
zowskich z Włocławka i przekazywała M. Górskiemu w Bydgoszczy. W  
✓ maju 1942 r. została uprzedzona przez J. Pałubickiego o grożącym  
jej aresztowaniu. Została aresztowana w czerwcu tego roku, i  
przewieziona do więzienia w Starogardzie. Zatrzymano wówczas wie-  
lu członków bydgoskiej konspiracji. W październiku 1942 r.  
K. Bartel została przewieziona do więzienia w Gdańsku na Okopo-  
wą, stamtąd przewożona była na śledztwo do Gestapo przy Neugarten  
27, gdzie odbywały się wielogodzinne przesłuchania. Okazało się  
że została wydana przez łączniczkę AK, która nie wytrzymała  
śledztwa. Kazimiera Bartel została wywieziona do Stuthoffu. Tam  
pomagała współwięźniarkom pracując jako pielęgniarka. Opuściła  
✓ obóz w trakcie ewakuacji 25 stycznia 1945 r. W Pruszczu Gdańskim  
odłączyła się wraz z C. Ciesielską od kolumny obozowej. Do domu w  
Bydgoszczy dotarła w marcu. Podporządkowując się rozporządzeniu  
rządu, ujawniła przynależność do ruchu oporu. Wkrótce UB urządziło  
kocioł przy ul. Śniadeckich 38 w Bydgoszczy i została aresztowana  
w bydgoskim więzieniu. Nastąpiło śledztwo i po pewnym czasie  
K. Bartel została wypuszczona. Potem nastąpiło kolejne aresztowa-  
nie i wywóz do więzienia w Gdańsku, gdzie przebywała około 9  
miesięcy. Zwolniona została w czerwcu 1946 r. Następnie K. Bartel  
wyjeżdża do Gdyni, gdzie zakłada rodzinę i pracuje zawodo-  
wo. Obecnie jest emerytką. Utrzymuje szerokie kontakty z Akowca-  
mi, bierze czynny udział w spotkaniach środowiskowych, sesjach i  
uroczystościach, pomaga osobom chorym i niepełnym. Od 1975 r.  
współpracuje z doc. E. Zawacką. Zbiera informacje o członkach po-  
morskiej konspiracji, spisuje i przepisuje relacje.

Biogram opracowano na podstawie:  
Arch. Pom. AK. Toruń teczki: K-127 (rel. własna); K-153  
rel. H. Melzackiej -Szewczyk; K-20 rel. C. Ciesielskiej; M-170/779  
rel. S. Postolskiego; M-27/639 rel. J. Chylińskiego; K-191 rel. I. Ja-  
gielskiej.

Fot. w Fund. dobre

*Ranata Karpiśnich*

Cz. 1 Bydgoszcz 6

Bartel Kazimiera zam. Rogozińska ps. "Jadwiga" /1909 .../, łączniczka  
KO ZWZ-AK Pom.

Ur. 23.XII.1909 r. we Włocławku, c. Kazimierza, ogrodnika i Zofii  
z d. Guzowskiej. Ukończyła Szk. Handlową w Bydgoszczy /1928/. Praco-  
wała u rodziców w Hurtowni Panierów i Materiałów Piśm. Wykonywała  
tam obowiązki księgowej lub Ekspedientki. Przez cały czas mieszkała  
w Bydgoszczy, przy ul. Sniadeckich 38.

Podczas okupacji, Niemcy zabrali hurtownię. W drugiej połowie  
1940 r. przez matkę --> Jadwigę Bartłową, poznała Józefa Gruss, sze-  
fa wywiadu KO AK Pom. i złożyła przed nim przysięgę. Pełniła funk-  
cję łączniczki i kurierki zarówno jego, jak i szefa sztabu KO, Jó-  
zefa Chylińskiego, jeżdżąc między Włocławkiem a Bydgoszczą, w samej  
Bydgoszczy oraz do Gdyni. We Włocławku bywała u Wacława Guzowskiego  
przy ul. Starodębskiej 28, w Bydgoszczy przy ul. Dolina /u Leona Tojzy/  
przy ul. Kujewskiej /u --> Mariana Górskiego/, przy ul. Grunwaldzkiej  
/u --> Łucji Owczarzak/, przy Św. Trójcy /u --> Franciszki Gendeszek,  
a w Gdyni przy ul. Mściwoja / u --> Ciarów/. Tam kontaktowała się z  
kmdtem Podokr. Półn. Józefem Olszewskim ps. "Andrzej", którego znała  
jeszcze z Włocławka. W mieszkaniu przy ul. Sniadeckich 38 odbywały  
się odprawy sztabu KO AK Pom. Przyjeżdżali tam również pracownicy z  
insp. północnych Pom. Uprzedzona przez Jana Pałubickiego, później-  
szego kmdta KO, o grożącym jej aresztowaniu, mimo to nie wyjechała  
z Bydgoszczy, obawiając się represji wobec rodziny. Została areszto-  
wana w końcu czerwca 1942 r. w Bydgoszczy. Przewieziona do więzienia  
w Starogardzie, następnie do Gdańska. Była torturowana i konfronto-  
wana ze współpracownikami J. Olszewskiego. Gestapo najwięcej pytało,  
nie wiedząc o szczegółach jej pracy w KO, o utrzymywanie łączności,  
powielanie materiałów propagandowych, pracę kancelarii szefa sztabu,  
nie zrealizowaną próbę dotarcia do Berlina. 9.II.1943 r. przybyła do  
obozu konc. Stutthof wraz z transportem skierowanym przez Stapo-Dan-

25

7

zig. W transporcie tym znajdowali się przeważnie członkowie pom.ruchu oporu. Otrzymała nr 19392. W Stutthofie opiekowała się m.in. ~~inaczo-~~rymi w szpitalu kobiecym na terenie tzw. starego obozu. Podczas ewakuacji lądowej obozu, uciekła w początkach lutego 1945 r. w okolicach Pruszcza.

W marcu 1945 r. przybyła do Bydgoszczy. Wiosną 1945 r. zgłosił się do niej J. Chyliński i zaproponował dalszą działalność konspiracyjną. Nie znała nazwy org., a później dowiedziała się o org. "Wolność i Niezawisłość"/WiN/. Podobnie jak w czasie okupacji hitlerowskiej pełniła funkcję łączniczki i sekretarki J. Chylińskiego. Mieszkanie przy ul. Śniadeckich było miejscem spotkań członków DSZ i WiN. 19.XI.1945 r. została aresztowana przez bydgoskiego organa bezpieczeństwa. Akt oskarżenia z 11.II.1946 r. zarzucał jej że: "w czasie wojny i po wojnie do chwili aresztowania dnia 19.XI.1945 w Bydgoszczy brała czynny udział w nielegalnym związku pod nazwą "Armia Krajowa" mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Zajmując stanowisko sekretarki "Piotra" /J. Chyliński-B. Ch./, komendanta okręgu bydgoskiego AK, łączniczki, utrzymując konspiracyjne mieszkanie dla członków sztabu bydgoskiego i gdańskiego AK". Wyrokiem sądu z dn. 7.VI.1946 r. postępowanie zostało umorzone /także wobec innych działaczy/ na podst. "Dekretu o amnestii" z dn. 2.VIII.1945 r. Wróciła do Bydgoszczy, a następnie przeniosła się do Gdyni. Pracowała w Okr. Przeds. Barów Mlecznych w Gdyni jako pomoc księgowej oraz w prywatnej cukierni, jako ekspedientka. Od 17.I.1975 r. na emeryturze.

Podczas okupacji prawie cała rodzina Bartlów zaangażowana była w konspirację. Matka Zofia ps. "Dobra", "Coebbelsowa" - od nazwy ulicy, była łączniczką KO w dyspozycji szefa sztabu J. Chylińskiego i szefa wywiadu J. Grussa. Rodzeństwo, ze wyjątkiem siostry Jadwigi, /Maria, Zofia, Jan/ byli w ZWZ-AK. J. Bartel był też sądzony w gdańskim procesie. Także i w stosunku do niego postępowanie umorzono. ①

AP AK T. K. Bortel, H. Melsachiej-Szczukowej, S. Postolskiego, J. Jagielskiej;

AMSt: księga ew., sygn.: I-II-E7, Akt osk. pżko J. Pałubickiemu i in.;

rel.: F. Gendaszek, S. Kłosińskiej, J. Potrykusa, K. Rogozińskiej, M. Rogozińskiej; Mat. w posiadaniu K. Rogozińskiej.

B. Chrzanowski



III / 1. Materiały dotyczące rodziny  
releto: Bartel - Bogomirskiej  
Kazimierzy:

1. Oświadczenie Jadwigi Gliniskiej  
z d. Derwickiej dotyczące rodziny  
Bartlow z Bydgoszy (odpis)  
z 27.09.1978 r. (także Guszowsy),  
mpis, oryg.

k. 1 s. 1





1  
Bydgoszcz, dnia 27 września 1978 roku

25.06.92  
Ld 639/17/92

Relacja Jadwigi Glińskiej (71) (21)  
z domu Deruckiej - dotycząca rodziny Bartłó w  
w Bydgoszczy

W ich domu w Bydgoszczy przy ulicy Śniadeckich 15 była kwatera Komendy Obszaru Zachód, gdzie zamieszkiwali w 1944 roku około lutego lub marca "Mestwin" i "Dąbor".

Z polecenia "Piotra" nosiłam pocztę. Kontakt mój z nimi był jedno-razowy. Jeden z tych panów utykał, któryś z tych panów był po wojnie dyrektorem Stoczni Gdańskiej i mieszkał w Oliwie. Jego łączniczką była "Wanda".

Dom Bartłó w żył konspiracją - pracowała cała rodzina w konspiracji niezwykle ofiarnie i dzielnie.

Bezpośrednio kontaktowałam się jedynie z siostrą Kazi Bartel - /Rogozińskiej/ w roku 1943/1944. Kazia Bartel była w obozie koncentracyjnym Stutthof.

Kontakty były wyłącznie z polecenia szefa sztabu "Piotra".

Powyższą opinię wypowiadali "Piotr", "Janusz" i "Stanisław", przy czym ostatni dwaj podkreślali, że ogrodnictwo Guzowskich we Włocławku /rodzina państwa Bartłó w trudnych latach okupacji, zwłaszcza 1942/1943 stanowiło w swoim czasie nie tylko ważny punkt kontaktowo-przerzutowy, ale również punkt dowodzenia Sztabu Okręgu "Pomorze".-

/-/ Jadwiga Glińska

Za zgodność odpisu

/-/ I. Monsiorska

Bydgoszcz

Otrzymano 20 maja 1991 roku

Impresaria p. Fr. Gendanelek

III./5. Bartel - Rogozińska Kazimiera;  
„Wspomnienia” - opr. B/36-1990

mpis, oryg. [illegible]

le. 23 s. 1-23



B/36 - 1990

Kazimiera R O G O Z I N S K A



Adresatem moich wspomnień, które postanowiłam spisać jest młode pokolenie z mojej rodziny i dlatego sprawy ogólne tak często przeplatają się ze zdarzeniami rodzinnymi.

Rodzice mojej matki Aleksander i Maria z Lubomskich, Guzowscy przesiedlili się z rodzinnego Wąbrzeźna do Włocławka. Tu kupili ziemię, założyli gospodarstwo, Na Starodębskiej 28 było ogrodnictwo, a za miastem warzywnictwo. Z tego małżeństwa urodziło się pięciu chłopców: Zygmunt, Wacław, Stanisław, Wincenty, Julian i cztery dziewczęta: Zofia, Marta, Maria i Jadwiga.

Jak musiał ten dom być przesiąknięty polskością, jeśli przy pierwszej okazji wszyscy pięciu chłopców, a najmłodszy miał wówczas 17 lat, zgłosili się na wezwanie Komendanta Józefa Tiksudskiego, nieugiętego bojownika niepodległości Polski, żeby walczyć o wolność Tej, co wbrew wszystkim zakusom wrogów, nie zginęła. Dwóch z nich poległo, co prawda na różnych frontach, ale w tej samej sprawie. Jeden Stanisław "Busse" Guzowski w boju pod Kościuchówką, odznaczony orderem Virtuti Militari. Ratując kolegę / w tejże jednostce walczył także Stefan Rowecki, późniejszy komendant ZWZ-AK ps. "Grot"/, drugi Zygmunt Guzowski w szeregach Legii Cudzoziemskiej w bitwie nad Somą, odznaczony orderem św. Jerzego i Croix de Guerre.

Rzekomo w Paryżu w kościele św. Kazimierza jest tablica pamiątkowa zasłużonych Polaków. Zygmunt opisał swoje dzieje w pamiętniku. Musiały być bardzo smutne, bo babcia zabrała je do trumny. Tak postanowiła.

Matka moja, najstarsza z czterech sióstr, urodziła się <sup>1884</sup> 8.II.1884 r. w Papowie k/Torunia. Wyszła za mąż, mając 19 lat za Kazimierza Bartla. Gdy mieli już czworo dzieci, rodzice postano-

wili wyjechać na jakiś okres do Petersburga. W tamtych czasach możliwość dorobienia się młodych małżeństw była znacznie większa w centralnej Rosji niż na terenie gospodarczo słabego Królestwa Polskiego /specjalna wyniszczająca Polskę polityka ówczesnego rządu carskiego/.

I faktycznie, po kilku latach harówki, udało się rodzicom moim założyć fabryczkę kosmetyków, która zupełnie dobrze prosperowała do momentu wybuchu rewolucji. Tam w roku 1914 urodził się najmłodszy mój brat - Janek.

Nastąpił potworny czas. Ludzi ogarnęło szaleństwo nienawiści, walka wszystkich ze wszystkimi, przy równoczesnym bezsensownym niszczeniu wszelkich dóbr. Wszechwładnie panował terror, strach i ogromny głód. Inteligencja, szczególnie atakowana w myśl hasła walki klasowej, w popłochu uciekała za granicę. Na porządku dziennym zdarzały się samobójstwa. Rodzice stracili cały swój dorobek, ale byli szczęśliwi, kiedy otrzymali zezwolenie na wyjazd.

Przed nami była bardzo ciężka droga. Jechało się tygodniami w bydłowych wagonach przez zupełnie wyniszczony kraj. O zrobieniu zapasów żywnościowych na drogę w wygłodzonym Petersburgu nie było oczywiście mowy. Zdobywanie w trakcie drogi żywności, wzięła matka na siebie. Ojciec zostawał w wagonie przy dzieciach. Okryta dużą chustą, wyskakiwała z wagonu skoro tylko pociąg zwalniał. Istniało wielkie ryzyko: pociąg mógł się wogóle nie zatrzymać, albo tylko na bardzo krótko i w tych dzikich czasach groziła nie tylko rozłaska, ale i całkowite zagubienie się. Trzeba było jednak ryzykować - głód gonił. Niestety nie zawsze udawało się coś jadalnego zdobyć. W chorobie trudno było szukać pomocy. Jednej matce zmarło dzieciątko. musiała udawać, że ono żyje, w przeciwnym razie wagon byłby odczepiony i poddany kwarantannie. Nam szczęście dopisało, dojechaliliśmy do Kraju zdrowi i w komplecie.

Po latach pracy rodzice założyli w Bydgoszczy Hurtownię Papieru i Materiałów Piśmiennych przy ulicy Sniadeckich 38.

W 1938 r. 17 listopada zmarł ojciec. Nieuchronnie zblizła się nowa zawierucha wojenna.

Różne dziwne typy spotykało się w tych czasach. Naprzeciw naszego domu mieszkała rosyjska rodzinna. Starsza pani przyszła do mojej matki z prośbą odciążenia pokoju zakonnemu braciuzkowi Aleksemu Kurpskiemu. Początkowo udawał pobożnego, chodził za miasto z chlebem żeby biednych wspomagać. Kilka razy też chodziłam. Rzeczywiście była bieda. Długo nie trwała jego dobroczynność. Przed moją mamą chwalił się, że jest potomkiem cara. Miał album z fotografiami carskiej rodziny. Mówił, że w przyszłości będą stany zjednoczone słowiańskie.

W 1939 przed wkroczeniem wojska niemieckiego, miejscowi Niemcy zrobili zapadzkę. Na cofające się oddziały wojska polskiego posypał się grad kul. Zawsze było słychać huk strzałów. Polacy starali się unieszkodliwić wroga, wykrywając dywersantów. Wreszcie zapanaowała cisza, a potem zadrżała ziemia. Niemcy uzbrojeni po zęby wtaczali do Bydgoszczy. Jechali na motocyklach przez ul. Sniadeckich. Pierwszy Niemiec zatrzymał się naprzeciw naszego domu. Otworzyło się okno z parteru i ręka starszej kobiety podała kopertę żołnierzowi. z pewnością takich miejsc było wiele. Jak można się łatwo domyśleć były to raporty niemieckiej piątej kolumny. Wkrótce rozpoczęły się represje. Masowe aresztowania i mordowanie ludności.

Na skutek donosu brat mój Janek został zabrany przez gestapo. Przebywał w celi śmierci razem z ks. Kanonikiem Schulcem, dwoma inżynierami i młodzieńcem, który leżał okrutnie pobity. W czasie konfrontacji brata przesłuchujący gestapowiec ostrym tonem zwrócił się do świadka Niemca /kościelnego z kaplicy baptystów/ czy to ten? Swia-

dek przestraszył się i powiedział: nie jestem pewien. Śledztwo skończone. Gestapowiec wyprowadza brata. Janek był pewien, że nastąpiła jego ostatnia chwila. Tymczasem Niemiec mówi: idź do domu. Ja tam przyjdę, ale musisz uciekać. Jesteś wykreślony czerwonym ołówkiem jako rozstrzalny". Był to Antoni Kubik- Czech. Opowiadał, że był pracownikiem kryminalnej policji. Na początku wcielono go przymusowo do służby w gestapo. Nosił przy sobie książeczkę do nabożeństwa. Codziennie modli się, aby nie było wyroków śmierci.

Terror szalał. Ulicami środkiem jezdnii prowadzono skazańców. Na plecach mieli namalowane krzyże. Nieśli własne aparaty radiowe, które należało wg. rozporządzenia okupanta oddać. Nocą walono do drzwi i wyrzucano ludzi z ich mieszkań. Widziałam pochody wysiedleńców. Szedł ktoś na przedzie niosąc obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W tłumie matki z dziećmi, jakiś pan z kanarkiem w klatce. Co mogli zabrać w pięciu minutach. Cały ten tłum ludzi zmierzał do dworca, gdzie pakowano ich do bydłowych wagonów. Ludzie żyli w ciągłym strachu. Dzieci odbierano matkom i wywożono na roboty rolne. Polaków zatrudniano przy najgorszych pracach np. w fabryce broni w Łęgnowie pod Bydgoszczą. Każdy dom był pod obserwacją Niemców. Różne rzeczy nie mieszczące się w kategoriach ludzkiego rozumu działały się na naszych oczach. Egzekucje odbywały się wszędzie. Na Starym Rynku w Bydgoszczy po egzekucji pozostał ślad. Ukazało się na murze odbicie prawej ręki. Ludzie małymi grupkami przychodzili oglądać. Ktoś powiedział, że to miejsce jest bardziej zimne. Ze czią przyłożyłam swoją rękę, myśląc o człowieku do którego należała - Jak się później dowiedziałam ks. Jakubowski z parafii farnej udzielał abszolucji, przygotowując na śmierć. Gestapowiec uderzył go kolbą karabinu. Ks. Jakubowski szaniając się oparł rękę o mur kościoła ewangelickiego, tak zakończył życie. Ślad pozostał.

Niemcy początkowo zmywali chcąc usunąć ten znak, gdy to nie mogło, wyrąbali mur. Później zburzyli cały kościół ewangelicki, w którego podziemiach zamknięto 30 harcerzy, skazanych na głodową śmierć.

W 1939 r. natychmiast po zakończeniu walk wrześniowych z rozkazu rządu zaczęto tworzyć zręby państwa podziemnego na całym terenie kraju. Na naszym terenie pierwszym emisariuszem był Józef Gruss, który przywędrował z Warszawy pieszo do Włocławka. Początki jego działalności wiążą się z rodziną Guzowskich i ich domem przy ul. Starodębskiej 28 /obecnie już go nie ma - zburzono/. Warunki pracy były bardzo trudne. Pomorze wraz z woj. poznańskim, łódzkin, Śląska, Kujaw, Ziemi Płockiej i Suwalskiej już 8.X. zostało włączone do Rzeszy Niemieckiej, jako ziemie rdzennie niemieckie. Na miejsce wysiedlonych rodzin polskich napłynęła ludność niemiecka o wyraźnie niechętnym, a nawet wrogim nastawieniu dla ludności polskiej. Częste lotne kontrole dokumentów oraz rewizja rzeczy osobistych bardzo utrudniały poruszanie się <sup>W</sup> na terenie. Józef Gruss, którego służba wymagała częstych wyjazdów, każdy jego ruch był dokładnie przemyślany. Umiejętność charakteryzacji doprowadził do perfekcji. Jednego dnia /opowiadał/ zatrzymany przez żandarma uwiarogodnił swój dokument rzemieślnika zawartością podręcznego bagażu, w którym dźwigał narzędzia ślusarskie i różne maszynki do naprawy. Czuwała nad jego bezpieczeństwem dobrze zgrana bracia kolejarska. Mógł zawsze liczyć, że w wypadku obstawy dworca przez tajniaków będzie wczas uprzedzony, to też wysiadał wtedy na bezpiecznej stacji, odbywając resztę drogi pieszo. Cała nasza rodzina, za wyjątkiem najstarszej siostry Jadwigi Jaszczuk, która trudniła się handlem, pracowała dla organizacji.



W 1940 r. zostałam zaprzysiężona do ZWZ-AK przez Józefa Grussa. Zdawałam sobie sprawę, że to niebezpieczna gra, prosiłam, żeby p. p. Józef dając mi polecenie nikogo z rodziny nie wtajemniczał. Na rozkaz organizacji musiałyśmy podpisać volklistę. Nasze mieszkanie było miejscem kontaktowym. Zebrania odbywały się w małym gronie. Godzina dokładnie umówiona. Czuwałam wtedy przy drzwiach, żeby natychmiast otworzyć, nie narażając przybywających na spotkanie z Niemcami z kamienicy. Tak samo wychodzącym należało zapewnić "czyste powietrze".

Na spotkanie przychodził również Graetzmacher ps. "Michał" młody przystojny człowiek. Gdy odprowadzałam go po schodach usłyszałam kroki Niemca. Szybko otworzyłam komórkę na schodach i tam Michała przechowałam. Każdy Niemiec mógł być niebezpieczny.

Po czasie dowiedziałyśmy się o śmierci "Michała". Świadkiem tego zajścia był "Piotr" /Chyliński/ Płk. "Janusz" Pałubicki, człowiek bardzo szlachetny. Poznałam go gdy kontaktował się z Józefem Grussem. Rozmawiali z moją matką. Szukało się różnych kontaktów, które mogły być pożyteczne dla sprawy. W Berlinie mieszkała siostra mojej babci. Miałam ją odwiedzić, żeby nawiązać kontakt. Nie doszło do tego z powodu mojego aresztowania.

Przez nasz dom wiele przewinęło się ludzi znanych i nieznanym. Zapoznałam p. Józia Grussa z Marianem Górskim, który był lekarzem naturalistą. Został wyznaczony szefem Propagandy Okręgu. Mieszkał wówczas w Bydgoszczy na ul. Podgórznej. Otrzymywałam od niego gotowe matryce do powielania. Były w nich wiadomości radiowe /te zakazane/ Sytuacja na froncie i t.p. Praca na 2-3 godz. ale pomieszczenie nad bramą było bardzo zimne.

Brat mój Janek musiał wyjechać z Bydgoszczy, więc zamieszkał we Włocławku, tam również kontaktował się z Grussem, Chylińskim, "Andrzejem

t.j. Józefem Olszewskim i in.

Siostra moja Maria Marcinkowska jakiś czas przymusowo pracowała w fabryce amunicji w Łęgnowie. Potem wyjechała do Włocławka z dwoma synkami, gdzie łatwiej mogła ich wyżywić, jednocześnie pracować dla organizacji pod pozorem zatrudnienia w ogrodnictwie.

Zofia Lemke /siostra/ zatrudniona w Hartówcu /lubawskie/ w rodzinie swego męża pokryjomu przywoziła do Bydgoszczy dla nas wyżywienie /mięso, masła, jaja/.

Opowiadał mi Józef Gruss, że w Hartówcu za pośrednictwem Zofii korzystał z łączników. Byli to kominiarze i kolejarze.

Nasz lokator Aleksy Kurpski korzystał z kartek jako weisrusse, znaczy takie jak dla Niemców. Nieraz przychodził pijany. Jednego dnia po pijanemu powiedział: "Ja was wydam".

Nie zwracałam uwagi na niego, bo pijanego trudno poważnie traktować. Dla bezpieczeństwa przy pierwszej okazji powiedziałam o nim Marianowi Górskiemu. Pewnej nocy wrócił do domu Aleksy Kurpski, chory wołał: otruli mnie. Pomimo później pory musiałam przyprowadzić lekarza. Do Polaka lekarz by nie przyszedł, ale ten był na prawach Niemca. Kurpski nie był wtajemniczony w nasze sprawy. Jak później się dowiedziałam wychowywał się w Potulicach jako sierota. Robił piękne hafty. Był z rosyjskiej rodziny. Po jakimś czasie, już po wojnie pisał do nas z Anglii, prosząc o przysłanie jego rzeczy. Nie otrzymał ani rzeczy ani odpowiedzi.

Czasem odbywały się u nas spotkania: Jan Pałubicki, Józef Gruss, Józef Chyliński.

Z Włocławka przywoziłam gazetki: Polska żyje, które przekazywałam Górskiemu ps. "Majranek". We Włocławku spotykałam Halinę Melzacką, Chylińskiego, Józefa Olszewskiego, który latem był zatrudniany przy kopaniu torfu.

Wiosną 1942 r. wysłano mnie do Gdyni do "Andrzeja". Spotkanie

odbyło się u Ciarów na ul. Mściwoja. Również 1942 r. "Andrzej" z Gdyni przysłał łączniczkę z torbą na zakupy, w której zamelinowane były materiały. Torbę dostarczyłam do Włocławka. Był tam Józef Gruss oraz Chyliński. Latem 1942 zgłosili się do mnie Barbara i Henryk prosili, żeby ich przenocować. Nazajutrz wyjechali. W końcu czerwca przyszedł Janusz Pałubicki. Zawiadomił mnie, że mogę się spodziewać aresztowania, bo zamknęli Barbarę i Henryka. Wczesnym rankiem, kiedy wszystkie byłyśmy w łóżkach zjawili się trzech gestapowców. Siostra moja Jadzia zemdląca. Handlowała kawą, więc spodziewała się, że ją zabiorą. Byłam wdzięczna "Januszowi", że mnie uprzedził. Mogłam być bardziej opanowana. Ze względu na rodzinę nie mogłam uciekać. Pilnowała mnie trzech gestapowców. Gdy zajechaliśmy na podwórze więzienne w Bydgoszczy zauważyłam znajomego Niemca, który zamiatał. Pozdrowiłam go po niemiecku i w tej chwili spostrzegłam jak jego włosy stanęły dębem. Tak silne wrażenie robiło gestapo nawet na Niemcach. Na podwórzu więzennym był już załadowany wóz więźniami. Razem z nimi zajechałam do Starogardu. Pierwszy dzień siedziałam w celi z kobietami wiejskimi. Mówiły one, że grozi im kara śmierci za tak zw. SchwarzSchlacht. - Potem przeniesiono mnie do pojedynczej celi. Najgorsze były noce. Co chwilę słychać było zajeżdżające samochody, trzaskanie dzwiczek i głośne rozmowy. Różne domysły przychodziły do głowy. Pytanie kogo przywieźli? Jak się bronić? Przesłuchiwanie początkowo odbywa się łagodnie. Pytano o Barbarę i Henryka. Z obawy, że mogą zabrać rodzinę zaprzeczyłam, że nocowali u mnie. i wtedy trzech oprawców dobrało się do mojej skóry. Stukali do nieprzytomności, potem poleli wodą. Gdy już byłam przy drzwiach zapytali: znasz "Andrzeja". Nie czekali na odpowiedź. Wyprowadzono mnie. Parę kroków szłam samodzielnie, co sprawiało

niesamowitą trudność. Zemdlałam, wniesiono mnie do celi ogólnej zapewne, żebym swoim wyglądem przstraszyła inne więźniarki. Koleżanki niedoli robiły mi okłady, Wala Felchnerowska odstąpiła mi swój chleb, mówiąc, że nie jest głodna.

Cieszyłyśmy się gdy miała dyżur dozorczyńni Rychter. Gdy byłam w celi sama, wówczas ona przyniosła mi różaniec. Czerwone koraliki rozsypały mi się na dłoni jak kropelki krwi. Wydawało mi się, że to zapowiedź męki. Coś się we mnie buntowało. Człowiek broni się przed cierpieniem.

Na skutek sabotażu wykolejenia pociągu w okolicy Starogardu, nastąpiło przeczesywanie okolicy, a przede wszystkim leśniczówki i tak przypadkiem dotarli do leśniczówki Długie, gdzie zatrzymali się nasi uciekinierzy, Barbara i Henryk, których zabrano wraz z wszystkimi gośćmi i domownikami.

W bardzo trudnej sytuacji znalazł się Henryk, przy którym znaleziono 5 legitymacji dostarczonych przez Walę Felchnerowską. Każdy był przesłuchiwany osobno, więc czego nie powiedziała Barbara uzupełnił Henryk. Przypadkowe aresztowanie spowodowało kolejne wsypy: Halina Strzelecka, Helena Jarocka, Zofia Buske, Genia Młynarz, Tola Młynarz, Helena Chrzanowska, Zofia Kopeć, Dora Szklarska, Wanda Merdasińska, Zofia Krukowska, Wala Felchnerowska, Nita Wachowiak, Hanka Paszkowska z mężem, Wanda Łęgowska z mężem, Irena Chojnacka z mężem, Hilda Ciesielska /zwolniona, a jej mąż zginął w Stutthofie, Celina Ciesielska, której mąż zamordowany w 1942 r. w Stutthofie. Leśnik Kryn z sąsiedniej leśniczówki w celi odebrał sobie życie. Niemcy z pewnością by go wykończyli. Pracował w wywiadzie.

Więzienie w Starogardzie nie było skanalizowane. Z dawniejszej kaplicy zrobiono ogólną celę, gdzie pracowałyśmy. Wachmanki wykorzystywały umiejętności więźniarek dla swych prywatnych zachcianek, jak szycie ozdolnych fartuszków i t.p.

Z konfesjonału zrobiono w.c.

Gdy miała dyżur Richter lżej nam było na sercu. Czasem przyniosła chleb. Nosiła też grypsy/ dowiedziałam się po oswobodzeniu/. Była również w konspiracji. Z pewnością miała kontakt z naszymi matkami. Jednego dnia miałam szczęście. Zosia Kopeć, która była obok w celi woła: Kaziu twoja mama. Wdrapałam się do okna i zobaczyłam matkę. Mama nie mogła mnie widzieć, bo tylko rękę mogłam wysunąć na zewnątrz, ale to był radosny dzień. Większą część więźniów wywieziono 1 grudnia 1942 roku do Stutthofu. Dr Hanka Paszkowska uniknęła bicia tylko dlatego, że była w ciąży, ze Starogardu zabrano ją do kliniki w Gdańsku. Tam urodziła dziewczynkę. Dziecko zabrała koleżanka z wolności, a Hankę odstawiono do Stutthofu. Jej męża zamordował handyt -kapo 3 grudnia 1942 roku.

W październiku 1942 roku z grupą innych towarzyszy niedoli przewieziono nas do więzienia w Gdańsku na ul. Okopową, innych na Strzelecką, jeszcze innych do gestapo na Neugarten 27.

Rozpoczął się koszmar. Okres przesłuchiwań od nowa, bo w Gdyni była nowa wsypa.

Stanie z podniesionymi rękoma twarzą do ściany przez cały dzień, potem przesłuchania.

Przez uszczelnione drzwi dochodziły jęki torturowanych. Niesamowite hałasy i nagle światło zgasło. Wróciłyśmy do celi uszczęśliwione, że obyło się bez bicia.

Wożono nas na śledztwo do Neugarten w zamkniętej klatce. Znajomy ze Starogardu gestarowiec Burchard przywitał mnie jak się masz " grüne Gift ". Co słyszać na zachodzie? Narzędzia tortur-bykowiec leżały w pogotowiu. Zasypała mnie również Maria łączniczka "Andrzeja". Szczęśliwym zbiegiem okoliczności podczas Jej wizyty w Bydgoszczy w mieszkaniu byłam sama. Powiedziałam: jak dobrze nikt nam nie będzie przeszkadzał. Tym samym dałam do zrozumienia, że rodzi-  
na

na moja nie jest wtajemniczona. Następnym był również łącznik z Gdyni. Swego czasu przyjechał do Bydgoszczy po książki z zawartością dla "Andrzeja". Polski oficer ale też tylko człowiek.

W więzieniu gdańskim głód dotkliwie dawał nam się we znaki. Gdy otworzyła się cela i wydawano chleb czy łakomie szukały grubszego kawałka. Po zjedzeniu zachwilę byłam głodna. Postanowiłam że będę jeść na raty ten kawałek suchego chleba. Co godzinę zjadałam okruszynę. Zegar na ratuszu wydzwaniał godziny, ale te były strasznie długie godziny. Na badania wożono nas zamkniętą budą. Jednego dnia dostrzegłam w kącie porcję chleba. Chce się dzielić z towarzyszkami, tymczasem żadna nie chce, obawiając się, że może być zatruty. To było wyjątkowe szczęście. Zjadłam, nie posądzając gestapo o tak łagodny wymiar kary. W Gdańsku nie każdy wytrzymywał tortury. Więzienie zapełniało się nowymi ofiarami. Dodatkową udręką były pluskwy. Plaga ta trudna była do opanowania. Jadzia Stencel była ~~ta~~ aż opuchnięta od pogryzienia. Od czasu do czasu gazowano pluskwy, ale to raczej nam szkodziło. W więzieniu gdańskim dowiedziałam się że "Andrzej" nie żyje. Nie miał innego wyjścia. Gestapo otoczyło dom Rogozińskich na Wito-minie ze wszystkich stron. "Andrzej" zażył pigułkę zanim go skuli. Wielka to była strata dla organizacji. Aresztowano wówczas rodzinę Rogoziński: Kazimierę, Marylę, Stanisławę Kłosińską oraz matkę Stanisławę Rogozińską. W domu pozostał ojciec. Na tym nie skończyło się. W dalszej kolejności aresztowano: Kubisową, Wegnerową z mężem, Gwiazdową z dwoma synami, Młodszy zmarł w Stutthowie.

17 listopada zabrano mnie na badania. Dotkliwie wówczas mnie pobito. Gdy zamknięto w celi nie byłam zdolna nawet myśleć. Bezwładna masa. W pewnym momencie miałam świadomość, choć nie

czułam ciężaru, że na moim prawym ramieniu spoczywa czyjaś ręka. Spłynęła na mnie niewypowiedziana błogość. Trwało to bardzo krótko, ale nie zapomnę tego nigdy.

17 listopada to także rocznica śmierci mojego ojca, zmarł w 1938 r. Byłam przy jego śmierci. Zrobiłam wtedy cichą umowę z Panem Bogiem że ofiaruję się wziąć połowę cierpien, które jemu przypadną w czyścisku. Wtedy zrozumiałam, że ofiara moja została przyjęta.

Datę 17-go XI. wyszyłam sobie na spodniej części garderoby, spodziewając się, że gdy zaczną mnie bić zainteresuje ich czy to przypadkiem nie jest jakiś szyfr i wtedy będzie choć mała przerwa.

Szczęśliwie nie było więcej bykówców w robocie.

Pewnego jesienno-go dnia trzech gestapowców oraz jedna kobieta garbuska zabrali mnie samochodem. Pomyślałam, że dla przyjemności nie wiozą. Chyba gdzieś tu w lesie rozstrzelają, ewentualnie mam być osłona przed partyzantami. Jeden z gestapowców pyta: Jak się czujesz Kazimiera? Krótko odpowiedziałam: wspaniałe świeże powietrze. Chyba więcej niż godzinę trwała przejażdżka. Szczęśliwie bez przygód znalazła się znowu w celi.

Pod koniec pobytu zaprowadzono mnie do Leiera /to był główny gestapowiec/.

Mówił do mnie: taka jesteś głupia. Oni cię wydali. a ty ich oszczędzasz, dlaczego? Nic mądrego nie przychodziło mi do głowy. Aby nie pogarszać sytuacji powiedziałam: jestem chora, wszystko już przeżyłam, oni młodzi zdrowi niech żyją.

Leier pozwolił mi napisać list do domu / w jego obecności/. Bardzo krótko napisałam oczywiście po niemiecku. Zaczynałam od słów: jestem zdrowa, nie głodna. Nic dobrego mi nie przysyłaj, bo to nie wróci. Pomyślałam o biednej mojej matce, że już nigdy jej nie

zobaczą i łzy cisnęły się do oczu. Gryzłam palce, żeby nie płakać przed gestapowcem. "Ciężko" powiedział gestapowiec. Oczywiście listu nie wysłali. Śledztwo zakończono. Przebywałyśmy w dużej celi, mogło nas być do dwudziestu.

Genia Młynarz znalazła gdzieś szminkę zrobiłyśmy się na bóstwa. Genia Młynarz to była wspaniała dziewczyna i jej położenie było najtragiczniejsze. Ktoś kto ją sygnął nie zdawał sobie sprawy, że przyczynił się do jej śmierci. Genia pracowała w Marynarce Wojennej. Na tym stanowisku musiała mieć obywatelstwo niemieckie, a pracowała dla polskiego wywiadu, a więc za zdradę państwa jest tylko jedna kara, od której nie ma odwołania.

Teraz jednak cieszyłyśmy się, bo zapowiedziano nam, że jedziemy do Stutthofu, a więc naprawdę koniec śledztwa.

Ostatni dzień upłynął nam wesoło: żarty, dowcipy, piosenki. Myszka Wittowa zagrała na grzebieniu, ja zaczęłam tańczyć, myśląc, że to już moja ostatnia przyjemność. Naraz otworzyły się drzwi, weszła wachmanka, widząc nas rozbawione powiedziała: te już całkiem zwariowały. Cieszą się, że jadą do Stutthofu.

Zapakowano nas jak bydełko. Dość duża buda. Małe okienka wysoko. Tylko ktoś wysoki na stojąco mógł coś widzieć. W samochodzie tłoczno. Najwięcej mężczyzn. Jechaliśmy na miejsce. Mężczyźni zostali oddzieleni. Stałyśmy długie godziny zanim nas przyjęto. Wszystko odbyło się wg. lagrowych przepisów. Po tak szczegółowych oględzinach wykluczone było cokolwiek przemycić, a jednak mój różaniec, który zamelinowałam w paście do zębów ocalał. To był cudowny traf. Odstawiono nas do baraku. Przedstawiłyśmy sobą śmieszne widowisko. Cała bielizna w kropki zanieczyszczona przez pchły. Do pińczoch nie było pasków. Trepy /drowniaki/ za duże. Trudno w tym chodzić.



Amel - tysiące ludzi powracających z pracy witała orkiestra lagrowa. Wesołe marsze jak w cyrku. Środkiem toczył się wóz nalożony trupami. Resztkami się ciągnęli wynędzniali więźniowie "muzułmani" prosto do krematorium. Gdy ciała było zbyt dużo krematorium nie nadążało. Wówczas układano je jak szczapy drzewa i palono na zewnątrz. Charakterystyczny dym-swad rozchodził się po całym lagrze. Byli też "dentyści", którzy wybierali nieboszczykom złote zęby.

Jednej nocy obudziła nas młoda Rosjanka. Nago wyskoczyła z baraku i rzuciła się na druty. Koleżanki obserwowały nieszczęśliwą. Nie podeszłam do okna, aby oszczędzić sobie przeżyć. Druty nie były pod napięciem, ale zabrano więźniarkę do bunkra i wykończono. Innego dnia widziałyśmy ładną Rosjankę tancerkę. Gdy zauważyła jak przechodził lekarz lagrowy Heidel zaczęła go dopytując się gdzie jest jej syn. Wkrótce zabrano ją i już nie wróciła.

Wala Felchnarowska fizycznie słaba była bardzo ofiarna. Gdy zauważyła, że młodsze koleżanki mają zaburzenia nerwowe, zabawiała je dowcipami, wierszykami i piosenkami. Podziwiałam ją mówiąc: skąd u Ciebie tyle humoru. Powiedziała: to nie jest szczerze, ale trzeba ratować młodzież.

Najgorszy był początek. Brano nas do różnych robót. Okoliczni gospodarze robili zamówienia na robotników z lagru. Strażnicy prowadzili do gospodarza i pilnowali. Byłyśmy wymęczone pobyt w więzieniu, to też każda praca wykańczała do reszty. Przy żniwach nie tylko maszyna nas poganiała ale i wartonik. Jedzenie znacznie lepsze, lecz straszne zmęczenie nie pozwalało jeść. Jesienią wrywałyśmy buraki. Byłam słaba, wtedy Hanka Paszkowska wykonywała moją pracę a ja udawałam że pracuję. Najgorsze były

dnie deszczowe. Odzież mokra do ostatniej nitki. Przez noc nie wyschła. Nazajutrz nakładało się mokrą i do pracy. Przeziębiam się i miałam temperaturę 39°. Do apelu jednak trzeba było stanąć. W najgorszych sytuacjach ważne jest mieć kogoś życzliwego. Wachmanka Kopp przywiozła z innego lagru słomiane letnie pantofle artystycznie wykonane i postanowiła założyć taką pracownię dla potrzeb elegantek niemieckich. Celina Ciesielska jako kierowniczką organizując pracownię wybierała "talenty" znając moją sytuację zaprotegowała mnie". Takim sposobem awansowałam.

W Stutthofie byli Litwini przedstawiciele rządu litewskiego. Początkowo bardzo się nad nimi znęcali. Poprostu deptali po nich. Wielu z nich zamęczono. Po pewnej interwencji z zewnątrz zaniechali prześladowań, wtedy mieli już znośne warunki. Między nimi byli także księża. W zakonspirowanym kącie wspólnie z naszymi księżmi odprawiali mszę św. Jednego dnia podali nam godzinę o której odbędzie się absolucja. W skupieniu przeżywaliśmy tę łaskę Bożą. Ze względu na bezpieczeństwo nie można było wszystko wtajemniczyć. W naszej słomianej budzie komunikowałyśmy. Każdy komunikant był w osobym czystym papierku. Któregoś dnia na apelu Koppka ogłosiła że potrzebna jest pielęgniarka do rewiru. Byłam tylko jedna ze zgłaszających się. Nie miałam pojęcia żadnego, ale w Stutthofie nie sprawdzano. Fela Sławińska-farmaceutka uczyła mnie robienia zastrzyków dożylnych na własnych żyłach. Podziwiałam ją. Była nieraz prowadzona do apteki gestapowców, aby sprawdzić jakie leki są przedawnione. Odstawiając jako bezużyteczne zabierała do naszej apteki. Zawdzięczając Feli chore otrzymały potrzebne leki. Oczywiście były to małe ilości tylko dla najbardziej potrzebujących. W mojej służbie miałam też niepowodzenia. Przyprawdzili wynędzniałą więźniarkę /skóra i kości/. Oczywiście była przeziębiona.

biona. Postawiłam bańki /stary sposób znałam z domu/. Niestety kobieta zmarła.

Jadzia Stencel przebywała do końca w rewirze. Lekarzem /Polakiem/ był Roszkowski, bardzo troszczył się o Jadzię, Ludwika Stencel /szwagierka Jadzi/ była stale w kontakcie i przynosiła lepsze kąski. Gdy odbywała się kontrola niemieckiego lekarza, mówiło się, że już jutro będzie wypisana z rewiru.

Do izby ogólnej, gdzie pielęgniarką była Dora Szklarska /obecnie Mikłasz/ przybyła Zofia Krukowska. Młoda ładna dziewczyna, snująca plany na czekające ją życie na wolności. Zmarła. To był dyfteryt, początkowo nie rozpoznano.

Na oddziale zakaźnym pod moją opieką była dr.Hanka Paszkowska. Mówiła mi co należy robić. Hanka Paszkowska będąc lekarzem na nowym łagrze spełniając swoje obowiązki zaraziła się tyfusem. Wielkie było przerażenie wśród koleżanek. Była naszą podporą. Dzielnie przeżyła śmierć męża. W domu czekają na nią dzieci, rodzina. Halina Strzelecka najbliższa koleżanka po apelu wchodziła przez okno i całą noc czuwała przy chorej. Gdy Hanka była zdrowsza wracała mi uwagę, że nie powinnam wlaźić na pryczę chorej, żeby się nie zarazić. Tyfus mnie nie chwycił, a przyczę młoda dziewczyna, umyła podłogę i niewiadomo kiedy zaraziła się tyfusem.

W 1944 przyszła do rewiru kobieta, która poroniła. Stan był beznadziejny. Wiedziała o tem. Mówiła o swoich dzieciach. Chciała, żeby je zawiadomić o śmierci. Miałam hostię św.przeznaczoną dla niej. Cicho pochyliłam się nad nią.Chwila skupienia i z wielkim nabożeństwem przyjęła. Była bardzo szczęśliwa. Wzrokiem wdzięczności wodziła za mną, mówiąc siostró,siostró.

Niestety nie spełniłam jej życzeń. Nie zapisałam jej nazwiska, a w nawale dalszych przeżyć wypadło mi z pamięci.

Dwukrotnie spotkałam się z wujkiem Wackiem Guzowskim. Raz byłam konfrolowana z nim podczas jednego z licznych przesłuchań w czasie śledztwa. Drugi raz będąc już w Stutthofie. Wuj był szczęśliwie dla siebie ogrodnikiem. Ponieważ i bandyci lubią kwiaty, w poszukiwaniu specjalnej odmiany kwiatów wyjechał z obstawą do Włocławka po nasiona. Odwiedził więc rodzinę na Starodębskiej 28. Na apelu wywołano moje nazwisko. Przeraziłam się spodziewając, że nastąpi znowu śledztwo. Wacek w nagrodę za piękne kwiaty otrzymał łaskę widzenia się ze mną. Dla mnie to bardzo wielka przykrość znaleźć się w bezpośredniej bliskości z Kemnitzem, znajomym katem obozowym, a równocześnie jego władzą.

Po oswobodzeniu dowiedziałam się, że Józef Gruss przebywał z innymi więźniami w Łodzi. Cudem ocalał. W więzieniu łódzkim mordowano i podpalano więźniów. Józef wrócił do Bydgoszczy razem z Aleksandrem Roespiessem, który był jego łącznikiem. Aleksander wkrótce zmarł, a Józef Gruss musiał jeszcze przeżyć katorżę w "wolnej" Polsce.

#### E w a k u a c j a   S t u t t h o f u

25 stycznia 1945 nastąpiła ewakuacja Stutthofu. Koleżanka Fela Sławińska dała mi zastrzyk omnadyny i pokrzepiający płyn coś w rodzaju ovomaltyny. Czułam się silna. W ostatnim dniu koleżanki zorganizowały ciepły płaszcz z krzyżem na plecach i odpowiednie buty.

Czwórkami ustawione przekroczyłyśmy bramę Stutthofu. Mały odcinek drogi jechałyśmy kolejką /ciuchcią/ śpiewając: Pod Twą obronę. Była sroga zima. Obfity śnieg zasypał drogi. Prowadzą nas uzbrojeni wachmani. Droga uciążliwa. Mocniejsze koleżanki podtrzymują słabsze, aby nie upadły, bo to byłoby dla nich koniec. Krysia R. na plecach dzwiga wyprawkę dla dziecka, które lada dzień urodzi.

Była stodoła i obora, jakiś wóz na podwórzu. Spanie do wyboru. Zakopałam się w słomie aż po uszy. Mimo ciepłego ubrania marzłam. Gdzieś z kąta stodoły słyszę głos. Ratunku ona umiera. Nawet się nie ruszyłam. Myślę tylko o sobie. Głód i zimno dokuczają. Rano na stercie śmieci leżał trup. Nie znalazłyśmy się wszystkie. Nawet trudno było kogoś zawiadomić. Podczas marszu osłabione głodne więźniarki rzucały po drodze rzeczy, aby móc dalej wędrować.

Kryśia R. prosi mnie, abym przy niej została. Strach mnie obleciał, jak mogę jej pomóc przy porodzie. W wyobraźni widzę już dwa trupy. Z koleżankami szukam ludzi. Obok w murowanym domu są niemieccy uciekinierzy, wygnali nas. Rozpacz nas ogarnęła. Mówię do Kryśi módlmy się do św. Judy Tadeusza. To jest święty od beznadziejnych spraw. Chyba nigdy tak gorąco nie modliłyśmy się. Po chwili widzimy jakąś idącą dziewczynę. Okazała się Polką, zatrudnioną u Niemców. Prosimy o ratunek. Powiedziała zaraz zobaczę, może ta siostra zakonna jeszcze nie uciekła. Wkrótce przyprowadziła Niemkę. Obok byli więźniowie angielscy. Podarowali skórę, na której urządziliśmy łożo. Krótko i szczęśliwie odbył się poród, ale wachman już ~~nie~~ <sup>się</sup> zatroszczył o mnie. Pożegnałam się z Kryśią i mówię: "Jak przyjdą Niemcy mów że ojciec jest Niemiec, a gdy będą Rosjanie to Rusek". Starszy *posten* prowadzi nas. Jest między nami sporo słabych, starszych kobiet. Idziemy bez pośpiechu. Kto z was jest *violksdeutsch*? pyta *posten*. Parę się nas zgłosiło. Celina Ciesielska bardzo dobrze mówiła po niemiecku. Idziemy coraz bardziej oddalając się. Wieczór zrobiło się ciemno. Widzimy małą chatkę przy drodze. To było na terenie Pruszcza Gd. Weszliśmy do środka, prosząc o nocleg, ponieważ nasz "bamber" się zagubił. Dwoje staruszków przygotowało nam w domu na słomie wspaniałe spanie, chleb i kawę. Po śniadaniu pięknie podziękowałyśmy i wędrujemy szosą. Naraz duży wojskowy samochód zatrzymuje się. Pyta kierowca dokąd chcemy, żeby nas podwiózł.

/To był czas kiedy Niemcy uciekali, wojsko miało rozkaz im pomagać. Celina poprawnie mówiła po niemiecku, więc nie było podejrzeń. Plecakami dobrze zakrywały krzyże. Zawieźli nas do Gdańska. Na dworcu usłyszałyśmy polską mowę. Chłopcy wracali z robót do domu. Dali nam pieniądze na bilet i pojechałyśmy do Gdyni. Korzystałyśmy ze znanych punktów, jeszcze byli Niemcy, więc trzeba było zachować ostrożność. Z Gdyni ciotka Jadzi Dąbrowskiej przewiozła mnie na wieś w Kartuskie.

Do chaty wszedł starszy niemiecki żołnierz, prosił o ciepłą wodę do nóg. Skoro zdjął buty para unosiła się jak w czasie gotowania. Gospodyni podała również kawę. Szczęśliwy Niemiec podziękował i szedł dalej. Na drugi dzień zjawił się nasz oswobodziciel. Miał zapotrzebowanie na buty z cholewami i szukał w szopie, gdzie były kartofle, niestety znalazł. Następnym razem przyszli starsi poważni rosyjscy oficerowie. Gospodyni poczęstowała herbatą, a oni opowiadali jakie dobrodziejstwa będziemy mieć: dobrych przywódców, jak Roko-sowski, wspaniały tyton i t.d.

Dość długo korzystałam z gościny w kartuskim. Na szosach już było bezpieczniej. Podziękowałam gospodarzom i wędrowałam dalej do Kościerzyny. Przechodząc przez rynek widziałam jeszcze zabitych młodych niemieckich żołnierzy.

Spotkałam człowieka, który był w obozie. Miał pewne oznaki psychicznego zatracenia, ale spokojny i posłuszny. Powiedziałam: jak zobaczymy sowieckiego żołnierza mów /oczywiście po rosyjsku/ witaj towarzysz. Tak szliśmy wstępując do każdego kościoła. W końcu udało się dojechać towarowym pociągiem do Bydgoszczy. Był już marzec 1945r. Na samym dworcu bydgoskim spotkałam ciotkę z Warszawy, która wszystko straciła i szukała swoich dwóch córek z powstania. Opowiadała jak się modliła przed Matką Boską i w tej rozpaczycy widziała jak Matka

Boża okryła swym płaszczem obydwie jej córki.- Rzeczywiście ocalały. Byliśmy bardzo szczęśliwi, że wszyscy żyjemy. Wielki budynek przyległy do naszego domu został wysadzony przez Niemców powietrze. Zawdzięczając sąsiadom ocalało nasze domostwo. Weszli na dach, skąd polewali wodą.

Shczęśliwy, kto wrócił do własnego domu i mógł odpoczywać po trudach.

Rodzina moja zabrała się do pracy. W 1939 r. na sezon szkolny Hurtownia była zawałona towarem. Niemcy wszystko zarekwirowali. Po oswobodzeniu przez rosyjską armię pozostał jeszcze towar. Była więc szansa na dalsze handlowanie. Spotkaliśmy się z dawnymi przyjaciółmi.

Ukazało się rozporządzenie rządu, ażeby ujawnić swoją przynależność do ruchu oporu. To miało zapewnić bezpieczeństwo. W Sopocie w odpowiednim urzędzie zgłosiliśmy naszą działalność w A.K. Wkrótce w Bydgoszczy na ul. Sniadeckich 38 Urząd Bezpieczeństwa urządził "kocioł". Przed bramą stało dwóch strażników i pilnowali. Przechodnie pytali co tu jest? Strażnik odpowiedział: tu się robi kiełbasy z ludzkiego mięsa. Każdy kto przyszedł do nas był zatrzymany i musiał ujawnić cel swego przyścia. Wyjątkowo było sporo gości. Był także dr. Górski, który przyszedł z wizytą do chorej siostry. Byliśmy przemęczeni, również nasi goście. Pomyślałam sobie jak się wy dostać. Przez balkon kieruję się na dach, a tymczasem na podwórzu stoi karabin maszynowy z obsługą. Zawróciłam. Pijemy herbatę i czekamy.

Po segregacji wypuszczono niewinnych. W bydgoskim więzieniu spotykałam Górskiego. Trzymano nas w jednym pomieszczeniu dość długo. Potem nastąpiło śledztwo.

Postawili na stole do wyboru szklanka wody i talerz jakieś zupy.

Chwyciłam wodę. Była bez smaku. Poczulałam się dziwnie. Nie wiedziałam co mówię. Wydawało mi się, że zdradziłam wszystkich. Pomyślałam, muszę ze sobą skończyć. Miałam szpilkę, dostałam się do żyły, ~~le~~ trochę poleciała i zakrzepła. Położyłam się na ziemi. Stoją nade mną i ktoś mówi serce. Po chwili wstałam podeszłam do okna, aby zaczerpnąć powietrza, otwieram szeroko usta. Wypuścili mnie nocą. Wracam do domu. Dzwi były otwarte. Matka spała, ale bolesna jej twarz była wyrazem cierpienia. Zbudziłam ją. Radośnie uśmiechnęła się. Zniknęła troska z jej oblicza. To jeszcze nie był koniec. Zarekwirowano nam resztę mienia z hurtowni, a nas konspiratorów w większym towarzystwie wywieziono do znanego więzienia na Okopową w Gdańsku.

Człowiek, który wpuszczał mnie do celi mówi: "czy to było warto". Dla takiej sprawy warto, odpowiedziałam. O dziwo! po chwili otworzył drzwi i wsunął coś w rodzaju materaca. To już było lepiej niż na cementcie. W więzieniu zimno. Ludzie marzli. Zaprowadzono mnie na śledztwo. Pomieszczenie zagracone, ale przedstawiciele czynni: Rosjanin i Żydek.

Przebudzona nocą trzęsłam się z zimna czy nerwów. Kolana drgały, rozbujałam jeszcze bardziej nic nie mówiąc. Gdzieś za szafą odezwał się świerszcz, to było przyjemne w ciszy.

Śledztwo odbyło się bez bibia.

Przechodząc pewnego dnia korytarzem urzędniczka chcąc mnie pocieszyć powiedziała że będzie rozprawa. Nie zareagowałam na to, żeby nie zmieniać swojej postawy. Gdy mój brat przechodził mrugnęłam na niego jednym okiem, a on biedny myślał, że jestem psychicznie chora.

Ukończono śledztwo. Przekazano nad do wspólnej celi. Otrzymałam paczkę. Humor nam się poprawił, w święto 1 maja zadbałyśmy o nasze fryzury, dwa warkoczki przewiązane czerwoną szmatką znaną w



w paczce. Apel odbył się spokojnie. W nasze święto 3-go maja z resztek szmatek zrobiliśmy małą chorągiewkę. Przez szczelinę okienka udało się wywiesić na zewnątrz. Taką maleńką flagę biało-czerwoną, na trzecim piętrze zauważyli. Kazali zdjąć. Nadszedł termin sprawy w maju 1946 r.

Dumne byliśmy z naszych przywódców: z ich postawy w czasie rozprawy: Janusza Pałubickiego, Jana Paszoty.

Józef Gruss przebywał wówczas w więzieniu we Wronkach. Później opowiadał mi jak okrutne było śledztwo. W specjalnym pomieszczeniu /spadek po Niemcach/ stopniowo zwiększano poziom wody i godzinami przetrzymywano Grussa w zimnej wodzie. Po tej torturze p. Józef całkowicie opadł z sił. Ostatkiem woli począł modlić się do św. Antoniego. Po chwili poczuł ropę ciekącą z uszu., nosa, ust, co przyniosło pewną ulgę. Kolega więzień zauważył i ratował jak mógł. W trakcie dziesięcioletniego przebywania w więzieniu Józef Gruss nabawił się gruźlicy.

Antoni Jarocki również przebywał w więzieniu we Wronkach. Między innymi środkami stosowano specjalne zastrzyki. Zbliżał się czas zwolnienia. Jak grom z jasnego nieba przyszła wiadomość o jego śmierci. Wg. informacji więźniów Jarocki rzucił się na schodach z trzeciego piętra i zmarł. Pogrzeb odbył się w towarzystwie UB. Nie pozwolono otworzyć trumny.

Mój pobyt w więzieniu w Gdańsku pomimo ujawnienia trwał około 9 miesięcy. Większość z naszej sprawy zwolniono w czerwcu. Inni bardziej obciążeni pozostali w więzieniu. W sprawie Józefa Chylińskiego był opłacany adwokat Dąbrowski z Sopotu /Żyd/. Pieniądze za pośrednictwem Tejzów z Bydgoszczy przewoziła początkowo szwagierka Chylińskiego. Było to dość uciążliwe. Nie było wówczas kolejki, a autobusy zbyt przeciążone, dlatego szwagierka

zrzygnowała, wobec powyższego musiałam przejąć ten obowiązek na siebie. W podróży zatrzymywałam się w Orłowie u Rogozińskich.

Po zwolnieniu Chyliński zdecydował się na wyjazd zieloną granicą. Pierwszy raz nie udało się. Oszukano go. Stracił wszystkie pieniądze. Następnym razem jego przyjaciele bardziej dokładnie opracowali wyprawę i udało się. Szczęśliwie dostał się do U.S.A. Kilka razy odwiedził Polskę. Jego zaufanymi łącznikami byli Tajzowie.

Z przykrością dowiedzieliśmy się, że Janusz Pałubicki zachorował, co mogło być przyczyną? Jak można się domyślać jego choroba była skutkiem nieprawości ze strony tych, do których miał zaufanie. Gdy się doznaje krzywdę od wroga spłynie po człowieku, ale jak swói stają się wrogami- ból jest okrutny.

*Kazimiera Rogozińska*

IV/1. Korespondencja z Elżbietą Zawacką z  
l. 1975-1990

1. List H. Rogozińskiej z 13.05.1975 w sprawie kontaktów z członkiniami konspiracji (S. Komszowska, M. Biata, H. Szewczyk (Melańska), B. Stamecka (Bostolska), Szajkowska, Gliniska), rękopis, oryg. k. 2 s. 1-4
2. jak wyżej z 20.10.1975 dotyczy: Witostawska, H. Paszkowska, S. Kramp, B. Symoniska (Mrotek) oraz napisania przez wyżej wymienione osoby relacji, rękopis, oryg. k. 1 s. 5-6
3. jak wyżej z 13.11.1975 w sprawie kontaktów i próśb o stworzenie relacji (Ciechanowski H., Kłodula Mrotek, Czajkowski z Grudziądz, Szarymska Marka) rękopis, oryg. k. 1 s. 7
4. jak wyżej z 27.11.1975 (rel. Wittowej, Rydzkowskiej, Foltanowej - pamiętniki, rel. Dweliche, Niewyehowska, Ciechanowski) rękopis, oryg.; list z 5.12.1975, rękopis, oryg. k. 2 s. 8-9
5. jak wyżej z 17.12.1975 - dotyczy prześlanych materiałów: relacja Hella Janina oraz rel. J. Hella, Jaguńska, Matecka; adres Zofii Buske, rękopis, oryg. k. 1 s. 10
6. List E. Zawackiej z 17.01.1976 - dot. gromadzenia relacji: Paszkowska, Jadwiga Kosznik, Jarocki, Lesikowski, rękopis, kop. k. 1 s. 11
7. Listy do E. Zawackiej z 18.01.1976 dotyczy: (Z. Buske, Ciechanowski); z 22.01.1976 - prośba o druki relacji, Z. Buske, Wacława Stosimskiego i Stanisława, Foltan, Dworak (Wilska), Dora Niklasz (Szkarska), Zofia Krukowska, Celina Ciesielska, Nita Wachowiak, Stanisław Potrykus, rękopis, oryg.; z 18.02.1976: Wamola, Szajkowska, H. Melańska, Latowiec, rękopis, oryg. k. 3 s. 12-15
8. List E. Zawackiej z 22.02.1976 - kontakty z J. Komszowską, Schmieltowo - Cierniakowo, verte!

Łęgowisko, Kazimiera Kłosinśka, St. Melaske,  
Sadowski (Józef), rękopis, kopia

k. 1 s. 16

9. Listy do E. Zawackiej z: 12.04.1976  
dot.: Momińskie, Chyliński, Dulscy, z 21.04.1976  
dot. Zofia Jachowiak, zdjęcia Dulskich, Rydz-  
kowska, rękopis, oryg. k. 2 s. 17-18
10. Listy E. Zawackiej z 2.07.1976 - dot. groma-  
dania mater. i jego analizy (areztowania); 24.10.1976  
- relacja Ireny Jagielskiej („Eryk”); Buzowska,  
rękopis, kopia k. 2 s. 19-20
11. List do E. Zawackiej z 26.04.1977, dot.  
prześlanych materiałów - relacji Jeremek, J. Szewcy-  
kowej, Jolki Łęgowskiej oraz zdj. Cylichowskiego,  
jego żony, zdj. Jeremekowej, rękopis oryg. k. 1 s. 21
12. List E. Zawackiej z 4.05.1977 - podziękowa-  
nie za przesłane materiały oraz W. Felchner-  
owska, Wanda Buzowska, Antoni Kwi-  
ścoń, rękopis kop. k. 1 s. 22
13. Listy do E. Zawackiej: z 10.05.1977 dotyczy: Obrowskiego,  
Jeremek, Kwiciora, Szalewski, Felchnerowska,  
Szumtowej, Wandy Buzowskiej, St. Krasowskiej;  
z 16.05.1977 - inf. o śmierci Leona Tojzy; z  
26.05.1977 - dot. Janka Patulickiego, „Małego  
Michała”, „Gragana”, Keller (Paradowskiej);  
rękopisy oryg. k. 3 s. 23-26
14. List do E. Zawackiej z 21.06.1977 - dot.:  
Szalewski, relacji „Jasnotki”, Heleny Jarodziej;  
rękopis, oryg. k. 1 s. 27-28
15. List do E. Zawackiej z 30.06.1977,  
dot.: E. Szuc, Heleny Jarodziej, Feli Stawinśkiej,  
spotkania z J. Patulickim, S. Szarymskiego,  
Antoniego Szarymskiego, „Michała”, rękopis, oryg. k. 1 s. 29-30
16. List do E. Zawackiej z 15.08.1977 - dot.  
Jolki Satowiec, Szalewski, Arenolt, rękopis,  
oryg. k. 1 s. 31
17. List E. Zawackiej z 3.09.1977 - podzięko-  
wanie za przesłane materiały oraz sprostowanie

Tramy Jagielskiej do książki Ciechanowski, sprawa Wilbego = Olszewski, rękopis, kopia k. 15.32

18. Notatka E. Zawackiej - odpis listu Sierżakowa do Kłosa B. z 10.12.1977, rękopis, oryg. k. 15.33

19. List do E. Zawackiej, brak daty dotyczący wyjaśnienia o Wrony i kontakcie z Marią Swaniuską, rękopis, oryg. k. 15.34

20. List do E. Zawackiej z 13.01.1978 - dot. nawiązania kontaktów z B. Chranowskim (sylwetka "Andrzeja"), rękopis, oryg. k. 15.35

21. Notatka E. Zawackiej z 21.02.1978: Maria - sprawy do "Saturniana"; wypis kontaktów; rękopis, oryg. k. 15.36

22. List E. Zawackiej z 3.05.1978 dot.: gromadzenie materiałów o golaiszczańkach, pmsentach, kop. oryg. rękopis k. 15.37-38

23. Listy do E. Zawackiej z 20.02.1979 wmianki: Grabowski, Władysław Tajac, Zielinski, Ludwik Stancel, St. Gruss, Wanda Legowska, Zuzanna Pawłowicz, Sipińska z VII 1978 rel. Adamsak Stelemy i Dawidowa Matygonaty, rękop. oryg.; list z 8.08.1978, rękop. oryg. k. 15.39-40 k. 15.41

24. List do E. Zawackiej z 18.08.1978 - dot. spisu więźniarek Stutthofu i pmsentach religij, oryg. rękopis. k. 15.42-43

25. List E. Zawackiej z 19 i 21.08.1978 w sprawie przysłanego materiałów oraz prośbie o zapromoczenie mater., rękopis, oryg. kop. k. 15.44-46

26. Listy E. Zawackiej z: 21.08.1978: wiadomości osób, które obiecały przysłać relacje; z 12.10.1978: odczyt o golaiszczańkach, podniekowanie za religie; z 24.02.1979: podniekowanie do przysłania materiałów, rękopisy oryg. kop. k. 15.47-50

27. List do E. Zawackiej z 10.03.1979: rel. Pawłowicz; Czajkowski, listy St. Słusza, książka "Wad Słusz", rękopis oryg. k. 15.51

28. List E. Zawackiej z 21.03.1979: dot. Krajkowski,  
grob „Andrzeja”, W. Legowska, B. Bork, kop. oryg. rękopisu k. 1 s. 52
29. List do E. Zawackiej z 31.05.1979 - adresy  
kombatanów podane przez Leszka Zdrojewskiego,  
rękopis oryg. k. 2 s. 53-54
30. List E. Zawackiej z 2.01.1980: Maria Pyttel-  
-Spyrtałowa, Chyliński, kop. rękop. oryg. k. 2 s. 55-56
31. Listy do E. Zawackiej z 4.02.1980: Wegnerowa,  
Joanna Okroj, J. Szubicki, Aronalt, Chyliński, Bolesław  
Laskowski; z 25.02.1980: Aniela Gabuńska,  
Obiegió Martka, adycja DWS; rękopis oryg. k. 2 s. 57-59
32. List E. Zawackiej z 24.05.1980 - dotyczy  
„Zagrody”, kopie + kserokop. rękopisu k. 1 s. 60-61
33. Listy do E. Zawackiej z: 18.06.1980: Jerzy  
Neuman, obsada Obs. Bydgosza, Włocławek;  
z 7.08.1980 - dotk. odpisów religii otrzymanych  
od D. Czarnowskiego oraz przesłanych opracowań;  
z 6.01.1981: - dotyczy przesłanych adycji kombatanek,  
oryg. rękopisu. k. 4 s. 62-68
34. Listy do E. Zawackiej od lipca 1981 do  
30.01.1990, rękopisy oryg. k. 9 s. 69-82
35. Odpis listu E. Zawackiej z 5.02.1990  
- dot. in. in. wpłata na konto (Klub Historyczny),  
oryg. rękopis k. 1 s. 83

Droga Pani. <sup>R. Bartel - Rap. 13. v. 75</sup> (127 Pan)

Wczoraj wieczorem to znalazły 12 b. m.<sup>!</sup>  
byłam u p. Mousiorskiej, żadnym  
relacji nie otrzymuję, ponieważ  
p. M. powiedziała, że nie posiada  
lub te które otrzymują od Pani.  
Jedynie ma krótkie notatki  
co kto o kimś mówi lub pisze.  
Pan Suszek ps. "Paweł" Bydgoszcz ul. Zimdzka  
45 m 70 u p. jest po kawale, ma  
otrzymać rozrusznik na serce. Narazie  
nie można otrzymać od niego  
informacji (adres otrzymuję od  
Marysi Białej) wobec takiej wie-  
domości od p. M. nie odwiedzi-  
tam p. Suszka.

Pani Fr. Sendaszek Bydgoszcz, Swierciewskiego  
3 m 8 nie zastaję w domu.  
Myślę, że można by przesłać Ludwikę  
Stenclową, która mieszka stale  
w Bydgoszczy.

Pozatem jak mnie informowała  
p. Mousiorska niektóre osoby są  
wystraszone, ponieważ te same  
osoby, które odwiedza p. M. także  
były proszone o relacje z Pani

2  
strony. Wobec powyższego były  
dezorientowane, podejrzliwe  
i zacięły się. - Myśla, że trzeba  
wzwać, żeby pracy nie dublować.  
W rozmowie z p. M. przypadkowo  
wyskazałam adres: Haliny Szewczyk  
K-wa kod 03-473

Z czasów okupacji pamiętam  
nazwisko Halina Melzacka  
zamieszkiwała we Wrocławiu.  
Była naręczona (Andrzeja "Idanowicz")  
Józefa Olszewskiego w konspiracji.  
Kurierka także przyjeżdżała  
zelo Bydgoszczy z ~~pr~~ od Andrzeja  
poleceń dla ("Piotra") Chylińskiego  
znam osobiście.

Rozmówca Halina Szewczyk podaje  
że: Barbara Stanecka z d. Postolska  
podwójna wdowa obecnie nazwisko  
Szymborska z Wrocławia pracu-  
wała w organizacji. Dokładny  
adres postaram się zdobyć, ponieważ  
jest to moja kuzynka o fern

3  
ze była w A.K. nie wiedziałam.  
Do Wrocławia narazie nie możemy  
planować wyjazdu. Z informacji  
p. M.: p. Szajkowska ciężko chore,  
noga się nie goi. Psychicznie jest  
złamana zabita nadmiarem  
antybiotyków i z kłótni o tych -  
Szwachli nie chce rozmawiać.  
Matka jej chore nie chodzi potrze-  
buje opieki. Gdyby kogoś znała  
we Wrocławiu kto mógłby zar-  
ganizować jakos pomoc pielę-  
gniarską, która ~~może~~ choć na  
parę godzin dziennie. Treba  
o tych spraw mieć b. delikatne  
podejście. Pani Gliniska siostra  
Szajkowskiej też ma kłopoty  
i nerwowo wyczepiona. -  
W tych dniach wybiera się  
p. Mousiorska do Szczecina  
prosi, żeby Pani się porozumiała  
podając jej telefon 242-45  
co jest tam do załatwienia.



4

Proszę mi wybaczyć te bezgratny  
piszę w pośpiechu, bo chcę  
żeby Pani najprędzej otrzy-  
mała wiadomość ze względu  
na Szczecin.

Serdecznie pozdrawiam  
oderwę się we środę

R. Rog - Bartel

P.S.

Blankiety zostawiłam ze sobą  
Pani, przypomnieć niepotrzebne  
skreślić, żeby nie poszło do H-wy

23/X.75

Droga Elu!

Dosyć opornie idzie mi ta robota. Dotychczas mam tylko jedną relację Witostawskiej i to bardzo skromną. Byłam u Rydzkowskiej obiecała w przyszłym tygodniu. Hanka Paszkowska pisała, że za 2 tygodnie zabierze się do tego. Stefania Kramp ze siostrą Pomorska 51 tel. 215044 (obecnie inne nazwisko zapomniawszy zanotować) obiecała u paździerzniaku doręczyć posłanie. Niestety nie mi wyskoczyło. Teraz to co napisałam nie chciała, żeby Komunikat mówiła, więc wcale o tem nie jest wiadome. Po prostu wytknęła się, że ona b. mało była zaangażowana raczej jej siostra. Korespondencje po dłuższej rozmowie dostrzegam o tego, że obawia się, by w przyszłości jej potomstwo mogło być nie z tego tytułu jakiejś przykrości. Inteligentna osoba, a tak mało rozważania. Była o niej wzmianka w Newyorker 27 rozgoryczona jest że z nią się nie komunikowano, a teraz jak jest okazja to znam ona oporna. Moim zdaniem byłoby dobrze gdybyś do niej zadzwońowała, albo napisała, że pracującą Kartotekę ma znaleźć notatkę, że w paździerzniku obiecała dać relację. Pozatem mogłabyś jej zaproponować, żeby była takim negocjantem jak ja, ponieważ jest młoda inteligentna, a jedna osoba na wybrzeże to za mało. Myślę, że trzeba trochę pomaslić. Ostatecznie czy będzie chciała lub nie są już w Kartotece a lepiej, żeby same o sobie mówiły.

Byłam u Barbary Szymankiewicz (Motel). Jest obecnie chora obiecała tylko prosila o adres Tajzy, bo miała z nią powiązania i chciała sobie przypomnieć. Jak sobie przypominam nie w swej relacji Tajza mi wspomina o Barbarze. Nie mogłam jej dać adresu ponieważ wyrzuciłam, więc proszę przysłać.

jeszcze jedno czy mam wydytać po prostu relacje  
czy też przy okazji o sobie też. Myślę, że listem polecomy  
nie zaginę.

Serdecznie pozdrawiam i ciałę

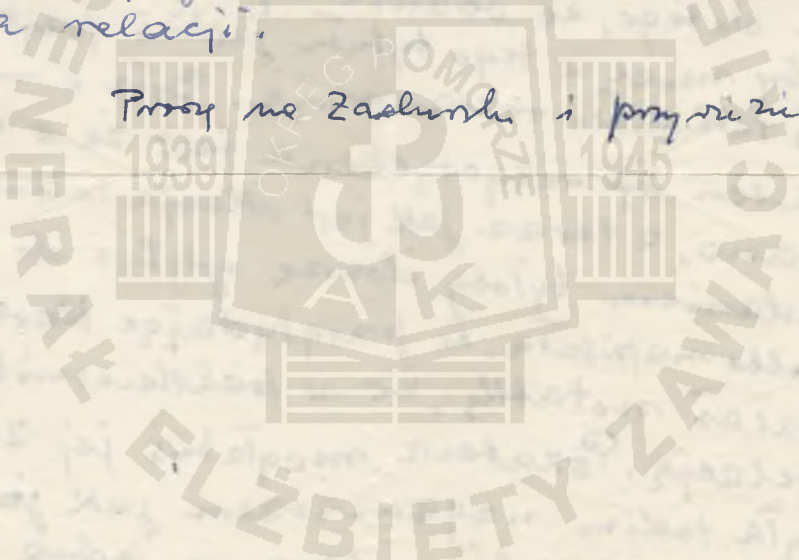
Kasia

P.S.

Będąc w Bydgoszczy wstąpiłam do p. Mousiorskiej  
miejscowości w Owerzakowej, która jest niewi-  
domą i p. Mon. miała się nią zająć wspólnie  
ze Stenelową. Jednocześnie będzie zatwierdzona  
sprawa relacji.

25 X.

Przy me Zaslunli i przy rzeczniku materii



Droga Eln!

13. XI. 75 7<sup>157</sup> / Pom

Wreszcie przesyłam Ci relację. Celowo tylko 1 egzemplarz w razie gdyby ten list zaginęł. Po otrzymaniu potwierdzenia od Ciebie wysłę kopię. Przed wysłaniem zwykłym list, bo z poleconym miałabyś kłopoty z dochowaniem na poczcie. Co do tej relacji musisz poprosić o wyjaśnienie co do skarbów czyje to były: skąd o nich wiedzieliś, ale to już musisz Ty zrobić serzywiście najpierw pisznie podając kawał jak Ty to potrąbisz. Co do kontaktowania z Andrzejem wydaje mi się dziwne, że W. mogła wiedzieć gdzie on mieszka, ale to już trzeba skontaktować z relacją Krosińskiej. Marii Rogozińskiej. Obydwie będą podobne. Intryguje mnie przyjaciel Koroluli Mrotek w czerwcu 1942 to muszę załatwić z Korolulą chociaż jej siostra Barbara nie ma chęci z nią skontaktować. Wątpię, żeby Piotr wysłał Korolulę.

Otrzymałam list od Tajzowej. Podaję jej Twoi adres i sprawiedliwiam przeprowadzę. List załączam.

Z Ciechanowskim jeszcze się nie umówiłam. Strasznie rozgoryczony, że on celowo przedręca dokumenty taki zarzut go spotyka. Tem podobne ploteczki przypiszą mu jego naganiacze między innymi Chrzaniowski. Panią W. w W-wie to ma na pieńku tak wynikało z jego wypowiedzi. - Natomiast Tajzowa jest zachwyconą wspaniałą osobą.

Ciechanowski tłumaczył się, że narazie żona b. zajęta urządzaniem wunerał. Prędko się dobijać. Przypadkowo będzie w Bydgoszczy słowiańskim się od żony Roenspiessa (to jest ten, który razem z Grusem był w więzieniu w Łodzi) że jego synem, Czajkowski nauczyciel z Gudzicądza konfident. Późno wtedy więcej o sobie. Może się z tem spotkać. Konfident już nie żyje. - Ozwoniam do p. Mousiorskiej teraz chce nasza

jak tylko będzie lepiej. Najmnie się razem z L. Stencel Owadara Kocz. Pani Burzowska obiecała resztę. Narazie tłumaczy się brakiem czasu. Przy okazji podaję mi adres Szaryńska Marta Toruń ul. Lecha 9 kod 87-100 (Ruch Oporn) Zosie Lewandowskiej szuka jeszcze kogos z jej grupy, żeby sobie coś przypomniało. Teraz to co miżam napisać na pocztku. Zamierzam, że odżywię się zbyt jednostrannie. Zatem musi dostać wszystko po trochu. Przedewszystkiem dużo jajczyń owoców i t.d. Moim Ci serżkam i całuję

Załączniki

Kasie

- 1) list Tajzy
- 2) relacja Witt Hartkuse

Droga Ewu!

27/XI, 75

8-12/10m.

Z powodu choroby mego męża plany moje  
muszę przesunąć w terminie. - Teraz załączam  
kopię relacji Wittowej, Rydzkowskiej relację prawie  
mam na ukonieczaniu. Ostatnio choruję byłam  
już tam chyba 10 razy. Z Ciechanowskim jeszcze  
nie doszło do spotkania miał wyjazd.  
Gamiśniki Foltarowej nie wybrudowano wiadomo  
kiedy się stara o swoje. Może kiedyś się doczekają -  
Gamiś redaktor Biuletynu podałam Twoj adres.  
Biografię nie może dostarczyć posiada tylko  
wspomnienia o Nixanowskiej kiedyś publikowane.  
Prosiłam, żeby Tobie dostarczyła.  
Pozatem nie nowego robota posuwa się  
złowim krokiem, ale trzeba być cierpliwym.  
Serdecznie Cię pozdrawiam i proszę, żebyś  
listy tak pisała jak dotychczas. Mów cię-  
kawych słowniutków mogę kontrolować.  
Serdecznie całuję i pozdrawiam

Kasia

Wyjazd przewiduję na początku grudnia.

Kochana Elu!

Choroba meza opóźnia mój  
wyjazd. Ogólnie jest dużo  
zagnyponych. Co będę mogła  
zrobić.

Nareszcie przepisałam to  
swoją rel. - braku tam nazwisk  
z terenu Gdyni, ale postaram  
się je zdobyć.

Serdecznie pozdrawiam

i całuję Kasia

5. XII. 75

List Nr. 2

List Nr. 3 (tożsaczy 3<sup>cia</sup> relacja)

Gdynia 17. XII. 75 127/Pom.

10

Kochana Elu!

Pani Lukowska za 2 dni skończy przepisowo-  
nie kartoteki i zaraz wysle. Latzeram relacje  
Janiki Keller oraz 2 fotki z prosba o zwrot.

Otrzymalam poście broszurke Krystyny i Konrada  
Ciechanowskich p.t. Tajna dzialalnosc kulturalno  
Oswiatowa na Pomorzu w latach 1939-1945.  
Cena 125 str. Wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie  
Gdańsk i Muzeum Stutthof. Naklad 2000 egz. Jazeli nie  
uda mi sie zdobyć wiecej wysle swoj. - jutro wy-  
bieram sie do p.p. Ciechanowskich. -

Przypominaj mi sie jeden adres w Toruniu.  
Osoba mlodsza samotna: Zofia Buszke tel.  
do pracy 26038. Miejsce zamieszkania Grudziadzka

Kod 87-101 Nr. 55 B m 8 -

Starazie wszystko, do swiat robie przerow. Jeszcze  
raz wszystkim najlepszego Zdrowych Swiat  
i Szczęśliwego Nowego Roku

Całuj serdecznie

Kasia

Latzeram:

1. rel. Janiny Keller 2 egz.

2. 2 zdjescia (1 z Keller 2. B. Jaglinska i Matka)

Torun, 17 stycznia 1976

127/Pom.

Rarin Kochana,

M

Tak żałuję naszego spotkania w Gdańsku.

Dziś piszę, jestem już w takim stanie zdrowia, że mogę pracować nad naszymi sprawami.

Zatęgam Ci odpis mojego listu do p. Parkowskiej, od której otrzymałam pytkę relacji (przepraszam je sobie za niekrytyczny bytowski) Pomóż mi zebrać te, że odpisy należy chwycić na nowo zapytano podaniem jej zat. listy uczestniczek w dniu oporu na Pomorze. Widzisz jako postać niepełna - Rerik, Tuzę więc już w in. niepełnie je i albo zdobyć relacje, albo same (nie, możemy kartki kartki kartki) napisać, co wiemy o Rerik w mojej relacji.

Moje mam relacje 34. Pam. Jędrzej Kosank - ale awanturany w lipcu 1944 <sup>zrywa</sup> oraz kartki mi wada moją pochodzenia, że Jędrzej Parkop z domu Kosank, tajemnicze lenkowskiego ukrywał, „Pomarań” Jędrzej - zamordowane w Guttkefu, nie wyjechał nigdzie.

Może spróbujesz dotrzeć do adresu Gdańsk - Pam. lewo Jędrzej Proko

Musiemy już sporządzić listy kobiet:

- zat.
1. awanturany - z podaniem funkcji
  2. skład kobiet w Komendzie Okręgu do czasu stworzenia WSK
  3. " " WSK w K.D.
  4. " " w inspektoratach Pomorze

Będziemy je po prostu uzupełniać razem z grupą Monnarskiej (drużyna Ci z kartki z Bydgoszczą o psychologii)

Serdecznie Ci całuję

Ela



127 Pom 18.5.1946

Kochana Eulo!

Serdecznie dziękuję za kartkę. Byliśmy z niespo-  
kajne. Pani Natalia wysłała depeszę, ale Twoja kartka  
to pierwsza wiadomość. - Przepraszam, że dopiero  
dziś odpisuję, ale chciałam coś więcej powiedzieć.  
Rydzkowska rozchorowała się i jest obecnie na  
wczasach trzeba jeszcze odczekać. Napisałam do  
✓ Pani Buske może się odezwie. Z p. Natalią spotyka-  
my się we wtorki od godz. 16-tej. -

Przełzo Cię proszę kupić się ucieknie. - Na śniadanie:  
2 szklki crosntku drobniutko pokrajac na chlebek z masłem  
zupkę mleczną i jabłko. W takim zestawieniu crosntek  
nie będzie pachniał. Także musisz wzmocnić serce.

Najlepszy jest prawdziwy miód, ale gdzie go szukać.  
Polecam Ci wino rozmarynowe. Kupuje się czerwone  
gronowe wino do tego pół paczki rozmarynu  
(do nabycia w sklepie zielarskim) wsypuje się  
do wina i taką nalewkę po kieliszeczku 3x dziennie.  
Jeżeli chodzi o leżenie to cała nadzieja w Twojej  
siostrze. -

Pan Ciechanowski przysłał mi coś mi coś.  
Także mam już ołbitki nie wiem tylko czy to  
postać poleconym czy też zwykłym listem.

Nawazie konierz serdecznie całuję i pozdrawiam  
również Twoją siostrzyckę

Kasia

Ładgeram złobyte od Cieleh.

1. Zestawienie okryjeń VIII stron zrob. tam odpis oryginał  
muszę zwrócić. Także namiastką dopiski.

2. Klucz do Kodu AK 3 strony tego nie muszę zwracać

W kiesz.  
mater. z  
pomocą

Kochana Elni!

22/I.76 13

Przykładać  
do listu  
mat. pamiątki.

Wreszcie wystąbam listem poleconym  
odbitki od 15 do 36 stron.

Przy okazji proszę przyslij druczki do relacji.  
Na mój adres, albo p. Natali. We wtorek miałyśmy  
pierwszą naradę roboczą. Mam nadzieję, że  
będzie dobrze się pracować.

Napisaniem do Łosi Buske powinna się odezwać.  
Także do Klosińskiej Kazimierzy to jest ~~ona~~ dla  
Stanisławy Klosińskiej Sawagierka, ale one me  
utrzymuje w razie żadnych kontaktów, więc  
najlepiej wprost. Podajam jej piątek od 16-20.  
Dudzik (Wilka) Wałbrzych i Tara Niklasz (Sulaska)

ze Szczecina jedne z młodszych kobierczyńki kto  
się odezwie. - Rozmawiałam telefonicznie z p.

Ciech. Powiedziała, że wystai listem poleconym  
mat. dotyczące Faltarowej i mimo dobrego adresu  
wróciły. Z pewnością jeszcze raz wystai.

Mam jeszcze do Ciebie jedną prośbę proszę przy-  
slij mi słowa przysięgi, chciałabym dosyć dobrze  
opracować te wspomnienia dla Ciech. Lawszce  
to ma jakiś wpływ na współpracę -

Pogoda u nas nadal utrzymuje się grypowa.  
Ja zawodziczając czołkowi nie łapie jej.

Proszę napisać czy skorzystałaś z mojej recepty.

Serdecznie pozdrawiam i całuję

98

Przypomniało mi się, że Ciesielska Celina  
pracuje w L.B.O.W. D. w Poznaniu, mogłaby  
wytwarzać z tamtego terenu <sup>robota</sup> lub może jej posłać  
druczki. Jednocześnie by wzięła się w tą  
robotę naganiacza, jest przewodniczącą KOTA

W tej sprawie musiała bys osobiście pisać

Celina także może coś napisać o Łosi Krinkowskiej +

Nita Wachowiak koleżanka albo Krewna Celiny

miała romans w Stutthofie przed wypadkiem, ale to jej sprawa osobista  
medal dostała. może napisać relację (Nita)

Kazie

Stanisława Potrykus zam. w Wejherowie  
 mażkio mi z pamięci, ale porozumię się z Trudzie  
 Bi Makurat (Bistram) z Wejherowa.  
 Milesewska Stasia żona Potrykusa chyba to się  
 zgodza

Lwrot listu do Hanki P.



Kochana Elu!

18/II 76 <sup>15 Ady/Pom</sup>

Parę dni grypa zatrzymała mnie w łóżku, otrzymałam list od Wandy Izgowskiej z Torunia, w czerwcu Wanda skończy 80 lat, więc trzeba by ją odwiedzić. Nawazie nie wybieram się w podróż, bo to najłatwiej się przedziembic. Może w marcu, ale też musiałbyśmy się umówić. Chyba, że te piątki są aktualne wówczas bym dopasowała do jakiegoś piątkowego dnia. Co do Warszawy wierzę, że można by przez Halinę Melzańską (Seweryn W-wa która z p. Marią jest w dobrych stosunkach Rydzkowska do 25 lutego ma sklep zamknięty jest na wczasach - jutro wybieram się do p. Łatowice z Sopot (działała w Kościelnej) Nawazie kończę serdecznie pozdrawiam i całuję

Maria

Adres Wandy Izgowskiej

87-100 Toruń

odpinała 22 II 76

~~Portobla 8-13 III~~

Torun, 22 V 1976

16

127/10m.

Rozmowa Kochane,

Dziś za list. Przesyłam Ci odpis mojego listu do dr. Ciek.

- Komuś do zwrócić do muski abt. Zastępcą tu 2 schematy relacji. Mam nadzieję, że wkrótce uda mi się odnieść do

Wrocławu bydam w Bydgoszcz. u p. 5 Mousiarowej. Współpracuje z mi  
u m. p. Schmidtowa - Curialowska, która lubi znać jak bydam w  
Bydgoszcz przez zmięty z mi Komuś

Bydam dziś u p. Kępczyńskiej, nie zastaję jej. Mam nadzieję, żeby  
Ty jej poprosiła o relację. (napis w następny mi list, co o tym myślisz  
à propos - przebieg choroby aktualnie, tylko 12 III miesiąc by w UKR  
(nie cały tydzień z wyjątkami)

Bydam też u p. Wiercińskiej - Szwajcarskiej, zmięty Kępczyńskiej  
one moi, że najlepszy mi współpracownicy nadzieja by Komuś  
mięci; pyda do mi, jak tylko mięci chęć czasu (mięci, mi mi 1-1  
form) lub napisz kartkę

Z moim zdrowiem jest już lepiej, tylko jestem ciągle  
odrobinię. A teraz Ty zachowaj się! Napisz, jak się  
czujesz. A co u Tati - ten zabójczy proces mi od-  
rośnięcie jest bardzo przydatny.

Serdecznie Was pozdrawiam

Ela

Ps Mam nadzieję, że w Warszawie mogła by wiele pomóc  
p. Szwajcarskiej. Mogła by mi zrobić odpisy od  
p. Sadowskiej [03-746 lista Tardowska (str. 15)]  
ale pewnie pierwszym napiszę tam pojedynczo i sprawnie  
między, a to mi da chęć dopiero w krótkim

12. IV. 76

127/Pom

17

Kochana Elu!

Dziwniłam do Schmitowej (Cieniak) posiada brązowe teści przegadanie <sup>wiezie</sup> do Torunia 16 kwietnia piątek. Fotokopii nie załatwiła. Monsiorska jest na wczasach (sanatorium) wróci na święta.

Chylińska do końca kwietnia będzie w Mekszku potem wraca na parę miesięcy do Toronto.

Resztę załatwie po świętach.

Serdecznie całuję i życzę Szczęśliwych  
Pogodnych Świąt Wesołego Alleluja!

Kasia

P.S.

Originalny <sup>Dulskich</sup> zdjęcie wysłać po świętach, żeby nie zaginęły w tym świątecznym nawale.

Napiszę jakie mamy od Ciebie materiały, bo muszę przejść do p. Natalii. Wydaje mi się, że coś tam jest z kopii tych co przeglądamy w Torunie.

Jutro będę u niej.

Schmitowa przekazała Monsiorskiej pozdrowienia od Hanki, Cybulskiej itd.

Wybacz, że dopiero dziś piszę, ale ma się te swoje sprawy prywatne; też trzeba ich pilnować.

Kochana Edo!

21.V.76 18 <sup>1976 Pom</sup>

Przepraszam, że dopiero dziś odpisuję na list z 4 maja. Wybrałam sobie zagubić się i dopiero teraz odnalazłam, ale to nie z powodu pszczy. —

Zosia faktycznie nie miała sobotek; mówi, że masz kopię. Obiecała natomiast zupełnie. Jest już na rencie, więc będzie miała więcej czasu. Szkoda, że chora na cukrzycę. Nareszcie zdobyłam od Rydzkowskiej składek relacje. Proszę Cię nie podawać Szabowskiemu relacji, gdzie on jest wymieniony słowódzko (to jedna ci wystąpiam (osobiście powiem o co chodzi) Nazwiska z obu wysp to trzeba wspólnie opracować z tymi które były razem, jeszcze nie wiem czy będą słobkadne. Mam mięk w domu malarską nie wiem czy do 29 maja skończy. Jeśli to ode mnie będzie zależało to na 29 stawię się.

Latęzdam;

Srodkiem pozdrawiam

całuję Kasia

Opis Geheim Staatspolizei }  
Grandenz }  
2 egz. dotyczy Zosi Jankowiak }  
4 zdjęcia Dulskich }  
2 egz. rel. Rydzkowskiej }

docektany list 16 VII 76

Torun, 2 VII 1976 <sup>19</sup> 127/Pow

P) Serwice post pocztowa - dryftuje

Racim Kochana,

Proszę jeszcze raz o bilet (na odjazd w dniu 2 dnia do Poznania do Klatwy), bo mam jeszcze odprawy. Mam paszport, ale wczoraj wczoraj z miłą. Zarezerwowałam samolot na piątek, mam zdjąć do tego czasu wczoraj wczoraj.

Mam nadzieję, że dojdzie do Tala (chociaż telefon „już” od wczoraj wczoraj - nr 205-449)

Pracuję tam w oparciu o prace p. Kesselring; mam pomysł na oparciu o prace wczoraj wczoraj - „Pracuję”. Mam też nadzieję, że zabiorę do siebie i innych wczoraj - górnicy, drzewiarzy, wioślarzy (obrotowy), brodatki (Kochani - Górnicy), co będzie wczoraj wczoraj.

P. Sadowski przyniesie wczoraj wczoraj (o robie tam wczoraj?), p. Chylnicki przyniesie maturę, które kenne wczoraj wczoraj.

Serdecznie Was pozdrawiam, już za kilka dni i wczoraj.  
Ciepło i miło. Tab. < 96



Torun, 27 X 1976 107/1  
30 Pocz

Kochane Tatu, Kochane Kazim,  
Wreszcie się odrywam. Czy jest możliwe,  
zebyście przysięgali mi kilka dni do mnie?  
Gdybyśmy na 6 mgk i 3 gody z ułaskoty  
jakis dwadzieścia kilka godzin czasu, woli-  
łybyśmy kawał roboty i zorganizowały by-  
my sobie robotę dlatę.

W przeważeniu opowiemy sobie swoje sprawy  
robotę.

Mnie bardzo odpowiadał by 11-15 XI.  
(4 pierwsza dnia tygodnia jestem w zajęciach, a  
6/7 XI i 20/21 XI mam całkowicie zaplanowany czas  
przebiegiem zaostrzonym studentów)

Tak mi było dobrze u L. i tak sumtuo  
to się skonczyło! - ale walery wytrwali o swo-  
ce moją tam ciezkiej pracy, które mi zabrano  
zapieram list i relacje Ewy Jagielskiej.

Karunku - napewno się odpuścisz prawdę?  
(Dotyczy przede wszystkim Karunku). Czy mogłybyście  
przeprzeć relacje Ewy 3x?

Trzeba, żeby wyjechała Kobieta z AKK postawa-  
ły się o karty Kombatanckie (napisany XII 76.)  
Może zrelacjonować relacje Burzowski i inne.

Do mnie jeszcze tylko pocztówki.  
Serdecznie, bardzo mocno Was całuję

Ele  
Kam, zanotuj wszystkie, co wiesz o osobach z listy Ewy

W. In't 77a chce mówić nie o spotkaniu w Ciopimcach nie  
które, las zaprawy, A.T. Kobieta w inspektoracie terestów - chłop.

Kochana Eln'.

Dziękuję za kartkę również przesyłam zawsze aktualne zyczenie zdrowia i t.d. Przepraszam za długie milczenie, Mąż chorował cały miesiąc, a poza tym pewne niepowodzenia w uzyskaniu dla koleżanki karty kombatanta, ale to przy okazji. Mam nadzieję, że zobaczymy się w maju.

Załączam dwie papierozy:

1) Relacja p. Jędrzejki tak dobrze podziękować jej bo ludzie na tym punkcie są wrażliwi tel. 203689

a) zdjęcie Cytkowskiego

b) 2 zdjęcia z wycieczki międzyskiej

c) zdjęcie żony Cytkowskiego

d) " Jędrzejkowej

wspomnianą ulotkę muszę zrobić reprodukcję.

2) relacja Jadwigi Szwerczykowej oraz jej zdjęcie

3) " Jadwigi <sup>małże</sup> Legowskiej

Wyżej wymienione <sup>małże</sup> wraz ze zdjęciami korzystajcie z okazji prelekcjami w W-wie.

Serdusznym całuję i pozdrawiam

Kasia

25. IV. 77

R. Bartel Rogożnicko

Torun, 4 V 1977 r. 22 1/2 pp

Razem Kochane, Rekonstrukcyjne, najlepsze Dostawczycki  
relacje, Drukuj, ze list z 26 IV 77 (wspomnie pakujon  
"papier", jak go nazwac)

- Pp. jenczkom wystatam rewdeerne i podwalu poddrisko-  
nami. To bardzo dobra relacja (choć z proscriptu wyda-  
wała mi się trochę rozległa), dobra ukazuje to walki.  
Młotke jest ważna, drukuje, i chce zrobić odbitki.

- Relacja o zmarłym Rostekiu - Sierocykowi uzupełnia  
dobrze relacje o mi, jakże już miałam.

- Relacja Szumiltowej jest nieco słaba, ale rozumiesz,  
że tylko tak mogła podać swoje działalności. Będę  
chciała dać wyjątki relacji kobiet pomagających  
partyzantom p. Szalewskiemu do zaopiniowania. Mo-  
żeżeta nie są skontaktować z p. Alfonsiem Kucierowem  
(ps. "Jarema", Gdansk. Wniesz, ul. Stowackiego 24). napi-  
sałam do niego, jako do jednego z dowódców "Syrek"  
ale mi nie odpisał. A może ty zrelacja byś coś i wy-  
dobyła od niego dane o kobitach i nowa nazwiska?

Szumiltowe ma nadworko pamięćku Prabczke -  
gwaltownie poszukuje Prabczki a naery Prabczki  
z potajemnego Pomara, ale to pewnie inne rodziny,  
mi Kasubskie.

Może odnotujen numery relacji u Wary Kestokeu  
(podałam te numery też do Warszawy): Lepaske-Szumilte  
Rostekko - Sierocyk <sup>170</sup> Pam, Szumiltowa jenczek <sup>138</sup> Pam

Razem Kochane, pozdrowi Walę Felch., kiedy się  
z nią spotkacie? Jak ze zdrowiem Wandy Burrows-  
kiej - misimij jej ode mnie i proszę podpisane, do-  
kierunek relacji over o biografii doc. Krotki o Ha-  
mickiej. Bardzo drukuje Wandru za nadaniem  
cennych zaleceń. Jak wam pamięta Stanki-  
wa Krasowska, przyjacielka Burrowskiej z Gódrzędra,  
obecnie Gdansk.

Razem Kochane, mocno całuję, pozdrowi Tala  
Ela

Kochana Elni:

R. Bartel - Raporty

12/7/77

10.V.77 23

Dziękuję serdecznie za list. Bardzo Miłym szeregów, że byłem w domu goła. przed Twoim występem. Także zawiadomiam również Olszewskiego. Jenerałów nie było w domu, ale może zdążyli pały się (syn był w domu). Bardzo ładnie wypadło tylko za krótko, ale to już coś. - Do Kwieczora już Kieslys pisalam bez odpo-  
 wiadzi. Spróbuję jeszcze raz może przez kogoś kogo zna. Adres chyba masz z Książki tel. 419450. On jest ~~profesorem~~ profesorem. Może byłoby lepszy, żebyś do niego zadzwoniła, bo mnie to <sup>lepiej</sup> ~~było~~ tak jak to zrobił Szalewski.

Dotychczas Latowiec nie zatwierdził Partii Kombatanta. Odmówiono jej udziału w partyzantce - powód nie walczyła z bronią w ręku. - Obecnie obierają Pretd, że w porozumieniu z Szalewskim wystawią jej oświadczenie. - W resztym roku daram Pretdowi Kopia rel. która była wysłana do Ciebie. Po miesiącu czy dłużej powie dział, że zgubił, więc znów zaczniesz mi pisać. ~~zatem~~ Kopia. I Felchnerowską Korespondencję. Pisalam o wypełnienie rel. Samultowej i tylko tyle dała. I Wandę Burowską nawizrała znajomość Tala i jest w kontakcie. I St. Krasowską jeszcze nie ma współpracy, ale nie tracimy nadziei może znajdzie czas. Jutro wybieramy się z Talą z wizytą do p.p.

Olszewskich.

Serdecznie pozdrawiam i całuję

Ważne sprawy:

- 1) folki Latowiec, Samulta, Felchnerowska
- 2) oświadczenie Józefa Goussa do rel. ++ Marii Marcinkowskiej
- 3) ulotki Negz. do rel. Jenerał Nr. 227
- 4) Notatki z pewnego pamiętnika (poufne) do osobistego wzytku (tracę do śmiechu)

Ktoś chciał się ubrać w mój sukienkę i wysłać  
wielką lipa. Robota wiadomo czyja.

24



R. Bartek - Rapinska

Kochana Elu!

16/V.77

12/7/77  
25

Przypadkiem dowiedziałam się, że  
 zmarł Leon Tojza. Jeszcze nie na-  
 pisałam do Władzi F., ale trzeba mieć  
 z nią kontakt, bo ona ma b. trudne  
 zdjecie tragicznie zmarłego Michała.  
 Prosiłam kiedyś Leona, ale zapomniał.  
 albo wypożyczył może Wozniakowi.  
 Natomiast wysyłam jeden egzemplarz  
 listu. Muszę się dowiedzieć jutro  
 do kogo był adresowany.

Serdecznie całuję

i pozdrawiam

Rasia



Kochana Elni!

K. Bartel - Ropomide 26/5, 77 26 117 km

Przypuszczam, że Komuś zależy, żeby nie dojeżdżał do Jamusza może to być nawet "Maty Michał" obym się myliła. Ewa w swoim liście pisze: Jamusz był w zakładzie dla umysłowo chorych. W zakładzie dla nerwowo chorych może kazały się znaleźć. Tembardziej On, który tak wiele przeszedł i nie tylko od wrogów, ale od swoich towarzyszy, a chodzi chyba o to, żeby jego powiadzenia nie brać pod uwagę, chyba to jest ten cel. Spróbuj się pojechać, ale może za parę dni, albo z początkiem czerwca. Czuj się przesiębiona narazie.

Pisałam do Jamusza, że chciałam go zobaczyć, ale ~~narazie~~ nie mam żadnej odpowiedzi i myślę, że nie otrzymam, bo to już chyba dwa tygodnie minęło.

Elni nie wspominaś jak podobały ci się wypiski z pewnego pamiętnika. Kto Olga: Stanisław Kaputa Gracana. Dziwnie tam, ale widocznie zona akurat wyszła.

Koleżanka Keller (Paradowska) przeszła dwie operacje a trzecia jest trzecia (kamienie w nerkach usunięty woreczek żółciowy z 14 kamieniami), a tak liczyłam na jej pomoc.

Serdecznie Cię całuję i pozdrawiam

Kasia

Łatzejam 2 egzemplarze listu pisanego do Polskiej.

Kochana Elni

Przepraszam, że dopiero dziś odpisuję na list z 14 maja. Jedniemu do Heli Jarockiej jest b. zbroja.

W międzyczasie byłem na pogrzebie i miałam sporo spraw, więc nie na wszystkie Ci odpisuję.

Co do niektórych pamiętników trochę są z domieszką fikcji.

Co do "Michała" uważam, że choćby to miejsce nie było identyczne

postawienie pyty miało by sens.

Chytnie dlatego się i zachęca innych. Można by także napisać do "Ewy".

Wreszcie Szalewski przytacza os'wiad -  
czenie Patrzam Kapiz.

Warto porównać relacje, jak Rótki

i Łatowiec to jest ten sam teren. Przy okazji czy mogłabyś

przysłać listy Robert, który dał

✓ Szalewski. Ciekawa jestem ile

przysłał osób wspomnienia o swojej

matce. - Kartka z 5. VI już nie

zastatał Tabi. Otrzymałam od



niej z Krakowa, ale jest tam<sup>28</sup>  
prejardem. i pewno się będzie  
w N-wie, to chyba te parcie  
z low. list. namówię Cię  
do napisania wspomnień o mamie.  
Zaczynam list od Hanki Pasa-  
Kowskiej. Widoć się zapomniała  
Twój adres

Szalenie Cię kocham  
i pozdrawiam  
Kasia

Pisarz w podróży, więc ostatego  
takie koślunizy

21/VI.77

- ✓ Byłam u Feli Jarockiej. Wybrałyśmy się z Elż Szurową. Obecnie Fela jest u swej córki w leszczynie pod Poznaniem. Pierwsze wrażenie było straszne. Dookreślanie się jej ręk były zupełnie zimne. To już nie ten człowiek. Siedziara na wózku inwalidzkim. Po pół godzinie ożywiła się. Ręce nabrały normalnej ciepoty. Ucieszyły się naszym przyjazdem. Nie byłysmy długo, żeby nie zacząć jej zatrzymamyśmy.
- ✓ się u Feli Stawinskiej w Poznaniu. Razem z Felą udaliśmy się na ul. Berestecką 3 do jamy Patubickiego. Na ganek spotkaliśmy p. Patubickę. Radość domyśliłam się, że to ona by może być. Bardzo przygnębiona. Mąż chory, a ona też cierpiąca. Jamusz leżał w łóżku chory na zapalenie oskrzeli. Był osłabiony, mówienie sprawzało mu trudność. Myślałam, że oprócz zapalenia oskrzeli jeszcze są inne sprawy. Zapytaliśmy tylko czy to prawda to co pisał do Polskiej. przytaknęła.
- ✓ Nie wiem czy masz kontakt ze Stanisławem Sulewskim. Obszewski pozyczył mi trochę korespondencji z Sulewskim.  
 Adres jego: 87-500 Rypin woj. Włocławskie ul.

- ✓ Antoni Sulewski  
 w. Nelson ST  
 Chicago IL 60641  
 USA. } też coś wie o okolicznościach śmierci Michała

Huryn „Michał” Wojciech Lisicki, Inowrocław 88-100  
ul. Świerczewskiego 15 m 45,

Nie wiem czy już Tala może przesłać Ci coś  
z przeszytanych listów, bo ona to miała przed  
wyjazdem.

O matce napisatam trochę. Obiecała mi Olszewska  
napisać na maszynie (proszę takiego ma). Mam  
należnie, że załatwi.

Na dziś koniecznie do reszty zabiorę się.  
Proszę napisać co się dzieje u Ciebie jakże  
masz trasę na najbliższy czas.

Serdecznie całuję i pozdrawiam

Kasia

30. VI. 77

P.S.

Pani Kurok z Inowrocławia pisata do mnie  
z podziękowaniem, że ją skontaktowałam z Tobą,  
jest oczarowana.

3 VII

Witam Kochane Dzięki za list z 30 VI i 22 VI  
Luz me Twój przyrod wyc mi wyprtam wykam Kambell Galeskiego  
J. Kurok jest to przydatne. Czy me moim mi przytaci odpim  
Hep, co napisatam o Matce? Kto z mych napisat?  
Czy w podare lipie pojedzie do Ryplne i Skyppe (podobno  
mieszka me na grobeli me ciembaru u Skyppe)  
Czy od Feli starinny wydas relacje?

Je jutro gady me przych do luz. Były z prawok / to przytek  
Potem troje prob przyjedm kilka dni pracowac mek Zagrode  
Do 24 bm bedz w Toruni ale <sup>od 22</sup> tam zajecie me szej Studias zaser.  
choć me tak duro i mi codni. Czy mozes w tym czasie  
przyjechać? 107 (12-22br)

R. Bartel - Rogozińska

31 wr. 127/Pow.

Kochana 'Elu'!

15. VIII, 1977

Wyobraź sobie, że Jadwiga Łatowicz nie otrzymała  
Karty Kombatantha odmówiono jej mimo oświadcze-  
nia Szalewskiego. Musimy dalej działać.

Starażie przesyłam Ci fotki. Wszystkie, które wy-  
syłam mam klisze, jeżeli będą potrzebne przysyłaj.

Mam jeszcze do Ciebie prośbę czy możesz mi  
przystać relację Łatowicz tylko tą częścią odzia-  
łalności, bo kopię datam Kredtowi, a ten po-  
wiedzi mi, że zgubił. - Odezwiście, że to jest  
Kontaktwo.

fak  
Kontaktwo  
1/28/ VIII 77

Starażie wszystko serdecznie  
pozdrawiam i całuję  
Kasia

Razem Kochane,

- Rudy bzdura w Toruniu - mam dla Ciebie i Tworci znajomych piękny prezent.

- Dziękuję za fotografię, to ogromnie warty materiał archiwalny.

- Okazuje się, że Grób Muchota znajduje się w Skypem na cmentarzu, dobrze utrzymany ale bezimienny - „ofara wojny”.

- Zatem:

listy Jaskółki

„ Sialwskiego

relacja Latowca wraz z „owadzeniem Sialwskiego

Czyżby to nadzwyczaj miłe - to wreszcie jest poręba poręba archiwalna - a może list zapisać? Robię ten piękny wyjętek tyllis dla Ciebie. Czekam na sygnał zwrot ale może mi poście.

- Jeszcze chodzi o miły plan kartki kombatanckiej dla Latowca, to trzeba pisać do Warszawy do Wydziału dla spraw Kombat. Jest generalnie pozytywne, żeby jak najmniej Akowców miało te karty (nie ten mi dalsi)

- Dziękuję za przygotowanie pięknej relacji o Twojej Młodości. Czy może być odpowiedź z redakcji?

- Bardzo mi zależy na wypracowaniu z materiału Olsowskiego, w m. listów Smarzyńskiego (nie odpowiedział dotychczas na mój list do niego)

- Grana „Ewa” przygotowała obcasne sprostowanie do księgi Ciesielskiego - m. in. je przeczytała jest tam (zachowaj proszę dyskrety) mi miła wiadomość o Willim - Ols., myślałem że krywdroga sprostowanie wystąpi do Ciesielskiego. W myśli zjedzenia „Ewy”, ale mam kopie.

Razem Kochane, czekam na list i wiadomość, kiedy pojedzie. Mam teraz kilka wyjazdów, więc może zatelefonuję.

Całyś Ci bardzo serdecznie i ile pozdrowienia dla wszystkich znajomych. Rudy Tale wraz z Paulą

Ela

odpis listu Świętego do Paris B. 10 X 77

33

- Brożki relacje o Feli Stawiskiej
  - Poobkani galery Pawlikowskiej z Galym na Meze, zajmowała  
m. warem z Myzem przewrotami Szwedkami  
Chylini m. o komiwoce Vikiing i Kobutech w m. u  
Meze, Fale, Gendola, Rafia
  - Leskowie z Porodnicy, skania w Galicisku  
fej ojciec putki wyjmij 4 z ławidła
  - o porachutech, szwedzkich m. u Dnyjs, Kwampówy, Jurkiewicz  
Wanda, Butler
  - potrzebu relacje o Hofman, ps Irene, Gwroskiej, Ciawrej Por
  - ery Bartel de Wey deithal posie na Sym RP, z Redkowie K. Kiszony  
Kwony Paris
  - Rux ma dec relacje o Gwroskiej
  - relacje o Czapke Helena z kopnie popow Maknow z Wytkowce  
Gronkiewicz
  - relacje o Jerke z Poyelgosny, od z Kopei
  - " o S. Borkiniskiej z Terewe od B. nake
  - Wę Ery, Rora do techniczne z Terewe
  - Paris i Rux relacje o Plotkie S, ps fantie
  - Co stylowa z relacje Dnodnik (Witki) ?
  - Grotomkie Olive Tetmajera || miata dec relacje i Płaneczone dokuwy
  - Ery more Paris dowiednie m. u na Sropnie o Gaher Anida
- Anja Matkowski more pomagaci

127/Pom

1977 34

Kochana Elu!

Przewiduję, że niedługo będę w Warszawie,  
ale w tej chwili nie mogę określić dokładnie.  
Moja ciotka ma 84 lata obecnie leży chora na serce.  
Mam zamiar ją odwiedzić. - Myślę gdy już sprawa  
będzie aktualna wysłę depeszę i podam adres  
dokąd możesz wysłać korespondencję, a może  
masz inny pomysł. Moja kuzynka mieszka  
w-wie na Pamięńskiej 3a - Maria Jwańska  
ma telefon w tej chwili nie pamiętam numeru,  
ale podam przy okazji.

Serdecznie pozdrawiam

Kasia

Droga Elu!

15. I. 78

35

Serdecznie dziękuję za list. Bardzo proszę  
syłać 5 relacji przepisanych od p. Bogdan  
Chrzanowskiego. - Na resztę listu poświęć  
spieszę, żebyś wreszcie dostała, bo p. Bogdan  
wybiera się do Ciebie i napewno przedtem  
chciałabyś się zająć z tematem, żeby  
coś nie coś wyjaśnić. Chrzanowskiego obecnie  
interesuje postać "Andrzeja".

Serdecznie pozdrawiam  
i całuję

Kasia



21 II 1978 r

Kasa

36

Sprawy do załatwienia:

1. Wzajemny rozmowy telef. nakłonił mój, on, podać adres W. Zielinskiego do Czuchanowskiego w Zdobychanach i do niego z zaproszeniem, prosząc o to, wyjechać do B. Czuchanowskiego, podać adres. W. Zielinski kimm chodzi o to, aby wysłać dokumenty z archiwum o Michale - Mawcu; obywatel napisał do grafy Michala.
2. B. Czuchanowski chce pisać o Andrygu O.; ten chce mu dać wszystkie napisy.
3. Wydobyci od Bunske dane o S. Bielinskiej
4. Bratynski relacji o F. Stawinskiej
5. Czy należało mi wysłać Pauli Kowalski?
6. Czy Ruz napisał relację o Guzewskiej, Plotka S.?
7. p. Melnikat dobył adresy mi w raporcie, a tak me mię walcem (czyli Helena, Gracjanowa, me)
8. relacja o Jesie (Jankielowicz) od Z. Kopce
9. relacja Dunderk (Arloski)
10. " Gostom. Kuj, ul. wa Tetunajewa 11 (proszam o dopisanie do mię talru p. Pustel-Spyrdel)
11. dane o Goizer kumle via Szopinska.
12. Czy znał Karim kuzaj "Kaweręgi"? Bardzo mi zależy, żeby do niego pomyślał.
13. Gdybyś napisał była u Poydposerzy, zaprosił do p. Monnierowskiej - może miałaby pomyśleć u czasu, kiedy ty będziesz
14. Liczę na Twoj, długi pobyt.
15. Tyle chyba mi pomyślał (ono wprowadzi mi potrzebny numer, mój), napisał do wójki znanemu, że już załatwił wszystko co mogła, dla Ponorze.

Ma nam tyle - wracam

PS Zabur przyznan kartki do Tomasa, dobra

113

Czy można znaleźć informacje  
 o Michale Kowalskim  
 w Stawku  
 Wyszukiwanie w Stawku  
 Wyszukiwanie w Stawku  
 Wyszukiwanie w Stawku

Termin, 3 maja 1978

37

Racim Kochane

- Dostajes pewnie mojq worowany list. Teraz szczegoly:
- Dla przygotowania referatu nie pisz mi potrzebe ni dluzo materialow niepotrzebnych do Gdanskierankiach. Zalesy mi, czy albo Ty, albo Tale, posla do p. Podwachowy i do p. Lizowej Wandy. Ta ostatnia jest z PWK, wyje more Tale, jezeli znajdra czas. Zalesam krotki z zdowian.
  - Do Tale zatelefonuj dzis wieczor.
  - Gdyby mogla od p. Bowrowickiej choc parę stron zalesbyc dobrezarysk p. Hanckiej, jej zmarly przyjacielki, wopit pracownicy z p. Jurkiewicz.
  - Czy Ty mozesz mi podac, ktore z relatorow o prezentacji szwedzkiej (od B. Chruszowski) sa Gdanskierankami? Oni muszety mi wnet danych osobistych wyje szczeg kwestionariusze.
  - Pisz oddzielnie do Gyrotakowej i Chodakowskiej, more sa ocos postawaj.
  - Racim more Ty napisac o Gdanskierankach w niekt specjal, lub przygotujmy materialy z Stutt Gofu. More materialy sa nie jales materialy donkowane.

Mogla bys do mnie zatelefonowac po paru dniach? Przyprawiam ci, ze ci jest znoma obawiam. Nie mam nawet, jak obecnie sa szczeg ze zdowian.

Czy moglabys zabrac dzw koperty dla ci? More i one bedna musza jales pompyz, jak zalesby materialy do referatu.

A daj mi tes troche znie o sobie, jak wam sa zyg.

Serdernu Ly caty

Ela

Ps. Gdybym dostala wrocen sanatorium, byle muszety zwracowaci z przycadu do Gdanskie - serere jitem oia bione Przemian do poprednich chorob. jitem do kwerelwe Zapalme miedzierek nerkowych

- tel Tale — porozumienie z bolszewikami, ich przygotowanie się do dyktanda
- iść do Litwy — powiadzić Kalmę z Gdansk 17<sup>VI</sup>  
Potrzebny adres data — Kasi
- iść do p. Dzwikli (adresy domu)
- przeczytać list o referat



Kochana Elu!

20. II. 79

39

Przepraszam, że nie odpisałam na list. Byłam bardzo wytręcona z równowagi, ale to tylko osobiste przeżycia prawie nie nie znaczące, a ciotkiem ma słabe nerwy. Psychodzie powoli do siebie.

Odnosię nagrobka dla Gracjana Ola powiedział, że ma na to fundusze.

- ✓ Grabowski "Benio" to jest syn siewca brat Władysławy Tojza. Muszę do niej napisać o adres.
- ✓ Kolejacz Zielinski z Włocławka nie żyje mówiła o tym Ludwika Stencel z Bydgoszczy
- ✓ Syn Goussa Stanisław mieszka Bydgoszcz ul. Powstańców Wlkp. 59 tel. 413674 i mam wrażenie że on będzie coś jeszcze miał najlepiej chyba umówić się z nim telefonicznie. Co do resaty postaram się tyle ile będę mogła, bo mam we wszystkim zaległości. Serdeczne całuję i pozdrawiam

Kasia

Latogoram zającie Wandy Legowski

rel. Rzepki

Paulowicz w której występuje nazwisko Milke wspomniane w pisanej relacji p. Lipińskiej.

Przepraszam, że rel. Lipińskiej zwracam z wielkim opóźnieniem.

Przy okazji proszę o druki schematu relacji.

Rel. Rzepki i Paulowicz wysyłam także do N-wy i Bydgoszczy. Chyba to Cię trochę odciąży.

Kochana Elni!

K. Bartel - Rog

40

Wysyłam relację Adamczakowej Heleny  
i Małgorzaty Dziwisz. Równocześnie wysyłam  
do Warszawy i Bydgoszczy. Nie wiem czy to  
jest zgodne z Twoim programem, ale pani  
Irena powiedziała, że to za długo trwa.  
Proszę wypowiedzieć się w tej sprawie. Nie chcę,  
żeby były jakiegokolwiek nieporozumienia.

Serdecznie całuję i pozdrawiam

Kasia

VII 78

Jdovick dn. 8. říj 1941

Elu Inga!

Přinejmy společně z Karis - z učeným  
rovným nem - jest utěšen -

1) K rozčinné / merytaci / relace -  
přinejmy s přerušovací / odbova

a) Rel. Linna

b) " Čepička

c) " Gungy - Kalcova, Klímek, Marimble,  
Měrdovský, Něk, Křtjmen

2) Sprava šetřitelů. P. Maria šetřitel, z přinejmy  
spis by zmiřek. P. Křtjmen obce inčevot  
✓ do Komisy a haneře s "čepička" - dle křtj  
mojs

3) ze "Smírky" na šetřitelů by - uče  
Hale Křtjmen - Křtjmen vstane by se. u obore  
Věchot.

4) Mje spravy - b. en. Gungy by b. post. přinejmy  
by - to šetřitelů naneře Křtjmen, do přinejmy -  
a by uče inčevot jest nas čepička -  
čepička šetřitelů Pol

Naria

Kochana Ewa. 21.02.2019 19 VIII 7849

Ola podjęła się wydobyć z archiwum spis b. wizerunek. W tym celu jechała do Stutthofu, żeby się zorientować jak się do tej sprawy zabrać. Będziemy w kontakcie, więc Cię zawiadomię. Naprawdę to potrwa dosyć długo, bo trzeba będzie sprawić po wszystkich aktach.

Z pewnością wkrótce jada na wczasy na Hel. Chciałabym bardzo wiedzieć kiedy będziesz miała pogadankę. Pyłyśmy z Olą w Tomaszku. Jest to bardzo nerwowa osoba, więc trochę pacypnie dawać jej się najbardziej we znaki. Urzędniłyśmy, że narazie nie wysłż tej relacji. Poki co z bratem się nie spotka; w zupełni tą relacją. Narazie więc wstrzymaj się z podziękowaniem. Wzruszenie myślę odatkowo.

Zatęgam Ci spis niekompletny  
wizytarek, które były zaproszone  
na 30 lecie oswoleczna Stutthofu,  
to jest 1975 r.

Miejska z tego nie można wiedzieć  
za co sądziły.

Serdce Ci pozdrawiam

i całymi Karo

Nie wypowiadaj się czy mam  
jedno cześne wysyłać bezpośrednio  
rel. do Tamy M. o dalej.

Przypominam sobie, że Jozef Gruss  
mówił o jakims komunistu na terenie

Pródnicy

1 rel

11. Zatecam.



Rockland Karim i Tale także Olin i Rygan!

odpowiadam na Wasz list z 15 km i z 8 km

1. Dziękuję Karim za relacje bracie, z wykasem  
 mymike, że J. Bartel "Nastaw" był komendantem  
 szwadronu Bondpomer parsat, po nim jako J. Koperstka  
 "Od ruchi". Czy mozesz Karim sprowadzaci, żeby Brat  
 mnie odredził w jakim przepiek? (przedtem miał  
 telefonuje, prosie)
2. Czy Zmestas jakiego mija? Korynacke z Wroclawka,  
 był agent, na zdymie w kręzie Ciechanowstka  
 str ~~140~~ 140, <sup>part to</sup> podobno drogą od lewy, nad siódkowiz,  
 3. Dziękuję Olo za Forstera, oddam chyba w swoim  
 Powtarzam nerwkie Stuttgartianek, które powkore  
 Tam Ryga feli fannome:  
 Bluznische Helene  
 Bernelske  
 Okrag  
 Prokopowe - Kosmink jachdza  
 Przytarska Helene  
 Bmwant - Przytarska Waleke  
 Schultk - Kosmink Melana  
 Zaborowke  
 Berlinske Helene  
 Brienkove zone Jane  
 Jeltankowa Wawonke  
 Mawchlews jachdza  
 Stankiske Feliga  
 Racmansk Anna  
 Rosnickke Stefana  
 Makowke Rozalsa
4. Teln, maciaz myslisz informacj, jako by Chora  
 nowoki powkoreat wyker Stuttgartianek dotka missi.  
 Ammum Stuttgart kop me wosponiedie takim wykerem  
 moze tyko me peiny kartoteki ummierzem.  
 choransowki dawno temu powkoreat listy transport  
 Wasz. Gdanc do Stuttgartu.
5. Dziękuję Karim za relacje Kaermerek-Zimnij i Oepniw.  
 King - są bardzo dobre, przy moim fakty.
6. Teln, mi trache braci od Wini mypsio, są one  
 idonowane w "Hercerkach 1939-45" i fatalne

przez mię zastawione. Wskazywał na najmożliwym czo-  
stokiem i cinnę je bawdro ale one zastawa relacje  
tylko z punktu widzenia ZHP, czego z tego powodu  
nie majs historii historyczny. Up. rel. Mioda-  
smirny - goly bym nie mała mny o Miod. re-  
lacji nie dowiedziada bym się, że mała kontakt  
tylko z Rabejorkiem a potem w ogole nie była  
czymsa. Wska mi podaje kto, kiedy, jak, dla  
kogo, gdzie, z kim itp. Ale zdaje się, że nie warto  
jez jej nawet najdelikatniej powoływać, przy najdel-  
ikatniej woli nie potwał.

Przy sporobieniu sekcji nie je pozdraw.

Przy staniu przez Cichu ma to moze wyzej ma-  
tam jez zrobiam.

- 7. Tchu - nie rozumiem depunktu z cawym w towarzystwie
- 8. Czy moze wiece nie ma Tchu 1945 ma moze parodnie  
n.t. lezonia Pomoru KO - KO, ktora istniada mi  
przez wana rot 1940N? <sup>inne mi</sup> Chyba nie ~~ma~~ o truck  
drogach-owach: Bydgoszcz - Kutno - Warszawa; Torun-  
Zodi - Warszawa. Ostrawek - Lodz - Warszawa.  
W Warszawie bylo kilka milin KO, ktore porusz  
municy by u ewdency Trojki Komorki; tamie  
municy bye mnyrowe warszawski lezniczek  
dla KO Pomoru.

9. Karim bawdro mi trube relacji o mnyjakiy Sabu  
czy "Zabu" z Bydgoszcz ul. Dzwonowa, ktore po wy-  
pi (nie znam dety) ukryta by w "lisa" w Dobrym mni.  
"lis" mi to potowadit; pini ter o "Sabu" zwa fajetki

- 10 - czy moze wimpet nie adres Kaermarkt - Zimny?  
Zapomniadasz go podac. Date Samieris Myjilowke  
jest 1. X 1942, mi 1940.  
Podaje Tuchim - jak to potwał?

11. Rabin, co Ty wiesz o Piacrek (to Kuryńska, Stenclovy?) - może Stenclova napisał relacje?  
 Smkam Piaczkowski po funkcje. To jest chyba  
 osoba per. Piaczkowski, który był tocznikiem  
 między ZHP a Bydgoszczą a chylunskim.

12. Talm - b. ważne i pełne dla mnie sprawozdanie  
 Zabrzań motażki z mego archiwum o polski-  
 tych, nie pokazany mi się ani mi dajesz  
 wykład. 5. Moimiaroskie pomysły mi w tej sprawa  
 wie drwać, list.

Otoż mnie mieć ten wykład, bo mi wzm, jakim  
 marżnikami go nie pisać dla Komisji -  
 przecież moja kartoteka wozie "pochini",  
 chce pisać dalej polski.

13. Rabin, mam bardzo mało materiałów z lotoc-  
 Tarke, czy możesz coś wydobyć od Stanczyk-  
 Szymkowskiej Barbary? Ponadto do my, pisać  
 w 1975 r. - bez wykładu.  
 Czy możesz coś wydobyć od Brudtowej Hild.,  
 lub o my?

Mf! co za litania!

Na pewno w wykładzie was pozdrawiam  
 i bardzo, bardzo dziękuję

Ede



48

Przez Sł. Kwakowke, ichy przepisać lub  
dać do przepisania  
relacje Bauman  
Laskowski z Brodziej  
(opis ps. Kerner, powi. ptk.)  
Miroslaw - Trzeciński Halny  
Murońsk - Kowalewski Jurek



Razim Kochanow

Z tego odrytu o Gdanskim sąsiadach chętnie  
mnie się wyjdzie; po prostu Tadeusz Golanke  
(ten chętnie Roman Murkowski, b. podins-  
pektor charyzmatyczny-terwiski) męczy mnie pisaniem.

Wrazem od 16 x do 8 x11 br. byłem na  
leżankach w Rybnicy, moim wyjeździe jakos  
z tydzień wcześniej boleśnie przeżyłem.

Chętnie już podniekowanym 29 relacji  
Tomarek - Grogowski. Czyż może coś dać  
czegoś od niego? Komisars, o którym mo-  
wa to Lucjan Zolubinski. As' z Do-  
brzyńca, w którego był brat Tadeusza  
Grogowski był władztwem

- Długość ze spisu brzmienie, bardzo  
przydatny

- Dobre próby (terytoriale po 29 brzo-  
wym poszukiwaniem relatorów):

1. nie było byżni mieszka jakos prawnik  
Czerwinski 2 " " ale on sam nie chce o  
tym mówić (wrazem chłopczy Producc)  
może dyktować dobrane są adwokat, przy-  
szedłszy są 2 dary. 2 BK

2. adwokat Antykołodziejewicz (wrazem  
chłopczy Weberow) mieszka nie było  
żo. Może coś o nim wie. Chętnie jego  
napisać, mi mam adwokat.

Przy tej do el -  
Sędziemu was ciału -  
Eld

Rozmowa Droga Kochana

Szymko m, ze mas przykroci, ktore Ci zabierze radlosc zycia.

Dziękuję Ci ze list - obfity materiał, od pierwszego odwołania:

1. Nie otwory mażam relacy Partoines, o ktorej wspomnielem
2. Dobrze, ze dojezdasz fotografic relacjami do Bardro potrzebne. (nie mam Twoj aktualny)
3. Bardro mi potrzebne szczegolowe relacy graficznych - Tomesek, czy moze byc jeszcze raz do myj pisy?
4. P. Ben me kolonosym papiere, probite. W Tarni mi moze tego nabyc a byt by mi bardro mi potrzebny. Czy moze byc kupic dle moim potrzeb lub 2.?
5. Dziękuję ze informacy o me zery mail 2 KO Pomore. Bardro mi zalery, ze by por nai funkcy i dostalac, ap. Benz, Twoj brate, kalyare Zuluwskiego i in.
6. Dziękuję za dokument z Stuttkofu o Egzostku Wandru. Jey Waz byt msp. Tarnia. Me dokumenty jest adres Brodence, a ja szukam danych o drock Michale Egzostkici (mas mi zruen) z Brodenczku. Czy Wandru t. miata co spolecnego z Brodencem, jak byta z domem?
- 6 Zadrwanje do St gouts, napine do Tary zawy o Benz
7. Eva "przyjada 10 funtów na nalprobek dle "Marty", jak zastatic sprawy z Andryjan? czy byt me zaspic?

PS Druk to kwiaty i wazny jest...  
nie moga dzialac...  
zrobic.

Kochana Elu!

Przysłuj za list: dmuski. Kolorowego papieru już  
nie ma w handlu. Jeżeli zdecydujesz posiadać około  
100 szt. mogę przystać.

Latęeram:

- 1) Książkę Nad Słexą dotyczy również Walerii Rzepki
- 2) listy Henryka Kirsza
- 3) rel. Pawłowiczowej + fotki jej oraz męża
- 4) rel. Janka B. + poświęcenie jęciostkiego.

Wiem, że w Brodnicy byli Crajkowscy niestety obydwoje  
już nie żyją.

Niestety nikt z nas nie wie gdzie pochowano  
Andrzeja.

Na ten słowem serdecznie pozdrawiam

Kasia

13. III. 79



Ramun Kochan

Dziękuję za materiały.

- Do Tuzego Proste napisałam do Ciebie o dane dotyczące kilku osób - może waram odpowiedzieć?

- Byłam w domu w Czekajowskich w listopadzie - mi wyskoczyłam dany ci po tym, że wiem że mi zamordowali siostrę Annę a kto inny!

Mój brat, że w sprawie obywatelskiej Zarys po-  
mógł być dam o grobie "Andrzej" -  
może w Komisji Badania Grobów w Warszawie

- Pracownicy mi kilka neurologów - druski  
Ale dopiero przemyśle sobie ten temat  
po co coś nie oty, ale ludzkości. Kiedy przy-  
jechał do, pamiętaj, żeby to nie pisać  
dobra?

Około tego mi, że mi z Wandą, tegoroczny  
res. "Młodość" był i d- ce mi. Tornii, do 3 VII 72  
co wiesz o nim? Kto przesłał do niego?  
W Lublinie w końcu wyjechał jak i Legnica,  
tak jak w Chylinie

- Dziękuję za książkę Barke. J.A. Abawammi o pro-  
cowanie, nie bardzo dobre, przypisy

- Ramun Kochan, nie mi przesłał o sobie, jak sobie  
nie, co powiebrać?  
jeśli dom okazywał 70 lat - teraz, że z 10 lat  
ponieważ poproszę a wyjechał w 1972. Proste myślenie.

Swoją drogą Czy Ramun Kochan a Calage  
- podoba mi się Tals

naprawdę to  
niezwykle  
pobliższe w  
ortam -  
może mi coś  
doradzić.

Oczywiście  
dziękuję  
do imprez

Kochana Elu!

Podaję Ci kilka adresów wysłane od  
Leszka Ldrojewskiego, Sopot.

Murawski Henryk.

tel 512634

tel. 52 2843 dom 2 p. Henryk jest siostry Czajkowskiej  
41 00 65 stwib.) z Brodnicy (syn) 80-360 Gdańsk

Karol. Sacrepański, Brodnica

tel. 538 może dostarczyć info.

Bolesław Laskowski, Wreszka,

działal. insp. obw. Brodnica w s. 1940-1944r.

Konrad Porada Brodnica,

Kod. 87-300 tel. 551 pracuje w Banku

tel. stwib. 476 wcl. 5. Działal. od 1940-1942 Sare  
Szeregi - Last. Komend. insp.

Bilski Stefan, Brodnica dyr. Gimmer Ogólnokst.

Witold Gaca, Wrocław

Kod. 53-318 działal. na terenie Brodnicy  
więzien Stutthofu, Nr. ob. 18619

Adresowane w Końcowej farnie w czasie ewakuacji  
prawdopodobnie rozstrzelane: (ślady po nich zaginęły)  
Kalina Gaca, Cybulska i i. z Brodnicy

Serdecznie pozdrawiam i całuję  
Kasia

31. V. 79 jutro wyjeżdżam na pielgrzymkę.

++ Jan Jarebowski pochodził z Brodnicy  
działał na terenie Gdyni i Brodnicy

---

54

Tadeusza Fintowski Komend. Brodnicy  
więzień Stutthofu

---

Lisleniewska mieszka w Brodnicy  
Autoszewski " "

---

Namawiałam Leszka, żeby przyjechał do  
Torunia

---

Latosażom prezent od córki p. Latowicz

---

napisać do 1 Feb.

Termin 21 1990 55

Rozmowa Kochane,  
Dziękuję ci za list polecony - szczególnie o-  
czywiście o ty i z siebie. Jak ty słucham  
wygląda!

Wspominałem, że zapisałeś mi na Studium Tre-  
ningu Wzroku - gdybyś była w Gdańsku, pewnie  
byś je prowadziła, bo to właśnie do niego  
specjalnie przyjechałam (przejechałam przez miasto  
nie miałam ochoty na dyscyplinę naukową  
o nazwie gdańska - która rozwoju u-  
mysłowego - natomiast dla ludzi star-  
szych). Wpisałam się na wyjazd, co tam robi-  
cie. Podałam ci adres Twojej adres  
Marian Piłki - Spółdzielni z Gdyni (wre-  
nie skłamałam była w miasteczku "Zaproszeni");  
straszę cię dawać drogiego robu Miżę, jest  
niebezpieczne - prowadziłam je do Stockholmu.

Rozmowa, więc z twoim relacją od F. Gła.  
wizytą - a nie zdajesz mi wygląda na solidny  
robót! Proszę cię też, abyś ty sama nie  
pisała o stawi o Głacie Jachodzie Ro-  
zanką; czy to da ci trochę zmarta?

Twoje miasto w Gdyni od Gdyni  
- zwykła przygotował mi Gdynie zyskiem  
Podałam mi z kieszonki i zaciągnęła.  
Tam było - z zaciągnięciem, 132, 133

Się, że złać się mojej ostatniej stronie,  
listy zapytam.

"Ewa" jagulaska talre się nie odzwala od  
pionu minuty.

Za to jaclna Dzwucka przytata się opwo-  
lowani A Schura o podokojem bydeor-  
kim - walec się to pomaga. Uciade-  
szym, zalyi to porucy tata.

Karim, mam nadzieję, że grypa skoń-  
czyła się bez skutku i że ty głęde  
fawaz jak na tym zdjęciu, czego ci  
miejemy być.

Severini by cety  
sly

Ps Perdran Oly (licznie tym mi  
z powrotem teatry się zamieszkuje),  
Ryry Babiniski (mas się telefon)  
i ocywicie Taly, które przystaje się  
kn mojem zelowi kontaktowi.

Σ.

Prośba o pójście do Jarkowkiego  
i Mowawskiego (miejscu Croy Parky)



Kochana Olu!

Świątkuję serdecznie za listy. Marazie odpisuję na ten ostatni. Marazie zdobyłam tylko Wegnerowej, bo to było łatwe. Z tej reszty pajechałam do Oli, ponieważ ona lepiej orientuje się w swoim terenie i prościej to załatwi, tym bardziej, że chętnie się tego podjęła. Myślę, że byłoby dobre zrobić reprodukcję na wypadek gdyby zdjęcie zaginęło na poczekaniu.

Uważamy się, że przyjedziemy w marcu. Ola prosi, żebyś zatrzymała się u niej. Ma wygodne mieszkanie. Komunikacja dogodna.

- ✓ Od Losi Kopeć otrzymałam życiorys Joanny Okroj napisany przez jej siostrę Klarę. Wyśtałam do niej list z prośbą o fotkę zmarłej Joanny.
  - ✓ Do Feli Stawinskiej jeszcze raz napiszę. To jest dobry człowiek, bo na moją prośbę odwiedza też Jamsza Patubickiego.
  - ✓ Moja ciotka Maria Seredyńska zmarła w Ł-wie. Prosiłam jej córkę, żeby coś o niej napisała. Dowiedziałam się od Arewelta, że był u Chylińskiego, ale nic z tych rzeczy, które nas interesują.
  - ✓ Od Leszka Fdrojewskiego mam wiadomość, że Bolesław Laskowski jest po operacji i trzeba odwiedzić. Bombarduje Leszka, żeby wreszcie coś dostarczył.
  - ✓ W tym tygodniu zamierzam wybrać się do Murawskiego Henryka.
- Mam trzy chore, które muszę od czasu do czasu odwiedzić, ponieważ nie wychodzą z miasta.

Kania. - Miałam nadzieję, że brat mój będzie na rencie coś pomoże, ale nic z tego nie wyszło. Chłop trunkowy nie potrafi się zmożliwić. Jak mi wiadomo tata przez syczeń miała być w W-wie. W tym miesiącu spotkamy się. Bardzo interesujące są te wykłady III-go studium. Różne tematy podawane przystępnie. Będziemy mieć także gimnastykę leczniczą. Otrzymujemy dość często bilety do teatru i na koncerty. Jednym słowem wesołe jest życie starszaków gdy są jeszcze na chodzie.

Na dzień Końców serdecznie pozdrawiam  
i całą

Kasia

Łatwarom Lucjusz Joanny Okcip

fotka Ireney Wegner

Idynia 4.11.80

Gdynia 25. 11. 80

Kochana Eli!

Podaję dokładny adres Anieli Jabłońskiej:  
Wraesker ul Oskara Kolberga 8 tel. 4143.

- ✓ Jabłońska obiecała napisać relację, ale narazie nie ma czasu.

Obiecała Marta, Sopot Al. Niepodległości 710 m 49 (tel. 511358) ma interesującą działalność przypilnuje, żeby napisać relację, Natomiast część tylko wyskakać.

Łączenie:

- ✓ 1) wspomnienia Marty Obiecała
  - 2) fotka Felicji Satek z d. demańska (Stutthof)
  - 3) " Wandy Makurat
  - 4) " Hilody Biłockiej
  - 5) " Anieli Jabłońskiej
  - 6) zdjęcie P.W.K. rok 1933
  - 7) " " 1936
- } uzyskane od Anieli Jabłońskiej

- ✓ 8) fotka Okró, Klara

Natomiast tyle co zawiaduję ci o ofiarnej pomocy Oli. Natalia leży chora na grype.

- ✓ W L.B. W. D. mają datę Twojego przyjazdu na 28 marca. Chciałabym odtąd wiedzieć gdzie to będzie, żeby zdążyć zawiadomić zainteresowanych.

Serdecznie pozdrawiam

i całuję

Kasia

Trudno jest uzyskać

szybko reprodukcję, więc

będę musiała przysłać bez

robienia reprodukcji co dotyczy zdjęć



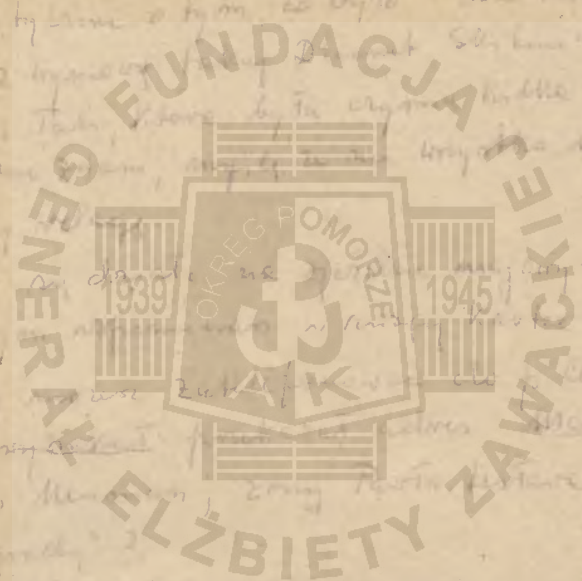
Kasim Kocikowa,

Przez całą 2. wojnę światową - mieszkała w Toruniu, w domu przy ulicy Długiej 7. W 1942 roku została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitzu. Pracowała w fabryce, od której spróbowano ją uwolnić, ale nie udało się. Do obozu wróciła w 1945 roku.

- Mieszkała w domu przy ulicy Długiej 7 w Toruniu. W 1942 roku została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitzu. Pracowała w fabryce, od której spróbowano ją uwolnić, ale nie udało się. Do obozu wróciła w 1945 roku.

- W 1945 roku wróciła do Torunia. W 1946 roku została wyznaczona na kierownika w fabryce. W 1947 roku została wyznaczona na kierownika w fabryce. W 1948 roku została wyznaczona na kierownika w fabryce.

- Była w Toruniu w okresie powojennym. W 1946 roku została wyznaczona na kierownika w fabryce. W 1947 roku została wyznaczona na kierownika w fabryce. W 1948 roku została wyznaczona na kierownika w fabryce.



Ma mian Zdzislaw wladomow i bli. Zaczyna jak  
pochodze powstanie w Stettin i teraz w  
a tak bardzo to chce sie potowic

Rozumie pochodzi, nie chce tylko, wiecej  
tak jakby sie rozplywac - powstanie  
przyjaciel ten sam jest. Takie chwile  
przyjaciel nie chce, a wlasnie  
nie chce, a teraz  
nie chce

u... Trzej z... czyli... nie chce z...  
czyli... co robisz?  
1939 OKRĘG POMORZE 1945  
AK  
czyli... czy posiadanie  
Ela



Ps Czy od... czyli...? A może...  
mają...  
Henryk Rze... w...  
BSP w...  
profesor... (1940-42) był...  
Gross... Wacław...  
Henryk

Agnieszka Kula, Gdynia ul. Hetmańska 5 m 4.  
Nie pracowała w konspiracji. Jej męża zamordowa-  
ny w 60-twie. Proszę ją, żeby o nim coś napisała.  
Podaję Ci jej adres, żebyś do niej skreśliła parę  
słów, że Ty mnie wysłałaś, żeby miała zaufanie  
do mnie.

Chrzanowski zapytuje czy będziesz w lipcu  
u siebie, bo on się wybiera do Torunia na  
trochę materiału.

Pytam u Neumana Jerzego Wzroszesz Wojska Polskiego  
Nr 18 tel. 412385. Nie me zawiadłam. Miałam  
jeszcze raz do niego przyjść pytać się czy mogę  
jemu pomagać pośrednio tak, bo myślę tam,  
że da mi adres Krysickiej tymczasem Karal  
mi jeszcze raz przyjść. Nie postaram muszę  
napisać i przeprosić, że z powodu choroby  
mego męża nie dotrzymałam słowa. Najpierw  
zjadł mojej wiatrówki potem dowód osobisty  
popatrzył zawiad Ksigawa to chyba wiele za  
mało. Jest to człowiek b. nerwowy. Nie może  
mówić przetyk ma usatłodzony. Gdy próbuje  
coś powiedzieć wyelobywa się tylko jakiś  
świsł. I pewnością to jest dotkliwie nawet żona  
nie może z nim się porozumieć.

Na stole była maszyna do pisania i wiele  
papierków. Całe szeregście, że ma zajęcie,  
ale do pomocy napewno nikogo nie znajduje.  
Te jego nerwowość bardzo działa na obojętnie.

Najlepiej napisz do niego. Ja już tam nie mogę pójść.  
W naszym spisie mamy Arendt zong. trzeba chyba  
skreślić jak się dowiedziałam to jest siostra Jankubowskiego  
gestapowca. Muszę to jeszcze sprawdzić.

Przeglądam kryptoinmy i pod: Obw. Bydgoszcz  
Pow. „Prystan” Kmd. Obw. jest:

B. Sonnenfeld Lech" do 1945

X J. Bartel "Wacław"

natomiaest

Obw. Wroclawek "Astry"

Kmd. Obw.

por. Lichliński Grab

X por. W. Guzowski "Mietek"

por. P. Rzewski "Wacław" do 1945

Nie wiem czy to ci coś wyjaśni, bo to masz u siebie.  
Jana i Kasika<sup>Lech</sup> a pernością poznałam po oswo-  
bodzeniu. Był w mieszkaniu mojej zmarłej  
siostry Marii Marcinkowskiej to musi pamiętać  
Chyliński.

Jutro spotykam się z G. Jaworską.

Na ten koniec serdecznie pozdrawiam

i całą

Kasia

Kochana Edo!

Dziś otrzymałam Twój list i odwrotnie wysyłam. Ode pisała na maszynie ja ręcznie.

Łączę Ci odpisy:

- 1) M. Tabean (Kacprzyk)
- 2) W. Kłosok
- 3) J. Wronska
- 4) M. Demianowicz
- 5) W. Dulska
- 6) H. Wyczańska
- 7) A. Świtalski
- 8) H. Kulczak-Samecka
- 9) H. Neumann
- 10) H. Stoziecka

odpisy od. Chruan

11) Natalia Suska original

- 1) "Morze" Uiczarki do Szwecji okupacja hitler.
- 2) Komunikat (Przesady działaczy Kowps. z wybrzeża do Szwecji w 1939-1945
- 3) Jerzy Janusz Terej. Na rozstajach dróg. Le studio nad obliczem i modelem A.K. Wrocław - W-wa Kraków - Gdańsk 1980 wyd II do zwrotu
- 4) "Z dziejów przesiedleń na trasie Gdynia-Szwecja w 1939-1945" do zwrotu

Spod. pozdr. na list odpiszę później  
cały czas Kasia

verde

Mam 100 takich kartek w dzonach czy mogą być przydatne?



N1

do kopert Bartel  
66

Kochana Eln!

Przesyłam fotki, które powinny się znaleźć w Twoim albumie, a to skutkiem mojego zaniedbania dopiero teraz wysyłam:

- 1) Władysław Maria z d. Plate
- 2) Borkowska Leokadia " Szubrowska
- 3) Jaworska Elżbieta " Jaworska  
(obietnica postarać się o zdjęcie Szubrowskiej)
- 4) Makurat Gertruda z d. Bistranowa
- 5) Hanna Paszkowska " Dydyńska
- 6) inż. Jerzy Paszkowski + 4.XI.1992 (z żoną) }  
rel. żony
- 7) Hilda Bigocka (nie wiem od kogo dostajam, bo w swoim rejestrze nie mam)
- 8) Wanda Makurat (mam ją w rejestrze ale bez żadnych danych)
- 9) Wanda Szpręga-Kuhr (dopiero z nekrologu dowiedziałam się że była Kuhr może to być drugi mąż.)
- 10) Zdzisława Marianna Gdynia-Chylonia  
rel. 88

We wspomnieniach wracam <sup>67</sup> często  
do wioskowej pielgrzymki. Poł kardym  
wagłędem była udana. Przez okna  
naszego autobusu podziwialiśmy  
wspaniałą panoramę Alp i w  
wyobraźni wdziałam Ciebie po-  
konującą tę wspaniałą, śmiertelnie  
trudną trasę.

Ledwo wróciłam rozchorowałam  
się na dobre dyskowo - Korsakowa  
historia. Blady strach mnie opa-  
nował. Skoro też wzięła mi głó-  
winy, ale po wyciu całego b'is roz-  
jaśnił mi się umysł i obecnie jestem  
na chodzie. - Zachorowała Tala  
na trudności w chodzeniu na  
skutek tego kręwienia. Jest sama,  
bo młodzi przeprowadzili się cerasowo.  
Całe szczęście telefon. - Mogła więc  
dzwonić do lekarza.

Co słychać u Ciebie? Przedewszystkiem  
jak zdrowie, (dziękuję za kartkę z wera-  
som)

Przeżywalismy mocne chwile na-  
pięcia i wkurzenia.



Mam nadzieję, że jak się oiepli  
przyjedziesz zobaczymy wspomniany  
pomnik.

68

Chciałowski wspominał, że coś  
z materiałów, które Tobie dostar-  
czono parę było zamierzony ch-  
do zwrotu,

Nawnie byłoby rosyjsko  
serdecznie cię witam i życzę  
Pomyślnego Nowego Roku,  
dużo zdrowia i serdeczności

6 Styczeń 1987

Kochana Elu!

69

Przepraszam, że dopiero dziś odpisałem na list z dn. 29. VII. Również nie odpisałem na papierek. Są takie sprawy, które całowicie wyprowadzają z równowagi i na dłuższy czas jest wykończony.

Chojnacka Irena w moim skrowidzie jest rel. Nr 86 i to powinien być twój numer. Chciałabym przenieść moje papiereki gdzieś indziej tylko do Gdańska czy Olivy trochę mi za daleko. W tej sprawie proszę nie pisać, bo to całkiem prywatna sprawa moja.

Przepraszam za wyjazd do domu na Hłoty mam nadzieję, że to zachęci inne koleżanki. 5:6 września mamy zjazd w Stutthofie. Będzie odprawiona na terenie obozu msza św. - Dobrze byłoby gdybyś mogła przyjechać Ola Obrowska ma tylko jeden pokój, ale wygodne mieszkanie i blisko do tramwaju czy autobusu. Do Oli tel 572114.

Muszę już kończyć, bo przypaliła się zupa i trzeba coś innego zrobić,

Serdecznie cię całuję i pozdrawiam  
Karol

Zatrosam 4 folki

rel. Chojnackiej

1981

5. IV. 88. 70

Kochana Eln!

Nie mogliśmy się z Tobą pożegnać Ola od siebie, a ja u siebie Krępcę przewidtowo dwukrotnie pożerono mnie z numerem 37344. -

Jesteśmy zaniepokojone Twoim zdrowiem. Mimo wszystko szczęście, że jeszcze żyjesz. Twoje Kochane siostry. Smutne są dni bez śmiechu. Reumatyzm dokucza, trzeba z nim walczyć. -

Ścisłam Ci serdecznie życząc wszelkich łask od Boga.

Ciebie Maria

P.S.

Dla mnie Szalewski i Brendt to żaden autorytet. Gdy Jadwiga Latowicz potrzebowała Kartę Kombatanta odmówili jej swego podpisu. Latowicz zmarła już nie potrzebuje ich łaski.

Brendt był uczniem Agi Pectaw, (odległe czasy) gdy była chora zawiadomiłam go nie przyjechał. Nie był także na pogrzebie.

Latowiczam deczenie psychotroniczne.

Kochana Ewa!

d. 02 07/89

71

Podpisatam, ale oczywiście mówię  
ze mnie nie będzie żadnego po-  
zytku, bo sama ze sobą mam  
kłopoty. - Sonnenfeld jeszcze

nie gotowy. Zona wróciła ze szpi-  
tala, może przyspieszy pracę.

Przesyłam 10 na składek. -

Myślę, że Korzyściwić więcej  
zawięstować ożonków. Gdy

dostanę deklaracje mogę do-  
starczyć Koleżankom i wystać  
pieniędzy.

Rydzkowska zapytuje mnie czy  
jest już Związek AK niechalemy.  
Coś takiego reklamowo tworzy

się w Warszawie. -

Na dzień Kończę pozdrawiam  
i całuję Rasia

verbe

# Recepta Mikroelementy

72

jabłowiec } równe części  
kminek } zmielić  
kolodra }  
czarnauszka }  
+ trochę czarnego  
pieprzu }  
Wyciąc tyle  
co na koncu  
noża

Proszę Cię napisać jak Twoje  
zdrowie, może u nas znajdzie  
się dobra recepta.

Sól z ziemiaków surowych  
stosuje się przy ostrych  
przewodni pokarmowego.

Proga Elu!

dda. 57/Pom

Jak można się domyśleć preferowała<sup>73</sup> się. Obecnie w sklepach niema świeżego miodu. W Bydgoszczy mają pasiekę Czapiewscy ul. Szyperska 5 tel. 271583. Jadwiga Czapiewska była też w Stutthofie i napewno niezmiernie sprzedaje. -

Katala Luskowska ślaba na serce jednak przyjechała do Gdyni na uroczystość poświęcenia tablicy 21.VI.89. - Kościół był przepelniony aż do miejsc stojących. Następnego dnia z rana dawnoity Rolczanki zachwycone wspaniałą organizacją i artystycznym wykonaniem. Ave Maryja w wykonaniu wspaniałej artystki wznosiła nasze modlitwy do Królestwa Niebios.

Nie zapomina się tych rzeczy. Serdeczne podziękowanie Tobie i wszystkim organizatorom.

Również za uroczystości w Lipinkach.

Sciskam i serdeczanie

całuję Racja

Innalaztem Króciatkę  
modlitwą, aby Ci dobrze  
służyla.

1988-89

111/Pom...

Ki Popominie Bude.

odpinałam 74  
kartu 89-10-17  
28

Mo chana Elu!

Przepraszam Kartę eżki pisane przez  
Sannofelda, bo miejscami jest  
trochę trudne do odczytania.

Na str. 5 relacji H. Szymano wiera  
jest: Spotkanie u Tajzy na ul.  
Królowej Jadwigi. Chyba to było  
miejsce kontaktowe, bo Tajza  
mieszkał na ul. Dolina i tam  
też miał zakład szewski,

Serdce cznie każęjsi pozdr.

Karla

Lata, czam 20,

13. X. 89

Ze względu na zdrowie nie mogłam  
przejechać. Zmarł mój siostrzeniec.

K. Bartel Bydgoszcz d. 152/Pam  
Kochana E. ! 16. XI. 89. 75

Grundus jest skłonięty Sonnenfelda  
do napisania relacji. Twierdzi, że  
podstawnym Aleksandra Schulza,  
który jest doskonale zorientowany  
w pracy organizacji.

Wciążam Świsłki pisać prace Son-  
nenfelda. Poprośmno prac pisarzem  
i wystaćm Tobie. -

Dotychczas nie udało mi się znaleźć  
chętnych. Naogół babcie mają  
wydatki na swoje rodziny i także  
choroby. - Jestem w lepszej sytu-  
acji, bo absolutnie myślę tylko  
o sobie! - <sup>ni!</sup>

Wniklowano p. Skiwie za piśknie  
zorganizowanie uroczystości  
odświeżenia tablicy naszym bo-  
haterem na Zachodzie.

Odebyło się także wzmiescine



Krzyża na Kamienną górę.  
 Po mszy o godz. chyba o 19<sup>tej</sup> ze  
 świecami wędrowaliśmy przez  
 ul. Świętojańska. Krzyż mieli  
 mocni chłopcy na amiane,  
 także starsi klerycy.  
 Jak Twój kelrowie?  
 Serdecznie Ci pozdrawiam

P.S. i całuję  
 żałuję ci 40 *Kasia*

Wypsdam gypsu, aby być gotową  
 na pogrzeb. Wzrosła zmarta są-  
 siadka. - Nie wyobrażałam sobie,  
 że tak może ostrowiek wymiszczyć  
 niesamowicie. Pomimo nor-  
 malnego odżywienia jakże  
 należy chrym. Zmarta była  
 jak szkielet.

Kochana Elni!

12 / Pom

26/90<sup>77</sup>

Przepraszam za spóźnienie. Miałam

gości z W-wy - Kusyński.

List oddałam Sonnenfeldowi. -

Pan Śliwa zorganizował zebrania  
AK. W Edyni było nas sporo chyba  
więcej niż 60.

leg. 23042 Maria Adamska z obozu

oświęcim zmarta 9. VII. 88

oddałam siostrze Kaweckiej

" 23053 Aniela Banach obecnie  
z mężem Rybak. tel. 201934 -

była także na zebraniu AK.

Po skontaktowaniu się z resztą

zawiadomię

Serdusznie całuję

i pozdrawiam

Ylaria

Rozprowadzamy cegiełki na  
 tablicę pamiątkową AK.  
 Bardzo ucieszyła mnie tresc.  
 Myślę, że Patuleicka będzie  
 szczęśliwa. -

życząc wam wszystkiego  
 najlepszego przedewszystkim  
 zdrowia.

R.

Łączęam 40 pozdrowień

16.7.90

Kochana Elu.

Dziś otrzymałam Twój list z K. b. m.  
Na listu mogę się domyśleć, że  
nie otrzymałaś mego zwykłego  
listu do którego dołączyłam  
40 całusów. Jest to moja wina,  
którą przy najbliższej okazji  
wyrównam. Okazuje się, że  
zwykłym listem nie można  
przesyłać. — Są kłopoty na poczcie

W liście pisałam o śmierci  
Marii Adamskiej 9. IV. 1988.  
oddalam siostrze Adamskiej.  
Aniela Danach obecnie w domu  
Rybak tel. 201934

Mieliszmy już pierwsze zebranie  
PK. Nasza siedziba w Gdyni  
na ul. Świętojańskiej nr. 44  
Prezesem jest Franciszek  
Śmieszek mgr. rezerwanca

sądowy, Gdynia - Chylonia  
ul. Gniwiska 20 tel. 230103  
Kazimierz Śliwa jest obecnie  
na urlopie chorobowym.

Do przynależności AK oprócz  
odpowiednich oświadczeń za-  
dają dwóch świadków.

Moim zdaniem otrzymane od  
Ciebie legitymacje są dostatecz-  
nym dowodem. —

Myślę, że jak p. Śliwa będzie  
zdrowsz wtedy odpowiednio  
pouczy.

Po otrzymaniu listu zara-  
ndałam się do p. Orliczowi;  
Dłuzsza rozmowa nie nie-  
zadowolona. Musi znaleźć  
zdjęcie. Na następnym  
obiecuję, że zadowolę w fo-

80

to grafę, żeby nie miała wydatku  
Podajam swój adres i nr. telefonu.

Jestem bez nadziei, ale bądź dzielny.  
Pani O, zapewniam, że wszystko do-  
starczyła. Będę się jej napreżywać.

Jak Tobie wiadomo w czerwcu  
będzie tablica pamiątkowa  
w Kościele Najśw. Marii Panny. Na  
tej okoliczność mamy cegiełki.

Bardzo się cieszą, że jest  
Janusza Patubicki. —

Dla czegoś dodajesz sobie  
pracy, która w stosunku do  
mnie jest absolutnie nie-  
potrzebna. — Lubię się nie-  
liczy, tylko serce.

Bardzo się cieszą na spot-  
kanie w lutym.

Serdecznie całuję i pozdra-

wiam

Kazimierz

Kazimierz 40

Muszę Ci powiedzieć, że po  
 pierwszym przemówieniu  
 premiera Mazowieckiego  
 gdy zastabił pomysłatom,  
 że chyba rzeka dolewająca  
 wodę musiata być wroga.  
 Takż wodę dawali w śledztwie



Brak listu  
25/5

Termin 1990-02-05 83

odp na 22/Pan  
90

Witam Kochane,

Dziękuję za list oraz otrzymaną.

Podaję Ci wpływy, jakie przyszedły  
na Fundację "Rodzinom Pomocny

PK", jako dowody (załącznik).

Tęże wpływy zostały do zapisu

w imieniu skarbniczki Klubu Ani

Mówkovej; otrzymane?

|    |           |    |     |
|----|-----------|----|-----|
| 20 | <u>VI</u> | 20 | tyr |
| 16 | <u>X</u>  | 40 | "   |
| 17 | <u>XI</u> | 20 | "   |
| 4  | <u>I</u>  | 40 | "   |
| 5  | <u>II</u> | 40 | "   |
| 26 | <u>I</u>  | 40 | "   |

Worem 160-tyr

c.d. to opis protokołu fun-  
dacyj - informacje i mój  
testament

22

opr. J. Ch. '98

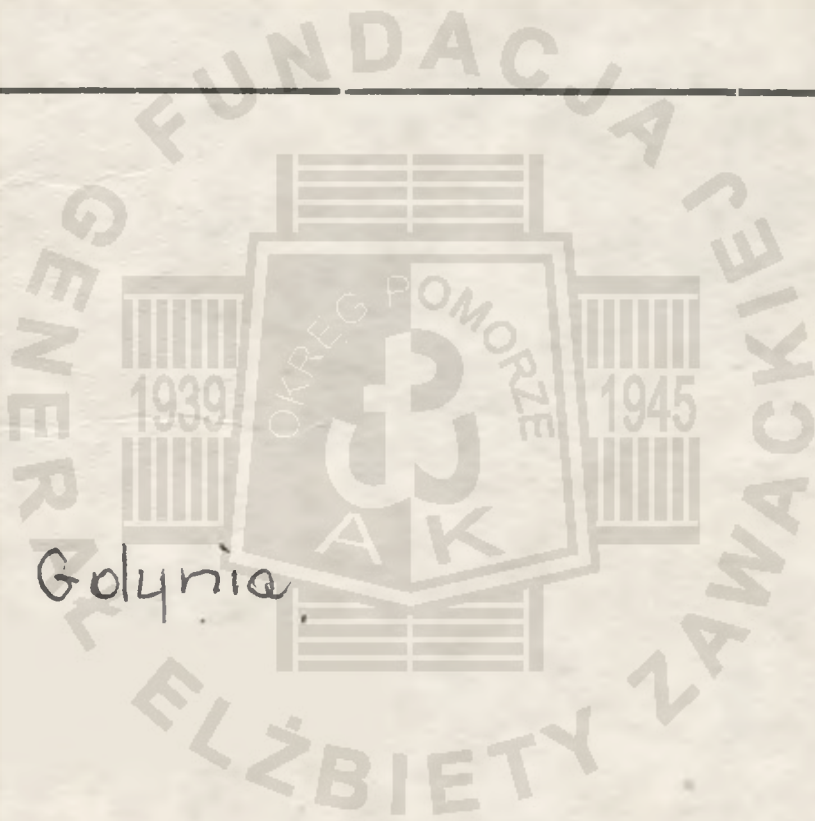
dotyczy, coono, przekazaone do Bibl. FAPAK,

opr. B-36 "Wspomnienia"

26.06.2003r.

W. S.

81-056 Golyria



K-127/127 Pom. Bydgosza  
AK

Bartel-Rogozinska  
Kazimiera

TCH 98



T:K: 127/127 Tom.

Bydgoszcz

Bartel-Rogozimisko,  
Wawimiera

V. Party informacyjne  
nr. 49

1. W

2 127/Pom

3 262 AK  
Kniurke KO  
Prydymar

4 Bartel Kazimiera  
Rogozinska

5 Bartel

6 " Jadwiga

7 Bartel

8 Kazimierz Lefia  
zd. Guzowski

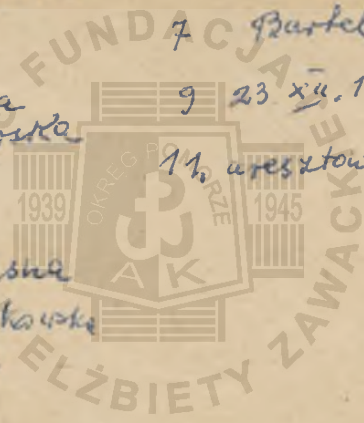
9 23 xii. 1909 Włocławek

10 Gdynia  
81-056

11, aresztowana VI. 1942

12 Relacje własne

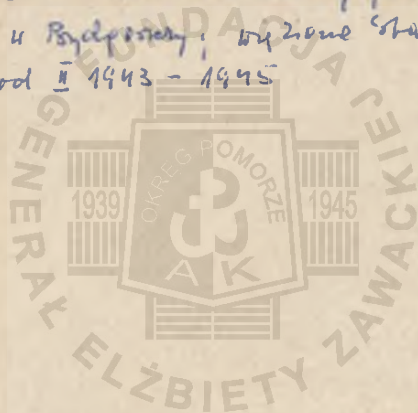
1. i Pania Rydzka  
20-23-37



R 16992  
14 V - 230X

№. 1440

Kurierka K. O. Pom. Włodawek - Bydgoszcz z piers. "Półka  
Zygie" ~~W~~ Zaproszenia koncertu 1941 r. przez Grupa ~~u~~  
O. II K. O. w Bydgoszczy. Międzykami kontaktów i miejsce u-  
brani Stachu Okropni. Kurierka do dyspozycji Komitetu Okręgowego  
wrent VI 1942 w Bydgoszczy, wyższe Starogard, Gdańsk.  
obóz Stuttgart od II 1943 - 1945



1

2

3

Bydgoszcz

1

4 Bartel Karimiera  
zaw. Rozprawy

5

7

6

8

10



9 23.12.1909 Hłocianek

11 19392 od 9.2.1943

politycznie, post. polskie

12 A.M. szt. I-II-9

adr. Bydgoszcz, Dr. Spelhelstr. 38



Bartel Kazimiera

wg rel. Haliny Melbrachiej Szewczyk 158P

Bartel Kazimiera córka Zofii

Bartel - kontakty konspiracyjne  
z H. Melbrach / sk 85

ZWZ-HK  
Pomorze  
Ogdynia

BARTEL ROGOZIŃSKA

4

Kazimiera

ps „Zadunqca”

Kurierka Okręgową

Zob.

Krzysztof Komorowski

Konspiracja Pomorska 1939-1947

Leksykon

Wyd. Mowus Orbis Gdański 1993

str 26

167

Bartłomiej Maksimiec  
Bartel

Bydgoszcz  
5

siostrzenica Wacława Juszczyńskiego, arekrowana  
3 lipca 1942

zob. T. K.: 348/348 Pom. drypatowa Waleria  
s. 44

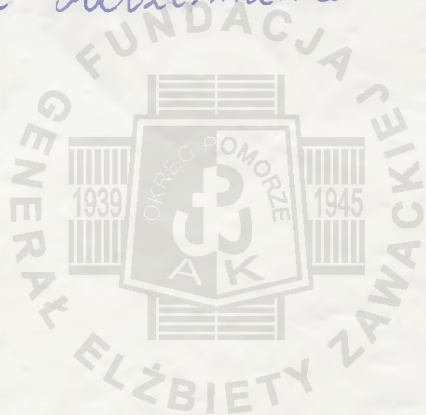
AN X'03

168



Bydgoszcz  
C

Bartel Kozimienna



T.: Chłanowska Helena, Insp. Grudziądz, K-58.  
I, 1/24,

MGr 94

169

a

Bydgoszcz  
Zwz - Fik  
Pomorie  
7

BARTEL Karimiera ad. Logosinska  
ps. "Jadwigo"

Kumierka Uczniowska kausp. Sotabeu  
ZO Zwz - Fik Pomorie

Zob. Stawek Biogr. Kausp. Pomorskie 0225  
Zwyczajna Hierurgia Pomorskie Fik '45  
Jomun, 1996r.

Bartel Kazimiera  
osau. Rogozińska

Bydgoszcz 8

Własnościowe obow. w Skutthofie

ob. T: K: 101/104 Kopec Lofa

S. II / 24

Arb XII '03

Bartel Kazimiera  
ps. „Jadwiga”

Bydgoszcz  
Zhrz-AK

Kazimiera Bartel c. Kazimierza (z zajęcia kupiec. wykształcenie średnie, sekretarka „Piotra” komendanta okręgu bydgoskiego DSZ → „AK”), ps. „Jadwiga”, łączniczka i kurierka sztabu KO AK Pomorze, „Piotra” – tj. mjr. Chylińskiego,

Jednym z oskarżonych w sprawie  
37' który odbył się 7.06.1946 r.  
w Gdaniu, przed Wojsk. Sąd. Rejonowy  
zob: art „I w podsołdnych lasach  
była Armia Krajowa”  
verte!

[w:] „Solecki Peryskop” nr 1/2000  
wrzesień 2000



Delegatura  
BiP  
Pam

Bartel - Rogozińska Kariunietz  
wraz z matką (Zofia), siostrami (Maria,  
Zofia) powielata kausp. - masz kausp. 10



Działalność inform. PPP, Wwa 2003

s. 85

518-K

174

Województwo  
AK

11

Bartel - Rogozińska Karimiera  
ps "Jadwiga", "Zofia"

Zob.: broszura "Komenda Obwodu Zachód Armii  
Krajowej w Bydgoszczy". Tenże publ. "PPP"

Jusp. ~~Jusko~~  
Bydą.

Bartel

12

Bartel - Rogocińska Jasie Mienna

Adres. t. xxii str 170 Juspec Zofia



Bydgoszcz

13

Bontel Kazimire



zob. T.: Protokoły posiedzenia Jędrze  
Grusse, str. 28, 29, 95

Bartek Kazimiera (bratka)

"aresztowana, siedząca w Słubnie,  
mimo stałych przesłuchań nikogo  
nie wygada"

sub. listy „Ewy” 2/191

127 KO Kurische  
Selbst

Bojaly 15

Bar tel - Paparinská Razimová

„Jadwiga“

<sup>Kur. Sel. Okr.</sup>  
Golymska Chylonia

Wojas 4 XII 74

relacja w Rebeckiemostkoje

f. Chylinski 19 wojennia 25 liście  
awant VI 1942 r 25 75

CS „Jadwiga“

C. Komisarska

rel. Wanne

Sprache c. Kurte, Gajkowskiy Helny

127 Paw

Wannianka w rel 20/Pom C. melobny

proszc' o relacje. do Paw

Wojas w mnu 26 II 75, V 75

K

J. K. Z.

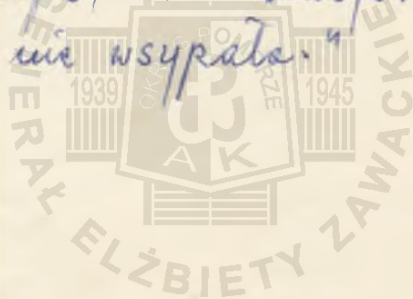
KW/49

179

Wyc. z listu Treuy Nowelowej Jagielskiej „Ewa” 16

Bydgoszcz

„p. Kazia Borstel aneshomana, siostrzyska  
w Stutthofie, uciwo stalych przesluchiwani  
milozgo nie wsypata.”



B  
2

Bydgoszcz

AK<sup>17</sup>

okręg  
Pomorie

BARTEL-ROGOZIŃSKA Kazimiera

"Jadwiga"

kurierka okręgowa

red. K. Komorowski

AK rozwój organizacyjny

wyd. Bellona U-wa 1996 s. 363

g

Bartel Kazimiera

Bydgoszcz

18

Zaangażowana Reporciniska

awent 2. VI 1940

[2. leśniczówka Długie i okolice 27/28 VI 1942  
i później - wisko 34 osoby i mury  
w Starogardzie - w związku z dywersją  
Kolejową pod Zblewem 9 VI 42 i cwałung  
Wodki 21. VI 42]

12. 7 Mielowski, Wyżniewo Starogardzie, str 42.

Tomu 19  
All

Bartel - Progorinśka Karimiera, ps. "Judoga"

Właścicielka

Komandosi W., Olszyna Pomorska Armii Krajowej. Od  
"Gumoldu" do WPN-u, WPA, 1993, nr 4 (146),  
s. 76

ML6594

183

BYDGOSZCZ

AK

30

BARTEL KAZIMIERA



dob. + J. Jagielskiej - Marak, Ko

8/11/94



Bartel Karimiera 127 P  
wz. rel. Janna Bartla (77 m)

Bydgoszcz  
Włocławek  
21

K. Bartel siostra Janna w 1943 przebywała  
w obozie w Stutthofie. Odrzucała siebie  
Kmpiem zastugi z Mieczami / OK 85



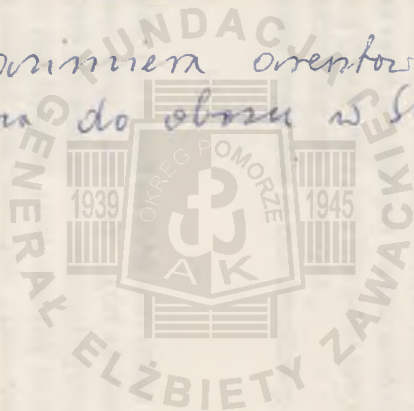
127 P

Bydgoszcz

Bartel Karimiera

wyrel. Marii Bartel Marcinkowickiej (203 P) <sup>22</sup>

Bartel Karimiera orientowaca w 1942  
wymierzona do obszu w Stutkowie / oK



BYDGOSZCZ  
ZUSZ AK

23

BARTEL KAZIMIERA

„JADWIGA“

Łob. APAK, INSP. BYDG. T.: DRYGAŁAW., KOPEC' Z., DERUCKA J.,  
SZYMAŃSKA B.

Bydaj 24  
ITK

Bartel Karimiewicz

s. 7. Arent 2. 07 42  
wizytarka Starogardu, stąd do  
Stutthofu  
s. 12. transport Starogard - Stutthof 1 XII 42

Zob. Wileński Józef  
Inżynier i właściciel Kociński.  
S. 7, 12

Bydgoszcz  
25

Bartel

ROGOZIŃSKA KAZIMIERA (z d. Bartel)

Więźniarka Stutthofu, przedtem w Stero-  
gardzie, zob.  
J. Milewski, W Felchmowska, s. 4

T.: Felchmowska W., insp Tczew, I/1, s 2,  
II/s 4.

Mce 97

189

Bydgoszcz

26

Bovteł - Rogozinska Kazimiera

Gdynia - Chylonia.

Uczestniczka urocz. odst. tabl. pam.

na domu przy ul. Dauszowska 8

w dniu 26.09.91r.

R. Jab.

190

1

2. 127 P

3 <sup>Bondarowas</sup>  
L.HZ-AK 27

4 Karimiera Rogozinska I

5 Bartel

6 „Jadwiga“<sup>h</sup>

Bartel

8 Karimierz, Zofia Surowska

23. XII. 1909

10 Sdynia - Chylonia

9  
Włodawek

12 relacja własna

11

K 28

R. 127

BYDGOSZ  
202-AK

28

BARTEL-ROGOZIŃSKA KAZIMIERA

Mieszynowa ścisty korbek 2 plecciny  
V. Guroshko ve troctaru juw  
taczniwo sz. Poddolshko (kuryna)

2 ul. sz. Poddolshko m

AM

192



Bydgoszcz

29

Rogovinische Kerkelijke

W sprawie skutku być może jedynego z  
organizatorów wycieczki religijnej.

zob. T. 1: Rotecha J., in sp. Gdynie

I/s.14

4MM-85

193

Bartel K. (i.ż.n.)

30

- mieszkała w Bydgoszczy. Prawdopodobnie żona  
Józefa Bartla. Jesienią (X/XI) 1942r. przebywał  
u nich J. Gruss. Kontakt z nimi posiadała Ludwika  
Stencel z Włocławka. Po aresztowaniach w listo-  
padzie 1942r. siedziały w jednej celi.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr.104, L. Stencel

K.Woj.

K-127

B4 060262

Rogowitńska Kwiniera pr. „Jadwiga” 31

Adres: Gdynia

Przedmiot: Akcja Pomoc

Funkcja: Rozwinięta

Podpisana dnia 11.11.86.



BARTEL KAZIMIERA

ps. "Jadwiga"

KO AK

Kurierka Łączności Konspiracyjnej Sztabu KO ZWZ-AK Pom., obok: Anny Dulskiej, Barbary Dulskiej, Janiny Dulskiej, Jadwigi Deruckiej, Marii Białej, Franciszki Gendaszek, K.Hoffmann, Ewy Jagielskiej, Ireny Jagielskiej, Leokadii Jagielskiej, H.Leszczyńskiej, M.Sypniewskiej.

Zr.: B.Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie nadbałtyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna..., s. 132.

Bydgoszcz

AK 83

Bartel Kazimierz  
kam. Roguńska



zob. T.; Kitek Maria, insp. Gdynia,

I/s. 2

197

HMM-P5

34  
Bydgoszcz  
AK

FUNDACJA  
KAZIMIERA  
BARTEL  
ps. „JADWIGA  
POMORZE  
1939 1945  
AK  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

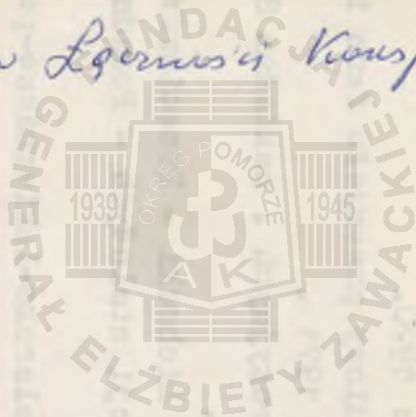
dob. t. Topra Leon-Ko, M-366/978

2x1/94

Bartel Kazimiera  
"Jadwiga"

Pomorze  
ZH2-AK  
35

- kuniarka w Legnieszku Konispiracyjnej  
Sztabu



P. Chrzanowski, "Konispiracja ...", str. 20

K.Bojt/Vl.94.

do rel.

Boydq

Bartel Karimira corka Karimire 36

W miejscu Smiechleci 38 w Boydq  
spotkania między Protrem, Starzyńskim, "Joirefen"  
Mudrianowski i Karimira  
relacja i to omierka "Protwa"  
awent 19.11.1945 r.

ark str 38, misirina



- Karina Bertel

4. relacja od Katalin Lulinckij - Gof.  
Koskiuj, mieszkajacy w Golan'sku  
(morski Paradise - Kelleraue)  
mieszko przy bratoy w-llij z Stokholme  
chodzi o Helene Lulinckij  
sca. Wismarska

6,3 - Ewe Persdrowska  
Twój brat Jurek w Golan  
adres - miade by przyjechał  
po moim wskazaniach ps

2. - 2 klg. Kiebuty pomarskie z Stokholmu  
i Rysky

1. - druzki za relacje

5. - po relacji Grajnoskiuj - Tomarski  
gdzie obud

38  
Bydgoszcz

ROGOZIŃSKA KAZIMIERA

2 d. Bartel

1 godzina

81-056 Gdynia  
tel. 285-305

inw. to → p. Stęchlicza ŚW Z AK. es. 760.

H. las P1

202

Gdynia

39

Bonnel Kazimierz  
zam. Rogoziński

Do rodziny nie ma, ref. uia, kon-  
takt Alfons Jeruch.

rob. T.: Jeruch J. i A., in sp.  
Gdynia, III/1/5

HMM-95

203

Bydgoszcz. 40

Borrel Vazimire

Miere z uis kontakt przyrodniczo-  
jace z Gdyni Techniczne Luciane  
ylluminacja, Janine Jersch.

196. T. : Jersch Sifons 1/s, 7 /insp.  
Gdynie

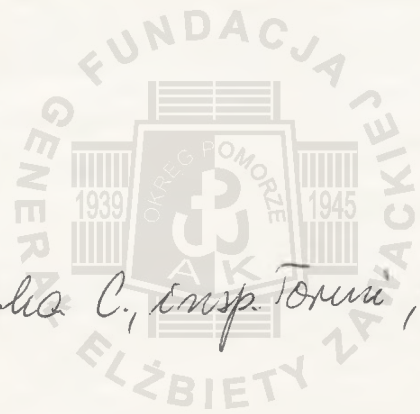
HMM

204

Bantel - Rogozińska Karimiera

? Gdynia  
? Bydgoszcz

41



T: Alexiełska C, ul. Tormu, k. 1/2 a, 8, 12

KP-95

205

BYDGOSZCZ

AKC

42

BARTEL KAZIMIERA



dob. t. Paszkowska Anna - Ko

K-166

Jpx/94

206

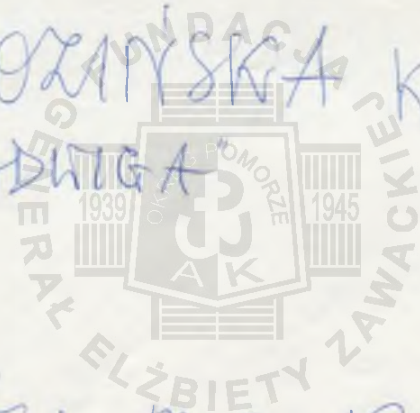
2

BYDGOSZCZ

AK

ROGOZIŃSKA KAZIMIERA

ps. „JADWIGA”



dob. t. Wojca Maria - kro, K-613/979

8x11/94

207

Bydgoszcz

43

Pogozińska Kazimiera -  
z domu Bartel ps. "Jadwiga"  
obecnie mieszka: 81-056 Gdynia  
tel. 235-302  
nr ekid. SZYK Okr. Gdańsk 760  
zob. lista I smodomiska pomorskiego  
Gdańsk

H.M.M.

208



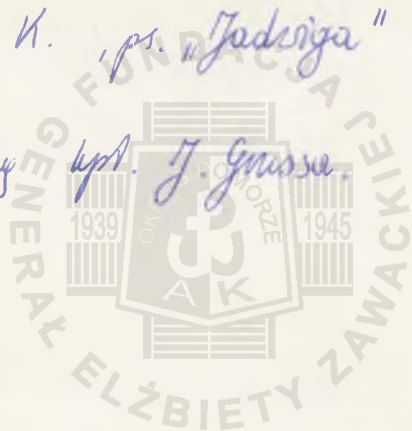
BARTEL

ZL12 - AM

44

ROGOZIŃSKA K. 'ps. "Jadwiga"

Była kumierką kpt. J. Grussa.



B. Chmurności, A. Gysiorowski, Dyrwad..., Matthes.

Res. Mur., 1985/6, s. 12.

ML12-95

209

Bydgoszcz Pom 45  
"WIN"

†  
a) Bartol Kazimiera po mężu Rogozinińska  
ps. "Jadwiga"

Przeżywała Instytut Pomorza i Wytyczne Komercyjny

zob. B. Ziółkowski, 'Pomorska działalność...', Ziemia  
Kujawska, t. 20, r. 2002, s. 69.

a Bartel Kazimiera

+ Bydgoszcz  
LW 2 17 K

Zapysane w 1940, w 46  
domu przy ul. Śniadeckich 38, w  
pomieszczeniu nad bramą wjazdową  
powiatu z ostarżonymi metryc  
kami metady podziemnych gazetek.

zob. T. M. 1137/1909 Pom. Szczurek -  
Cergowski, g. 12. II s. 16, art.  
"Z dziejów..." (56)

LW 2 17 K

ver 211.

Była kumterką i w tej roli aresztowa-  
na w VI 1942 we Włocławku. 2,5 rdn  
prześladowana w gestapo w Starogardzie,  
skierowana do Stutthofu. Po wojnie - poł.  
1945 aresztowana przez UB (Bydgoszcz), więzio-  
na przy ul. Okopowej w Górnym Sądzie  
z aresztowanymi studentami H. Odr. Pom.



Bartel Kazimiera

AT

Bydgoszcz 47

Powielająca z dostarczonych matryc całe nakłady  
podziemnych gazetek. Była kurierką.

Aresztowana w sierpniu 1942 r. we wrocławsku.

Przebywała w gestapo w Starogardzie Gdańskim,  
następnie w obozie w Stuthoffie. Więziona  
w UB na Okopowej w Gdańsku. Sądzona w 1946 r.

206. Wiembel Henryk, T: M: 418/1044 Pom;

t. 3, cz. III s. 12

B.P. III '09

Bydgoszcz

48

Bartel Kazimiera

SKZ z Mieczami

ps. "Jadwiga"



zob. Sadowski Józef,  
Mówi nr 31/806,  
W-wa 1988, s. 180, poz. 28

214

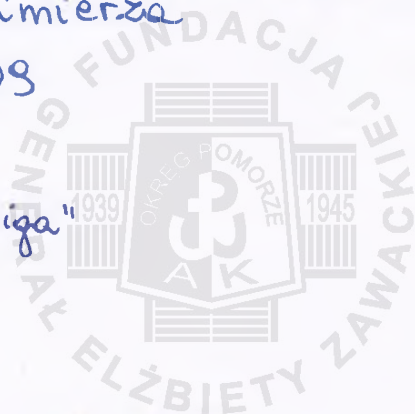
Bartel Kazimiera

c. Kazimierza

ur. 1909

KW

ps. „Jadwiga”



zob. Sedowski Józef,  
Mówi numer 31806,  
K-42 1988, s. 183, poz. 51.

*Bartel-Rogozinińska  
Kazimiera*

ZESKANCWANE

